

Nr 51 (1200)  
19 grudnia 2014 r.



Dołącz do nas na  
facebook.com/tygodnik.sanocki  
www.tygodniksanocki.eu

Cena detaliczna  
3 zł  
w tym VAT 5%

Dziś kalendarz  
na 2015 rok



nr indeksu 338907 PKWiU 58.14.11.0  
ISSN 1232-6534 Nakład 4000 egz.

# TYGODNIK SANOCKI



Zaufaj Temu, który przyjdzie  
gdy najjaśniejsza z wszystkich gwiazd  
szepnie pasterzom  
„Dziś w Betlejem narodził się Zbawiciel Pan”

Zaufaj i z radością przyjmij  
to Dziecko pod swój dach  
bo jest Miłością,  
która czeka na twej miłości znak.

Barbara Bandurka-Wilk Boże Narodzenie 2014

## Następny „TS” już w 2015 roku

To ostatnie już nasze spotkanie z Państwem w tym roku. Mamy nadzieję, że w tym świątecznym wydaniu znajdziecie Państwo coś, co Was zacieka, co sprawi, że będziemy mile widzianym w Waszych domach gościem. Liczymy także na to, iż nasz świąteczno-noworoczny prezencik w postaci kalendarza na 2015 rok przypadnie Państwu do gustu i zawiśnie na wielu ścianach Waszych mieszkań. Niech przypomina też o wszystkich piątkach, kiedy kolejne numery „TS” pojawiają się w sprzedaży.

Uwierzcie, że jesteście nam najbliżsi i najmiłsi. To uczucie oparliśmy na przyjaźni, która ma mocne ponad 20-letnie fundamenty. Chcemy być nadal z Wami, przekonując Was w każdy piątek o naszej wiarygodności, uczciwości i rzetelności. Jednego Wam tylko nie możemy zapewnić, a mianowicie: niezależności. Bo przecież zależyśmy od Was. I tylko od Was. Dodajmy, że jest to zależność, którą bardzo sobie cenimy.

Następny raz spotkamy się już w nowym 2015 roku, w piątek 2 stycznia. W pierwszym numerze podsumujemy miniony rok, czyniąc to w przyjętej już formule „NAJ...ROKU”, doniesiemy ilu nas przybyło w 2014 roku, ilu odeszło, być może pokażemy już pierwszego sanoczana 2015 roku.

A zatem Do siego Roku!

Redakcja

## Pilnują choinek

W lasach krośnieńskiej RDLP trwa akcja pod hasłem „Choinka-14”. Skierowana jest przeciw sprawcom kradzieży choinek i stroiszu, a prowadzi ją Straż Leśna.

Leśne patrole pojawiają się w miejscach zagrożonych kradzieżami, kontrolowane są też punkty sprzedaży na targowiskach i bazarach. – Aż do wigilijnego wieczoru prowadzić będziemy wzmocnione patrole w lasach. Ponadto monitorujemy

młodniki również z użyciem kamer i fotopułapek – mówi Wojciech Zajdel, specjalista ds. ochrony mienia w RDLP w Krośnie. Amatorom kradzionych drzewek przypominamy ku przestrodze – za wycięcie choinki grozi grzywna do 5 tys. zł. /jot/

## A w skansenie – jarmark z żywą szopką!

W najbliższą niedzielę, 21 grudnia, warto wybrać się do skansenu na IV Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku Galicyjskim. Będzie co oglądać, smakować i kupować. Organizatorzy – Starostwo Powiatowe i Muzeum Budownictwa Ludowego – przygotowali mnóstwo świątecznych atrakcji.

Jarmark rozpocznie się o godz. 11 i potrwa do 14. Dla miłośników największą atrakcją będzie zapewne żywa szopka z różnorodnymi zwierzętami. Uczniowie II LO wystawią improwizowaną historię o narodzeniu Bożego Dzieciątka, z koncertem wystąpi też Młodzieżowa Orkiestra Dęta AVANTI (godz. 12). Pracownicy Muzeum Budownictwa Ludowego zaproszą na warsztaty tradycyjnych ozdób choinkowych i pokaz tradycji wigilijnych. Nie zabraknie kiermaszu rękodzieła i wyrobów rzemieślniczych oferowanych przez regionalnych twórców.

O strawę dla ciała zadbają niestrudzone Koła Gospodyń Wiejskich z powiatu sanockiego oraz Centrum Integracji Społecznej. Na pokuszenie wodzic będą także laureaci konkursu Agrobieszczady – producenci wybornych wyrobów wędliniarskich

i serów. Świąteczną – równie smakowitą – ofertę przygotowała Zabytkowa Apteka pod Okiem Opatrzności oferująca produkty benedyktyńskie, pszczelarskie i inne, w tym ręcznie robione z naturalnych składników czekoladowe słodkości (także w postaci prezentowej). Przy aptece zaprezentuje swoje prace Galeria Rynek – ci, którzy jeszcze nie wybrali upominków dla bliskich, powinni znaleźć tam coś odpowiedniego. Gościem specjalnym Jarmarku będzie św. Mikołaj, który pojawi się w skansenie około godz. 13. Z powodu jesiennej aury przyjedzie pewnie zmotoryzowanym zaprzęgiem, chociaż – kto wie? Dla Świętego nic trudnego, więc i śniegiem sypaną może... Niezależnie od tego jedno jest pewne: w niedzielę nie tylko warto, ale wręcz trzeba wybrać się do skansenu! /joko/

# Skromny, ale będzie

Choć aura nasuwa wątpliwości, za dwa tygodnie powitamy Nowy Rok. Jedni zrobią to z rozmachem – w eleganckich balowych salach, drudzy na kameralnych imprezach i domówkach, jeszcze inni przed telewizorem. Nie brak też zwolenników sylwestrowego toastu na Rynku – w blasku fajerwerków, z noworocznymi życzeniami burmistrza. Postanowiliśmy sprawdzić, czy nowy władca Sanoka zamierza podtrzymać tę tradycję.



burmistrz Tadeusz Pióro podjął decyzję o zmianie formuły sanockiego Sylwestra, który – wzorem innych miast – przybierze skromniejszą postać. Impreza zorganizowana zostanie z puli oszczędności zgromadzonych jeszcze w ostatnich tygodniach roku – informuje Rafał Jasiński.

Na co zatem mogą liczyć zwolennicy sylwestrowego spotkania na Rynku? – Burmistrz zaprasza sanoczanie, którzy chcą wspólnie przywitać Nowy Rok na godzinę 23.30. Będzie muzyka odtwarzana z płyt, a o północy pokaz sztucznych ogni oraz wspólne życzenia. Zapłacimy jedynie za fajerwerki, całą resztę zrobimy własnymi siłami, bez wynajmowania sceny i didżeja – zapewnia przedstawiciel władz.

Nie zabraknie tradycyjnego konkursu butelkowego – wśród tych, którzy zadbają, aby butelki po szampanie trafiły do ustawionych na Rynku kontenerów (wraz z włożonymi do środka karteczkami zawierającymi nazwisko i numer telefonu) rozlosowane zostaną nagrody-niespodzianki. /k/

Dochodzące z magistratu wiadomości potwierdzają wolę nowego gospodarza, by Nowy Rok powitać wspólnie z mieszkańcami. Sylwester na Rynku będzie, choć – jak na niełatwe czasy przystało – w wersji minimalistycznej. – Corocznie w budżecie miasta Sanoka

na organizację imprezy sylwestrowej przewidziane jest około 20 tys. zł. To zbyt mało, aby zrobić to w sposób profesjonalny. Obecny stan miejskich finansów nie pozwala jednak na zwiększenie środków, a wręcz konieczne jest szukanie oszczędności. W związku z tym

## Misiaczki z lodowej tafli

Podczas II edycji TEDDY BEAR TOSS na lodową tafle „Areny” rzucono 1940 pluszowych maskotek, o 800 więcej niż przed rokiem. Wkrótce trafią do dzieci, podopiecznych Fundacji Czas Nadziei.

Tegoroczną akcją Teddy Bear Toss w Polsce zainaugurowały Tychy, w ślady których poszedł Sanok, wyznaczając jej termin na 12 grudnia, kiedy to sanoczanie rozgrywali mecz z Podhalem Nowy Targ.

Sanocka Republika Hokejowa z dużą radością przeszczepiła na swój grunt Teddy Bear Toss. Są na to dowody. O ile na poprzednich meczach frekwencja nie przekraczała tysięcy osób, na mecz z Podhalem przybyło ich dwa tysiące. Niemal każdy z kibiców dzierżył w ręku pluszową maskotkę, rekordziści mieli ich po kilka.

Od początku meczu wszyscy marzyli o jednym: aby jak najszybciej padła upragniona bramka dla gospodarzy, co w akcji tej jest sygnałem, że właśnie teraz należy rzucać maskotki na lod. Moment ten nastąpił w 15. min i 36 sek, po pięknej bramce Mike'a Dantona.

Widok był cudowny. Błyskawicznie zareagował nań Rafał Jasiński, prezes Fundacji Czas



TOMASZ SOWA

Nadziei, dziękując kibicom za tak piękny i szlachetny gest. Zapewnił, że wszystkie maskotki trafią do podopiecznych Fundacji, a także do Domu Dziecka i na oddział pediatryczny sanockiego szpitala. Kilka godzin później, po przeliczeniu zbiorów, okazało się, że zebrano 1940 pluszaków, o 800 więcej niż przed rokiem. To jest powód do radości. Wystarczy tylko pomyśleć, ile te piękne misiaczki sprawią radości dzieciom, do których trafią! emes



## Sanok

\* Na 710 zł oszacowała straty mieszkanka Sanoka, która na skutek chwilowej nieuwagi straciła torebkę wraz z dokumentami, telefonem komórkowym oraz pieniędzmi. Kradzież, której dopuściło się dwóch młodych mężczyzn, miała miejsce 9 bm. w sklepie odzieżowym przy ul. Jagiellońskiej. Ofiarą złodziei padła również sanoczanka pracująca w gabinecie stomatologicznym przy ul. Sadowej. Poszkodowana nie zauważyła, kiedy z pomieszczenia socjalnego wyniesiono jej torebkę wraz z dokumentami i pieniędzmi o łącznej wartości 600 zł. W wyniku podjętych czynności policjanci ustalili sprawców wyżej opisanych kradzieży. Okazali się nimi dwaj mieszkańcy powiatu sanockiego w wieku 15 i 17 lat. Młodszy za popełnione czyny karalne odpowie przed sądem rodzinnym. Jego starszemu kompanowi grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

\* W ubiegły czwartek (11 bm.) około godz. 22 dyżurny sanockiej Policji został powiadomiony, że na ul. Jagiellońskiej do samochodu wsiada młodzian, który znajduje się pod wyraźnym działaniem alkoholu. Przybyli na miejsce policjanci zastali peugeota oraz dwóch mężczyzn, którzy wskazali kierującego pojazdem. Okazał się nim 19-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Wynik badania – ponad 1,5 promila alkoholu – potwierdził podejrzenia co do nietrzeźwości kierowcy. Delikwent zaprzeczył jednak jakoby kierował pojazdem po pijanemu. Zatrzymano go w policyjnym areszcie do wytrzeźwienia i złożenia wyjaśnień. Kiedy odzyskał zdolność logicznego myślenia, postawiono mu zarzut prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości, do którego się przyznał.

\* Mieszkanca bloku przy ul. Langiewicza zawiadomiła (14 bm.), że dwóch nieznanych sprawców weszło do jej piwnicy po wcześniejszym wylamaniu drzwi przy użyciu łomu. Złodzieje niczego nie zabrali z uwagi na brak wartościowych przedmiotów. Nie dali jednak za wygraną, usiłując w identyczny sposób włamać się do sąsiedniej piwnicy. Celu nie osiągnęli, gdyż zostali spłoszeni przez zawiadamiającą. W wyniku podjętych czynności ustalono i zatrzymano jednego ze sprawców. Okazał się nim 16-latek, którego – po uzgodnieniu z sędzią rodzinną – osadzono w policyjnym areszcie.

\* Z urazem głowy trafiła do szpitala 62-letnia kobieta, na którą najechał kierujący oplem 18-latek. Do wypadku doszło 14 bm. na prostym odcinku ul. Okulickiego, pod wzniesieniem. Młody kierowca nie zachował należytej ostrożności i nie zdołał wyhamować przed jadącą przed nim rowerzystką, w wyniku czego kobieta straciła równowagę i upadła na drogę. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.



## FOTO ŚMIESZKI

Bo na Podkarpaciu, zwłaszcza od połowy listopada, klimat jest wyjątkowy. Nie to, co u tej Waltz-owej stolicy.

W towarzystwie Pana posła oplatek smakuje wyjątkowo...

**Droży Czytelnicy**

Spieszmy z najlepszymi życzeniami pełnych spokoju i radości Świąt Bożego Narodzenia, serdecznych spotkań rodzinnych, milego odpoczynku oraz optymizmu i nadziei na lepszą przyszłość. Niech ciepło wigilijnej świecy ogrzeje Wasze serca, by zagościła w nich miłość, zrozumienie i wybaczenie, niech Boże Dzieciątko błogosławi Wam i Waszym rodzinom przez cały 2015 rok.

Zespół redakcyjny „Tygodnika Sanockiego”

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.  
 Redaktor naczelny: Marian Strus.  
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.  
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Strus.  
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.  
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13 464 02 21, fax: 13 463 16 34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



# Szlaban na torach

Nadzieje na reaktywowanie kolejowego Zagórz zostały po raz kolejny brutalnie stłamszone. Przed kilkoma dniami, niczym grom z jasnego nieba, spadła wieść o całkowitym zawieszeniu od 1 stycznia linii 108 Zagórz – Jasło. To swoiste deja vu. Pięć lat temu, 1 stycznia 2010 r., ruch pociągów na tej trasie także został zniemacka zawieszony (informacja pojawiła się po świętach!). Powodem była nierentowność linii i brak pieniędzy. Dziś Urząd Marszałkowski (organizator przewozów) tłumaczy się tak samo. Dlaczego dopiero teraz, a nie w październiku, kiedy tworzono nowy rozkład jazdy? Odpowiedź jest prosta: wtedy politycy walczyli o głosy wyborców, dziś nimi rządzą...



Pokłosiem podjętej przez władze województwa decyzji jest drastyczne – sięgające 25 proc. trasy eksploatacyjnej! – ograniczenie regionalnych połączeń kolejowych na Podkarpaciu. Szczególnie mocno dotknie to południe regionu, gdzie zawieszono zostają połączenia nie tylko między Zagórzem a Jasłem, ale także z Rzeszowem do Strzyżowa. Na linii Jasło – Rzeszów zamiast trzech pociągów będą jeździć tylko dwa. Cięcia dotyczą także kilku połączeń na północy województwa, tyle że tam będzie to mniej odczuwalne niż u nas, gdzie pociąg na torach i tak był rzadkim zjawiskiem.

Decyzja jest tym bardziej zaskakująca, że została podjęta bez uprzedzenia, po wprowadzeniu w życie nowego rozkładu jazdy, który zawiera pierwotnie zakładaną liczbę połączeń. Kiedy dziennikarze pytali w październiku o planowane w nim zmiany, żaden z poli-

tyków nie wspominał nawet o cięciach. Przedstawiciele zarządu podkreślali za to ochoczo jak wiele pieniędzy zainwestowano w rozwój kolei na Podkarpaciu, a zwłaszcza w modernizację kolejowej infrastruktury. Przerzucano się milionami wydanymi na remont torów, rozjazdów, wiaduktów i przystanków. Podkreślano nowe szanse na rozwój i wielkie perspektywy. Miesiąc po wyborach mówi się o braku pieniędzy i likwiduje połączenia. Co nam po wyremontowanych torach i nowym taborecie, skoro nie ma kasy na przewozy? Po co były w ogóle te wszystkie remonty?

Aby wyjaśnić wszystkie wątpliwości i pytania, przesłaliśmy na skrzynkę e-mailową rzecznika prasowego Urzędu Marszałkowskiego kilka pytań, prosząc o ustosunkowanie się do powyższych kwestii. Na odpowiedź trzeba było czekać aż trzy dni...

Dowiadujemy się z niej m.in. że I przetarg na świadczenie przewozów pasażerskich, ogłoszony 5 września, został unieważniony, gdyż jedyna złożona oferta przekraczała o 11 mln zł pulę pieniędzy przeznaczonych na ten cel w budżecie (ponad 42 mln zł). – Brak wystarczających środków spowodowany jest głównie przez zmniejszenie przez rząd tzw. janosikowego – wyjaśnia Tomasz Leyko.

Przetarg został unieważniony. W kolejnym „dokonano racjonalizacji wydatków”, zawieszając kursy o „małym zainteresowaniu i niskiej rentowności”, skrócono też do 10 miesięcy okres realizacji zamówienia. Co to oznacza? Ano to, że jeśli nie uda się znaleźć dodatkowych pieniędzy, w listopadzie i grudniu 2015 mogą stanąć wszystkie pociągi na Podkarpaciu... Pierwszą ofiarą „racjonalizacji wydatków” stała się linia 108 Zagórz – Jasło, na której – jak wynika z przedstawionych statystyk – w

2014 średnia liczba pasażerów w pociągu wynosiła 11 osób, a uzyskane przychody pokrywały zaledwie w 5 proc. ponoszone koszty, które Urząd Marszałkowski musiał rekompensować przewoźnikowi.

– Dzięki zawieszeniu połączeń zostaną zaoszczędzone środki, które będą wydatkowane na przewozy regionalne i dalsze usprawnienie ruchu pasażerskiego – podkreśla rzecznik. – Zawieszenie kursów ma charakter czasowy. Jednocześnie prowadzone będą analizy ruchu kolejowego, krzyżującego się z nim ruch autobusów i busów w celu stworzenia optymalnego rozkładu jazdy pociągów regionalnych. Wówczas nie można wykluczyć, że część zawieszonych pociągów wróci do rozkładu jazdy – mówi Tomasz Leyko.

Wykluczyć nie można, ale szanse na to wydają się dziś mało realne. Przynajmniej w naszym rejonie. Patowa sytuacja trwa już pięć lat i nic nie zapowiada, aby miała ulec zdecydowanej poprawie. Wręcz przeciwnie – podejmowane działania świadczą o coraz większej izolacji południa Podkarpacia. Aby pasażerowie przesiadli się do pociągów, one muszą po prostu jeździć. I to o dopasowanych do potrzeb ludzi godzinach. Przy dwóch parach pociągów na dobę w „niedzielnym” porach nie ma co liczyć na rentowność.

O komentarz do decyzji Urzędu Marszałkowskiego – bardzo niekorzystnej dla mieszkańców Sanoka i okolic – poprosiliśmy burmistrza Tadeusza Pióro: – Pan burmistrz już podjął kroki w tej sprawie. Po rozmowie z marszałkiem Ortyłem i wicemarszałkiem odpowiedzialnym za kolej pojawiła się koncepcja, aby lokalne samorządy partycypowały w kosztach połączeń. Pan burmistrz rozważy taką możliwość, jest bowiem żywo zainteresowany rozwiązaniem problemu. Zależy mu, aby mieszkańcy Sanoka mogli korzystać z połączeń kolejowych – usłyszeliśmy od Rafała Jasińskiego.

/joko/

## Pass-Pol liderem

Jeżeli chodzi o liczbę pracowników, Pass-Pol jest już liderem nie tylko w Sanoku, ale i na Podkarpaciu, i bynajmniej nie zamierza zwalniać tempa. Właśnie kupił od Autosanu halę, do której przeniesiona zostanie część produkcji. Plan przewiduje 200-300 nowych miejsc pracy, dzięki czemu stan zatrudnienia firmy wkrótce może przekroczyć 3 tysiące osób.

Od kilku lat Pass-Pol sukcesywnie zwiększa liczebność załogi i wszystko wskazuje na to, że będzie ciąg dalszy. I to spektakularny. Niedawno firma kupiła autosanową halę A8 – choć bez galwanizerni – gdzie docelowo przeniesiony ma zostać montaż podzespołów forda. Powstana tam miejsca pracy dla kilkuset osób. Rozpoczęcie produkcji w nowym zakładzie to kwestia kilku miesięcy, bo hala wymaga remontu.

Jest już umowa z wykonawcą, przede wszystkim trzeba zrobić posadzkę i elektrykę, a potem wyposażyć halę. Zamawiamy nowe maszyny. Produkcja ma ruszyć w pierwszym półroczu przyszłego roku, a jak dobrze pójdzie, to może nawet pod koniec pierwszego kwartału. Będzie nabór nowych pracowników, którzy przejdą szkolenia. Obecnie zatrudniamy 2430 osób, do tego dochodzi 340 „chałupników”, więc po kolejnych przyjęciach powinniśmy przekroczyć 3 tysiące osób. Już mamy dużo podań o pracę – podkreśla dr Marian Cyrek, prezes zarządu Pass-Polu.

To swego rodzaju znak czasów, że gdy zasłużony Autosan przeżywa problemy, położony tuż

obok Pass-Pol – także działający w branży motoryzacyjnej – rośnie w siłę, roztaczając dalekosiężne plany. Firma stale się rozwija, zdobywając coraz to nowych klientów, więc można zakładać, że to nie koniec jej ekspansji. Potwierdzają to wyniki finansowe i założenia na przyszły rok.

Mamy duży wzrost zamówień na wyroby paliwowe i węże układów wodnych. Jeżeli chodzi o „paliwowkę”, to na rok 2015 plan przewidyuje wzrost produkcji powyżej 30 procent, a na zespoły wodne około 17 procent. Współpracujemy z renomowanymi firmami, by wymienić tylko: BMW, Daimler, Audi, Ford, Volkswagen i Volvo. O naszym sukcesie decyduje jakość wyrobów i szybkość reakcji na zamówienia. Duże znaczenie mają kontakty niemieckiego właściciela, swoje robi wieloletnia tradycja. Wszystko to sprawia, że z optymizmem patrzymy w przyszłość i zapewne za jakiś czas jeszcze zwiększymy zatrudnienie, kupując kolejną halę. Czy znowu od Autosanu? Trudno zawczasu wyrokować, zwłaszcza że życzymy mu jak najlepiej – mówi na zakończenie prezes Cyrek.

B. Błażewicz



Już trwają pierwsze prace przy hali A8, którą Pass-Pol kupił od Autosanu.

## Obwodnica Sanoka ma wzięcie

Dziesięć firm i tyle samo konsorcjów jest zainteresowanych budową sanockiej obwodnicy, co potwierdzili zgłoszeniem do udziału w pierwszym przetargu. O tym, ilu z nich przejdzie do drugiego etapu zdecyduje inwestor, czyli Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Obecnie wszystkie zgłoszenia poddane zostaną ocenie pod kątem posiadania kapitału, którego poziom został określony w warunkach przetargu. Oceniana będzie także zdolność firm do należytego wykonania zadania, czyli rzetelność, doświadczenie, kwalifikacje i efektywność wcześniej zrealizowanych zadań. Po takiej analizie procedura przewiduje wyzwanie wykonawców do uzupełnienia złożonych dokumentów i złożenia wyjaśnień. Nastąpi to początkiem 2015 roku.

W kolejnym etapie firmy, które spełnią warunki udziału w postępowaniu przetargowym i pomyślnie przejdą pierwszą kwalifikację, będą zapraszane do składania ofert cenowych. W tym postępowaniu przyjęte zostały trzy kryteria oceny ofert: cena, okres gwarancji na wykonaną pracę oraz termin wykonania zadania.

Obwodnica Sanoka będzie wykonywana systemem „projektuj-buduj”, co przyspieszy czas realizacji inwestycji. System ten zakłada bowiem zastąpienie dwóch odrębnych przetargów – na projektowanie i wykonawstwo – jednym. Planowany czas realizacji to 3 lata; jeden rok na projektowanie i dwa lata na budowę. Zakończenie prac Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przewiduje na drugą połowę 2018 roku.

Przypomnijmy tylko, że południowa obwodnica Sanoka będzie mieć długość ok. 7 kilometrów i będzie częścią drogi krajowej nr 28. Jest jedną z dwunastu, jakie powstają w kraju w latach 2014-2020. Tak przynajmniej wynika z dokumentu, jaki przyjął rząd w ubiegłym roku. Łączna długość tych dwunastu obwodnic wynosi 150 kilometrów, a koszt wszystkich oszacowano na 4,7 mld zł. Koszt sanockiej 250 milionów. emes

Droży Państwo, Mieszkańcy Sanoka

Na ten wyjątkowy czas świętowania narodzenia Zbawiciela  
pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia.

Niech te wyjątkowe dni będą dla Państwa spokojne i radosne, niech upłyną  
w ciepłej i rodzinnej atmosferze.

A Nowy 2015 Rok niech przyniesie wiele dobra i pokoju.

Życzymy Wam, by nowo narodzony Jezus błogosławił naszemu Miastu,  
byśmy w zdrowiu i szczęściu, wspólnym wysiłkiem budowali  
lepszą przyszłość dla wszystkich Sanoczan.

Przewodniczący Rady Miasta  
Zbigniew Daszyk

Burmistrz Miasta Sanoka  
Tadeusz Pióro

# Komisyjne przeciąganie liny

Druga sesja Rady Powiatu Sanockiego miała przynieść rozstrzygnięcia w kwestii przewodniczących i składów stałych komisji. Patrząc pragmatycznie, nie powinno stanowić to większego problemu. Zważywszy jednak na dość zaskakujący przebieg pierwszej sesji i towarzyszące jej emocje, można było przypuszczać, że i tym razem nie obędzie się bez niespodzianek.

zgłosiła jednak formalnego wniosku o tryb tajny. W tej sytuacji Waldemar Och skorzystał ze swoich praw jako przewodniczący rady i zarządził głosowanie jawne.

w trybie tajnym, który – zgodnie z przewidywaniem – stosunkiem głosów 10:11 został odrzucony. Ucięło to dalsze dyskusje na ten temat.

Kolejne głosowania przesądziły: przewodniczącym Komisji Budżetu, Finansów i Rozwoju Gospodarczego został Marian Futyma (pokonał Sebastiana Niżnika), na szefa Komisji Zdrowia, Rodziny i Polityki Socjalnej 20 głosami „za” wybrano Bogdana Strusia (jedyne kandydat), Komisją Transportu, Gospodarki Nieruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska pokieruje Janusz Cecula (wygrał z Robertem Pieszczochem), a Komisją Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego – Kazimierz Węgrzyn (pokonał Grażynę Borek). Niespodziewany (?) pat w postaci braku jakiegokolwiek kandydata pojawił się przy Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki. Nie pomogły kilkakrotnie zachęty przewodniczącego ani kilkunastu przerw. Ani koalicja, ani opozycja nie chciały wziąć na swe barki odpowiedzialności za sprawę powiatowej oświaty, która stanowi wyjątkowo twarde orzech do zgryzienia.

Przegłoszono także składy komisji. Największe wzięcie miały „finanse”, „transport” i „bezpieczeństwo”, gdzie pracować będzie po 7 radnych, „zdrowiem” zajmie się 5 rajców, „rewizją” – 3, w „oświacie” odnalazło się zaledwie 2. Niezależnie, czy komisja powstanie czy nie, radni nie uciekną od nabrzmiałych problemów oświatowych. Im szybciej to sobie uświadomią, tym lepiej – i dla oświaty, i dla nich samych.

/joko/

## Bez kołęd, ale ze św. Łucją

Organizowane co roku przez Gminny Ośrodek Kultury wystawy związane z obrzędowością świąt Bożego Narodzenia ściągają do Klubu Górnika tłumy widzów. Nie inaczej było w tym roku podczas 19. edycji imprezy, w której wzięło udział ponad stu rękodzielniczek z regionu. O odpowiednią oprawę na otwarciu zadbał „Graboszczanie”, którzy zaprezentowali widowisko obrzędowe „Św. Łucja”, oraz gospodynie z Falejówki serwujące świąteczne przysmaki.

Zuwagi na wcześniejszy niż zazwyczaj termin wystawy organizatorzy uznali, iż tradycyjne kołеды i jasełka warto zastąpić czymś innym, bardziej odpowiednim dla okresu adwentu. Poprzedzające święta dawne zwyczaje i przesady związane ze św. Łucją, które zaprezentowali „Graboszczanie”, okazały się strzałem w dziesiątkę, co potwierdziły żywe reakcje widzów i długo niemilknąca brawa. Słów uznania dla sąsiadów zza miedzy nie szczędziła też wójt Anna Hałas, która – wręczając pamiątkowe dyplomy – podziękowała jednocześnie rękodzielniczkom. A ci jak zwykle zachwycili kreatywnością i bogactwem swych prac, tworzących wyjątkowy klimat.

ca GOK-iem Krystyna Kafara, która jest koordynatorem i dobrym duchem całego przedsięwzięcia. Jej życzliwość i zaangażowanie doceniają też sami rękodzielnicy, wśród których cieszy się ogromną sympatią i uznaniem. – Bez pani Krysii tych wystaw po prostu by nie było – zapewnia pani Halina, która jest stałym bywalcem świątecznych ekspozycji w Klubie Górnika. Na każdą czkawkę z wielką niecierpliwością, przygotowując się do niej przez kilka miesięcy. – Dzięki wystawie mogę pokazać swoje prace, spotkać się ze znajomymi. To mnie cieszy i jest jedną z najmilszych rzeczy na emeryturze. Dopóki dam radę, będę w nich uczestniczyć.



Tu zawsze jest się czym zachwycić.

Misterne hafty i koronki konkurowały z ozdobami z masy solnej, słomy i bibuły. Wzrok przyciągały kolorowe bombki, kartki i stroiki świąteczne oraz wszelkiej maści aniolki, mikołaje i bałwanki. Nie brakowało bożonarodzeniowych drzewek, szoppek i pachnących pierniczek, które okazały się prawdziwym hitem wystawy. – Każda z tych prac jest niepowtarzalna. Rękodzielniczki wkładają w ich wykonanie całe swoje serce. Co roku zaskakują też nowymi pomysłami, które z dumą prezentują na wystawie. Większość uczestniczy w niej od wielu lat. Doskonale się znają, nierzadko przyjaźnią. Są jak jedna wielka rodzina – podkreśla z uśmiechem kierują-

Poza doznaniem natury duchowej uczestniczący w imprezie goście równie ochoczo delektowali się wigilijnymi przysmakami – był aromatyczny barszcz z uszkami, pierogi, gołąbki, groch z kapustą. Wszystko przepyszne, o czym świadczyły błogie miny degustatorów i dobiegające zewsząd smakowite mlaskanie. Serwowane przez członkinie Koła Gospoń Wiejskich w Falejówce specjalnie rozeszły się w okamgnieniu.

Choć na następną bożonarodzeniową ucztę w Klubie Górnika trzeba będzie poczekać cały rok, organizatorzy już na nią zapraszają. I zapowiadają jeszcze więcej atrakcji i niespodzianek – jubileusz 20-lecia zobowiązują-

/joko/



Na finiszu sesji radni apelowali do siebie wzajemnie o wypracowanie sensownych form współpracy i nie tworzenie podziałów, a do radcy prawnego – o profesjonalne przygotowanie przedstawianych materiałów...

Początek obrad zdominowały przepychanki formalno-proceduralne. Prawie godzinę dywagowano nad trybem głosowania. Reprezentujący koalicję przewodniczący rady Waldemar Och zaproponował, aby szefów komisji głosować jawnie. Jako koronny argument przywołał ustawę o samorządzie powiatowym, podkreślając, iż głosowanie tajne dopuszcza się jedynie w odniesieniu do przewodniczącego i wiceprzewodniczących rady. Opozycja stanowczo się temu sprzeciwiła. Bogdan Strus (przewodniczącym nowo utworzonego Klubu Radnych Ziemia Sanocka – Wspólna Sprawa, do którego należy 10 radnych) dowodził, iż głosowanie powinno być tajne, co wynika zarówno ze statutu jak

i regulaminu rady. Podkreślał, że ustawa o samorządzie – choć nie wskazuje takiego trybu głosowania przy przewodniczących komisji – również go nie zabrania.

Burzliwa momentami dyskusja, podczas której obie strony przerywały się argumentami, nie przyniosła rozstrzygnięcia. Kilkakrotnie zabierał głos radca prawny Józef Kuna, którego poszono o wykładnię przepisów. Potwierdził zasadność jawnego trybu głosowania, wskazując na sprzeczność zapisów statutu i regulaminu ze znowelizowaną ustawą o samorządzie powiatowym, która jest wyższym aktem prawnym. Opozycja ripostowała, że jest to interpretacja subiektywna i podporządkowana interesom określonej grupy. Nie

Na pierwszy ogień poszła Komisja Rewizyjna, której przewodniczącym został wybrany jednogłośnie (!) Jerzy Zuba. Emocje rozgorzały na nowo podczas czytania uchwały, w której jako podstawę prawną wskazano m.in. art. 45 statutu rady, dotyczący głosowania... tajnego, co zdaniem Bogdana Strusia stanowiło wyraźną sprzeczność. Opozycja znów ruszyła do ataku, przypierając do muru radcę prawnego, który parafował projekt uchwały. Sebastian Niżnik pytał w tym kontekście o ważność uchwały i możliwość uchylecia jej przez służby prawne wojewody. Radca prawny obstawał jednak przy swoim. W konsekwencji Bogdan Strus zgłosił formalny wniosek o głosowanie

## Przeszłość i pamięć też są ważne

Jak nigdy wcześniej, w rocznicę stanu wojennego, kościół farny wypełnił się po brzegi. Przybyli nie tylko ci, którzy zawsze pamiętają o 13 grudnia 1981 roku, ale też garnitur władz miejskich i powiatowych oraz poczty sztandarowe. Podczas mszy świętej modlono się za ofiary komunistycznej przemocy, a także Radę Miasta i burmistrza, rozpoczynających nową kadencję.

Mszę odprawili księża i proboszczowie sanockich parafii, pod przewodnictwem ks. dr. Andrzeja Skiby, który wygłosił też kazanie, nawiązujące do historycznych wydarzeń. 33 lata temu władza tak bała się „Solidarności” – która domagała się przecież rzeczy absolutnie podstawowych: sprawiedliwości, prawdy, równo-

ści, normalności – że nie zawahała się użyć siły i przemocy, sięgnąć po broń i terror, aby stłumić wolnościowe dążenia. Przeciwno obywatelom wystawiono 30 tysięcy milicjantów i 70 tysięcy żołnierzy. Skutki stanu wojennego odczuwamy do dziś. Nie chodzi tylko o śmierć 122 niewinnych ofiar, ale też straty materialne, go-

spodarcze, a przede wszystkim moralne. W 1981 roku przetręcono narodowi kręgosłup.

Kaznodzieja zwrócił się także do nowo wybranych władz: radnych, burmistrza, jego zastępców, przewodniczących rad, gdyż obecni byli również przedstawiciele powiatu. Podkreślał, że ludzie im zaufali. Apelował, aby solidnie pracowali dla dobra wspólnego, uważnie wsłuchiwali się w głos lokalnej społeczności i uczciwie załatwiali sprawy.

Po mszy świętej głos zabrał burmistrz Tadeusz Pióro. Przypomniał m.in., że uroczystość

odbywa się w świątyni, w której nauczał kapelan sanockiej „Solidarności” ksiądz Adam Sudół. – W najtrudniejszym okresie stanu wojennego, bez wahania i narażając własne życie, dał nam świadectwo, jak należy w umiłowaniu wolności i ojczyzny widzieć zawsze w drugim człowieku bliźniego – powiedział.

Organizatorem uroczystości był Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”. Czytania mszalne i modlitwę wiernych odczytali: Andrzej Romaniak, Marian Kraczkowski i Andrzej Szall. Po mszy świętej odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu wokalnego Soul pod kierownictwem dr Moniki Brewczak.

(jz)

**W imieniu  
Rady i Zarządu Powiatu Sanockiego  
składamy wszystkim mieszkańcom  
Ziemi Sanockiej  
najlepsze życzenia - zdrowia,  
wzajemnej życzliwości i pomyślności  
z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęścia  
w Nowym 2015 Roku.**

Waldemar Och  
Przewodniczący Rady  
Powiatu Sanockiego

Roman Konieczny  
Starosta Sanocki  
R.Konieczny

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM, PARTNEROM I PRZYJACIÓŁOM  
ŻYCZYMY SPOKOJNYCH I RADOSNYCH  
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA  
ORAZ POMYŚLNOŚCI I SUKCESÓW W NOWYM ROKU.

ZARZĄD I PRACOWNICY  
PODKARPACKIEGO BANKU SPÓŁDZIELCZEGO

INFO: 801 372 772 www.pbsbank.pl Bank młody od pokoleń

**PBSbank**  
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

# A teraz finał w Warszawie!

Zespół kameralny STRING TRIO Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku znakomicie zaprezentował się podczas Makroregionalnych Przesłuchań i wywalczył awans do finału konkursu, który odbędzie się w styczniu 2015 r. w Warszawie.

W dniach 8-9 grudnia br. Centrum Edukacji Artystycznej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zorganizowało w Jarosławiu Makroregionalne Przesłuchania Zespołów Kameralnych Szkół Muzycznych II stopnia. Wzięło w nich udział 21 zespołów z regionów: podkarpackiego, małopolskiego i lubelskiego. Sanocką Szkołę Muzyczną reprezentowały trzy zespoły. Wszystkie zaprezentowały bardzo wysoki poziom, zdobywając pochlebne opinie jury, w którym zasiadali znakomici kameraliści, profesorowie Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie oraz Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Palmę pierwszeństwa wywalczył STRING TRIO, kwalifikując się do finału konkursu, który odbędzie się w styczniu 2015 r. w Warszawie.



Zespół kameralny „String Trio” można uznać za muzyczne objawienie 2014 roku. Szybko zdobył uznanie słuchaczy, a eksperci obdarzyli go przepustką do udziału w finale centralnym, w którym wystąpią najlepsze zespoły w kraju.

## Muzyczne fascynacje z Sanokiem w tle



Piękną tradycją okresu świątecznego jest wręczanie bliskim osobom podarunków. Wiemy, ile problemów stwarza znalezienie odpowiedniego. Z pomocą tym, którzy sobie z takim problemem nie radzą, wychodzi sanocka PSM, proponując płytę CD „Muzyczne fascynacje” Wojciecha Rybickiego, sanoczanina, od lat zamieszkałego we Włocławku. Płytę wydała ostatnio Państwowa Szkoła Muzyczna im. Wandy Kossakowej w Sanoku.

Jest na niej 12 utworów Wojciecha Rybickiego w różnych składach instrumentalnych – od fortepianu solo (wyk. Robert Handermänder) po

przez fortepian ze skrzypcami i perkusją, kwartet smyczkowy z akordeonem i fortepianem (w wykonaniu znakomitego *Creative Quintet*) – po fortepian z towarzyszeniem orkiestry. A wykonywane utwory: walce, tanga, calypso, cza-cza, kujawiak z oberkiem i samba, prezentują różne formy twórczości kompozytora. Wśród kompozycji na szczególną uwagę zasługuje miniatura „Sanockie impresje”, w której Wojciech Rybicki robi piękny ukłon w kierunku miasta swojego dzieciństwa. Aktualnie kompozytor mieszka we Włocławku, a w jego dorobku jest 280 utworów na fortepian oraz na fortepian ze śpiewem, wydanych w 25 albumach muzycznych.

Realizacji dźwiękowej nagrania dokonał Konrad Oklejewicz, a w dwóch utworach Maciej Harna, opracowanie graficzne: Studio 34. Jest to już druga płyta wydana w tym roku przez Państwową Szkołę Muzyczną w Sanoku. Pierwszą były utwory Astora Piazzolli w wykonaniu Bartosza Głowackiego z towarzyszeniem Orkiestry Szkolnej pod dyrekcją dr Elżbiety Przytasz.

Pierwszych pięciu naszych Czytelników, którzy o godz. 11 zadzwonią do naszej redakcji, otrzyma płytę „Muzyczne fascynacje” w prezencie. Pozostałych odsyłamy do Sklepu Muzycznego „Violin” ul. Jagiellońska 64 (k. przejazdu kolejowego). Życzymy miłych wrażeń muzycznych!

emes

## Koncertowe kolędowanie

Sanockie Towarzystwo Muzyczne zaprasza na **Koncert Kolęd pod Patronatem Honorowym Burmistrza Miasta Sanoka Tadeusza Pióro**.

Koncert odbędzie się 30 grudnia (wtorek) o godz. 18. w Klubie Górnika. Wystąpią: zespół dziecięcy SOULIKI, zespół wokalny SOUL oraz chór SONORES – z towarzyszeniem sekcji instrumentalnej uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej – pod dyrekcją Moniki Brewczak.

Organizatorzy zapraszają również na Wspólne Kolędowanie do restauracji Szelców w Lesku, gdzie wszystkie wymienione zespoły wystąpią 27 grudnia (sobota) o godz. 18:00. /jot/

**Podziękowanie za wsparcie finansowe dla PGNiG O/Sanok oraz organizacyjne dla Burmistrza Miasta Sanoka składu Sanockie Towarzystwo Muzyczne**

## Co ludzie gadają

### „Kiedys”. Magia i mit

TOMASZ CHOMISZCZAK



„Kiedys”. W wariacie staropolskim: „onegdaj”. Lub tradycyjnie, w konwencji baśni: „dawno, dawno temu”. Albo zwyczajnie: „przed laty”. Ewentualnie w biblijnym stylu: „w owym czasie”. Wreszcie swojsko: „za moich czasów” czy staromodnie: „za kawalera/za panny”. Zresztą nieważne jak. Ważne – że wciąż o tym samym: o poszukiwaniu utraconego czasu. I o jego chwilowym odzyskiwaniu. Błysk, retrospekcja, powtórka z rozrywki, daremne żale, westchnienie, kartka z kalendarza, dziecięce trofeum na dnie szuflady. Fetysze przeszłości. Niegdyśsjeże śniegi.

„Kiedys” oznacza „inaczej”. „Kiedys” smakował prawdziwy chleb z prawdziwym masłem, a choćby i bez. I ziemniaki wyciągane z żaru. „Kiedys” dwa razy do roku zdobyczna świąteczna szynka pachniała w całym domu tak, że wokół „moc truchlała”, a świat zdawał się śpiewać „alleluja”. Ale to były też czasy, gdy sacrum wciąż jeszcze stanowiło prawdziwą świętość: nic tylko drzeć i pragnąć. Nawet wielkanocny baranek i wigilijne kolędy przynależały nie do „tego” porządku świata.

„Kiedys” cieszyły drobiazgi. Najpierw upragniony żołnierz, potem wymarzona księżka, wreszcie młodzieżowe „farmerki” lub pierwsza własna gitara. I wylapane w radiu ulubione piosenki nagrywane w strzępach na kaseciaku. Wieczorny film, o którym potem dyskutowało się na podwórku. Gry w kapsle

i zabawa w chowanego, najlepiej w ciemnych korytarzach blokowych piwnic, gdzie straszyla dziecięca wyobraźnia.

„Kiedys” czas nie pędził jak dzisiaj. Po prostu nie miał dokąd. Częściej raczej zwalniał, a niejednokrotnie powstawało nawet wrażenie, że się zatrzymał, że zamiast jego upływu panowało jakieś bliżej nieokreślone trwanie – coś jakby zastygła teraźniejszość.

Nie, „kiedys” niekoniecznie znaczy „lepiej”. Ale owo mityczne słowo miało w sobie taką magię, jakiej już nigdy potem nie doświadczyłem, mimo tych wszystkich współczesnych technologicznych maszynek do robienia cudów. „Kiedys” było skromne, ubogie, powściągliwe, surowe – ale pachniało i smakowało w dwójnasób. Z biegiem lat obrośło tłuszczem i mitu, stało się baśniową niemal opowieścią, usuwając z pamięci „wściekłość i wrzask”, a pozostawiając jedynie „mleko i miód”. A jednak wierzę w ten mit. Bo to mit założycielski mojego dorosłego życia. I mit osobisty, którego nikt inny mi nie opowie.

## Angela i Trio w Magiji

Miłośników talentu Angeli Gaber czeka nie lada gratka. W najbliższą sobotę, 20 grudnia, w Zagrodzie Magija Twórcze Bieszczady w Orelcu odbędzie się – ostatni w tym roku – koncert artystki i jej Trio. Usłyszycie m.in. kilka najnowszych utworów, nad którymi muzycy pracowali ostatnio, goszcząc w tym niezwykłym miejscu.

– Niezwykle się cieszę na spotkanie w tym właśnie miejscu, na spotkanie z „moimi” chłopakami, którzy poświęcili mi i naszemu zespołowi dużo dobrej energii i czasu. Będzie to podsumowanie spontanicznej, ale bardzo owocnej i przyjaznej, kilkudniowej współpracy. Jeśli macie

chęć na niestandardowy koncert w Zagrodzie i spotkanie z nami – przybywajcie! Czekamy na Was z kilkoma niespodziankami! – zachęca Angela Gaber, której towarzyszyć będzie Trio w składzie: Ernest Drelich, Tomasz Dybala i Robert Robson Onacko. Początek koncertu o godz. 19. Wstęp – wolne datki. /k/

Święta Bożego Narodzenia to czas pełen uroku i ciepła. To czas refleksji, który poświęcamy rodzinie i przyjaciołom. Życzę Państwu, by Święta Bożego Narodzenia były pełne szczęścia, życzliwości, wzajemnego zrozumienia. Nadchodzący 2015 rok niech przyniesie zdrowie, pomyślność, sukcesy i spełnienie marzeń.

Radna Sejmiku  
Województwa Podkarpackiego  
Maria Pospolita

Wszystkim Klientom, Partnerom oraz Sympatykom naszej kasy składamy życzenia Spokojnych i Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Pomyślności i Sukcesów w Nowym Roku

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy

**Bieszczadzka**  
Spółdzielnia Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej SKOK  
rok założenia 1996

**Serdecznie dziękuję Mieszkańcom dzielnicy Posada za udzielone poparcie w wyborach do Rady Miasta.**

Wyrażam także podziękowanie dla Członków mojego 2-osobowego Sztabu Wyborczego: **Piotra Szula i Ireneusza Stawarza** oraz dla Panów: **Kazimierza Glazera i Ryszarda Kędry**, którzy czynnie wsparli moje działania kampanijne w dzielnicy.

Korzystając z okresu, w jakim to czynię, chciałbym równocześnie **Wszystkim Mieszkańcom Sanoka** złożyć życzenia radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia

**Maciej Drwięga**  
– radny Miasta Sanoka

## Dają prezenty i... pozytywnego kopa

Piękne dziewczęta, wolontariuszki sanockiego stowarzyszenia Sanitas, po raz kolejny odwiedziły pacjentów w Podkarpackim Ośrodku Onkologicznym w Brzozowie. Przyniosły drobne prezenty, a przede wszystkim uśmiech i pozytywną energię.



Pomocnice świętego Mikołaja wnoszą radość i uśmiech w szpitalne mury.

Akcję „Mikołajkowa Niespodzianka” wymyśliła Anna Nowakowska, założycielka i szefowa Stowarzyszenia na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas”. Ania sama kilka lat temu walczyła z rakiem i jak mało kto rozumie sytuację człowieka zmagającego się

z chorobą. Idea akcji jest bardzo prosta – powrót do dzieciństwa, przywołanie miłych wspomnień, obudzenie pozytywnych emocji. Taki pozytywny „kop”. Chorzy na ogół reagują zaskoczeniem i radością. Otwierają ramiona w serdecznym geście, czasem płaczą.

Dziewczyny przychodzą bez zapowiedzi, przebrane za pomocnicę świętego Mikołaja. – Oddziały na ten moment zamieniają się w kolorowy „wir” – śmieje się Ania. Ale tak naprawdę nie jest łatwo przychodzić do ludzi chorych. – Są to dorośli, którzy przeżywają

momenty bezsilności i niepokoju, często bezbronni. Za każdym razem spotyka się w szpitalu osoby, których spojrzenia czy słów nie sposób zapomnieć – wyznaje. W tym roku jedną z obdarowanych osób była koleżanka Ani, która miała pojawić się w Brzozowie jako wolontariuszka, a znalazła się po „drugiej stronie”. – Jeszcze miesiąc temu pisała, że chce pomóc w akcji i przygotowaniach... – zamysła się nasza rozmówczyni.

„Mikołajkowa niespodzianka” systematycznie się rozrasta. Obejmuje nie tylko Brzozów, ale też Dziecięce Hospicjum w Rzeszowie, oddziały onkologiczne w Rzeszowie, Jasle, Gorlicach, Brzozowie, Przemyślu – a nawet w Poznaniu! – oraz oddział położniczo-ginekologiczny sanockiego szpitala. Jest to już więc akcja ponadregionalna. – Jesteśmy coraz milej witani przez personel medyczny i pod koniec listopada dyrektorzy szpitali wręcz przypominają się i dopytują, czy w tym roku odwiedzimy ich pacjentów. Coraz więcej jest także wolontariuszy, którzy biorąc urlopy, pragną pomagać w przygotowaniach i uczestniczyć w tej magicznej akcji – nie ukrywa satysfakcji pani prezes. Dzięki wsparciu sponsorów Sanitas przygotował blisko 1800 upominków! (jz)

## WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA ZIRPEL-TWORAK

Wszystkim Naszym Czytelnikom Życzymy Zdrowych Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku 2015.

Pasjonujących książek pod choinkę na każdy nastrój i stan ducha.

### Boże Narodzenie – to pytanie o Wiarę

Mam wrażenie, że

24 grudnia to taki dzień w roku, kiedy człowiek szczególnie oczekuje doświadczenia Dobra. Nieważne, jak byśmy to dobro nazwali: przychylny kontakt z drugą osobą, zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb materialnych, czy może po prostu zdrowie. Wszyscy życzą sobie nawzajem spełnienia tego oczekiwanego Dobra.

A może,

zapytam przewrotnie, jest to tylko naiwna mrzonka? Bo niby dlaczego akurat 24 grudnia mielibyśmy doznać czegoś dobrego od innych czy od życia? Przecież nikt nam nie gwarantuje spełnienia naszych pragnień i oczekiwań. Przeciwnie, żyjemy raczej w niepewności i obawie o przyszłość. Inni, przeważnie potwierdzają nasze obawy i każą samemu zatroszczyć się o siebie.

Jednak my...

wbrew faktom i „zdrowemu rozsądkowi” nadal oczekujemy Dobra i... wierzymy! Wierzymy, że Dobro do nas przyjdzie, dokładnie 24 grudnia. Robimy to, co potwierdza naszą Wiarę – przygotowujemy się na Jego spotkanie. Ci, którzy wątpią w istnienie Dobra, nie będą Go oczekiwać. Nie zrobią nic. Będą utyskiwać i zlorzeczyc.

A może,

zapytam z przekąsem, nigdy nie doznali żadnego dobra? Nieprawda! Doznali, tylko Go



nie zauważyli. A jeśli już zauważyli, to zignorowali. Przecież, im się to Dobro należało. Niech no tylko Ktoś spróbuje im To Dobro odebrać! Przeklą Go.

Tymczasem codziennie człowiek jest obdarowywany jakimś Dobrem, którego w skrytości ducha oczekuje. Wierzy, że gdy przyjmie Dobro swojego życia, to ono pozostanie z nim i da mu radość. Przyjmując i radując się nim, potwierdza swoją wiarę. Wiarę w Dobro.

Czy nadal

trzeba wyjaśniać, jak ważne jest oczekiwanie pojawienia się Gwiazdy Betlejemskiej 24 grudnia w naszych domach? Ona potwierdza Narodzenie Dobra – Jezusa Chrystusa. I odtąd już Dobro zamieszka pośród nas.

Jacek Rogowski

## Przynosi pokój, ogrzewa serca

Już od 1992 roku harcerze przywożą do naszego miasta Betlejemskie Światło Pokoju – płomień zapalony w miejscu narodzin Chrystusa. Roznoszą go potem do kościołów i instytucji, skąd trafia do domów. Wiele rodzin spożywa w jego blasku wigilijną wieczerzę i świętuje.

Harcerze przywieźli światelko z Krakowa, gdzie w niedzielę 14 grudnia udała się 72-osobowa grupa harcerzy i instruktorów. Uroczystość rozpoczęła się apelem na Wawelskim Wzgórzu. Następnie ponad 1100-osobowa (sic!) grupa młodych ludzi przeszła do Kościoła Mariackiego. Po mszy

świętej komendant Chorągwi Krakowskiej ZHP przekazał światło komendantom hufców. W imieniu sanockiego odebrała go harcmistrzynie Krystyna Chowaniec.

Światelko dotarło do Sanoka w nocy i zapłonęło w kominku Domu Harcerza. Od czwartku wędruje do kościołów, szkół, urzędów, instytucji. W tym roku Betlejemskie Światło Pokoju jest przekazywane z przesłaniem „Pokój jest w nas” i słowami św. Jana Pawła II „Zacznijcie dzieło pokoju w sobie, byście sami napelnieni pokojem mogli nieść go innym”.

(jz)



POKÓJ JEST W NAS!



### Moja kartka świąteczna

Janusz Szuber: – Czego życzyć sobie i jednocześnie Sanokowi? Pierwsza rzecz: powstrzymać bezmyślną, tępą i zaciętrzewioną rzeź drzew, bo to od kilku już lat spędza sen z powiek wielu sanoczanom – mogą to zaświadczyć nazwiskami moich przyjaciół, od których otrzymuję rozdygotane telefony po „stracie” tego lub owego ulubionego drzewa. Rozumiem, że są działania w tych kwestiach konieczne, ale to, co obserwujemy, przybrało niepokojące rozmiary.

Poza ekologią jest oczywiście kultura. Życzylbym Sanokowi, żeby powstała księgarnia z prawdziwego zdarzenia, w której można się zapoznać z nowościami, przejrzeć katalogi wydawnictw, gdzie, siedząc w fotelu, interesujące pozycje można sobie swobodnie przekartkować. W takim miejscu mogłyby się odbywać nie całkiem formalne spotkania autorskie – bez celebry i bariery pomiędzy autorem i czytelnikiem.

Kolejne życzenie: żeby w naszym mieście było jak najmniej rzeczy szpetnych, żeby turystom, udającym się do zamku czy skansenu, a także sanoczanom, zwłaszcza latem, oszczędzono tych wszystkich kramów, budek z tandetą, jednym słowem rozpasanej bylejakości.

Mam nadzieję, że w nowym roku Sanok nie wzbogaci się o kolejne pomniki. Dotychczasowe obiekty wystarczająco nadwerzęły cierpliwość estetyczną zarówno mieszkańców, jak i przyjezdnych.

Życzę instytucjom: obu muzeom, bibliotece, BWA, domowi kultury, aby nadal prowadziły bogatą działalność. I żeby imprezy nie pokrywały się ze sobą, bo bilokacja w naszym kraju zdarza się tylko politykom...

## Bajki i nie bajki

Cztery tygodnie Adwentu to czas przygotowań, radości i skrupienia na święcie, które nas czeka niebawem. Narodziny Jezusa, poprzedzone Zwiastowaniem Anielskim. Zwyczajna prosta dziewczyna dostaje wiadomość z Nieba, że urodzi kogoś szczególnego. Ma w to uwierzyć, przyjąć do wiadomości, urodzić i chronić przed niebezpieczeństwami. Potem dowiaduje się, że jest to syn Boga, Człowiek-Bóg. Ta historia brzmi jak ciekawa bajka, tylko że ta bajka spowodowała i rozpoczęła wielką przemianę w naszej wierze. Mamy konkretny powód, aby na chwilę wziąć do ręki Nowy Testament i poczytać o tym ukochanym święcie. To będzie dla Boga, a dla nas proponuję już prawdziwe bajki. Stylizowane i wzorowane na legendach chińskich, zebrane przez Zbigniewa Królickiego, po tytule „Bajki chińskie czyli opowieści dziwnej treści dla dorosłych”. Trudno streścić całość zbioru. Spróbuję konkretnym cytatem zachęcić Państwa do posłuchania, tych którzy są ciut mądrzejsi od nas bo trochę starsi.

„Ludzie starzeją się (...) tylko wtedy, gdy porzucają swoje marzenia i ideały... Lata mogą

pomarszczyć ci skórę, ale porzucenie ideałów pokrywa zmarszczkami duszę... Jesteś tak młoda jak twoja wiara i tak stara jak twoje zwątpienia; tak młoda jak twoje zaufanie we własne siły i tak stara jak twój lęk... Tak młoda jak twoja nadzieja i tak stara jak twoja rozpacz... Kiedy śniegi zwątpienia przysypią ci serce, wtedy się zestarzejesz...”

„Miłość jest najcięższą chorobą świata (...). Jej przebieg jest tym poważniejszy, im ma się więcej lat, jak np. różyczka czy ospa. W młodym wieku przebiega czasami niezauważenie; sprawia poważne wrażenie, ale zaaplikowanie odpowiedniego leku powoduje natychmiastowe ozdrowienie bez żadnych skutków ubocznych. W średnim wieku bywa, że ciągnie się latami, w ukryciu; daje tylko łagodne objawy zewnętrzne, ale niszczy umysł i duszę człowieka. Natomiast w jesieni życia skutki jej bywają śmiertelne. Jest to jedyna choroba na świecie, która potrafi zwalić dwie zdrowe osoby do łóżka natychmiast.

Bajek jest 100. Czyta Wojciech Żołądkiewicz.

Izabela Zirpel-Tworak

### POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Prezesowi ATW i WPS w Zagórz

**Luigi Canti**

najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci Mamy

składają  
Związki zawodowe Metalowcy  
i komisja zakładowa Solidarność



Naszemu drogiemu Prezesowi **Luigi Canti**

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci ukochanej Mamy

składają  
Pracownicy ATW i WPS w Zagórz



# Przyjaciele dzieci niemal od wieku

Dobiegają końca obchody 95-lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jego powiatowy oddział podsumował je spotkaniem w Klubie Naftowca – przypomniano historię stowarzyszenia i jego bohaterów, były medale, odznaczenia i występy artystyczne.

Ważnym punktem imprezy było uhonorowanie zaproszonych gości Medalami im. Henryka Jordana (najwyższe stowa-

znakami „Przyjaciel Dziecka”, które nadał zarząd oddziału. Wręczali je m.in.: Marian Duda – Prezes Zarządu Okręgowego w Krośnie oraz Halina Połojko – Prezes Zarządu Powiatowego w Sanoku. Szefowa oddziału także została wyróżniona, bowiem medal 15-lecia samorządu wojewódzkiego wręczył jej burmistrz Tadeusz Pióro: – Mam nadzieję, że wszyscy ponownie spotkamy się za 5 lat, na obchodach 100-lecia TPD – powiedział nowy władca miasta.

– W roku jubileuszu TPD staraliśmy się kontynuować wszystkie dotychczasowe formy działania na rzecz dzieci, gdyż sprawdziły się w praktyce i są nadal potrzebne. Oprócz wcześniej wymienionych były to także: zabawy terapeutyczne, zbiórki żywności, pokazy pierwszej pomocy i rejestracja dawców szpiku. Jednocześnie, uwzględniając zmieniające się warunki społeczno-gospodarcze, nowe potrzeby dzieci i młodzieży, w przyszłości podejmować będziemy inne, pożyteczne działania – podkreśliła prezes Połojko.

Imprezę w „Górniku” zakończyła prezentacja multimedialna pt. „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w sieci”.



Ważnym punktem uroczystości było wręczenie Medalii im. Henryka Jordana. To najwyższe odznaczenie TPD.

**BARTOSZ BŁAŻEWICZ**  
bb@fr.pl

Rok jubileuszu TPD sanoccy działacze uświetnili szereg imprez, by wymienić choćby: zabawy integracyjne i półkolonie, Andrzejki i Mikołajki oraz te najważniejsze – Konkurs Plastyczny „Kolorowy Sanok” z wystawą prac w skansenie, jak również Konkurs Twórczości Poetyckiej „Świat w Oczach Dziecka”. Laureaci tego ostatniego zaprezentowali w „Górniku” swoje wiersze, a te najlepsze zostaną opublikowane w kalendarzu TPD na rok 2015. W części arty-

stycznej wystąpił także Chór z Medycznej Szkoły Policealnej.

Wspominano zasłużonych działaczy towarzystwa. Z jednej strony postacie wręcz pomnikowe, jak dr. Henryk Jordan (inicjator powstania ogródków zabaw) i Janusz Korczak (prekursor działań na rzecz praw dziecka), z drugiej zaś te z lokalnego podwórka – Romana Daszyka (wieloletni prezes oddziału), Janinę Konieczną, Zofię Nakonieczną i Jana Szelca. Zaproszeni goście podkreślali znaczenie działalności TPD zwłaszcza w obecnych czasach, gdy coraz powszechniejszy staje się problem tzw. eurosierot.

zyszeniowe wyróżnienie) i Odznakami „Zasłużony Działacz TPD”, przyznawanymi przez zarząd główny, jak również Od-

**Medale im. dr Henryka Jordana:** Helena Garbaczewska, Alicja Penar, Barbara Kosz, Zofia Kaźmierczak, Ludwik Sobol, Jerzy Wojtowicz.

**Odznaki „Zasłużony Działacz TPD”:** złote – Ewa Bińczak, Bogumiła Kawalkiewicz, Jadwiga Warchoń, Małgorzata Śliwiak, Barbara Zdybek, Dariusz Jabłoński, srebrne – Antonina Badecka, Ludmiła Guzik, Katarzyna Nowak, Halina Sudol, Joanna Strzelecka, Andrzej Smolik, Grzegorz Litwin.

**Odznaki „Przyjaciel Dziecka”:** Monika Hędrzak, Izabela Rowińska-Ciepiel, Lidia Rakoczy, Andrzej Hnat, Łukasz Nitka, Arkadiusz Bober, Grzegorz Oleniacz, Agnieszka Tylka, Adam Zarzeczny, Aneta Kurkarewicz-Jeziarska, Iwona Żukowicz, Emilia Florko, Beata Michalczak-Korzeniowska, Ewelina Dyrkacz-Kulikowska, Elżbieta Baran, Ewa Kasprzak, Maria Kawalek, Anna Żugaj, Ryszard Gosztyła, Paweł Stefański, Waldemar Szybiak.

## § Prawnik radzi

Dziadek obiecał podarować mi samochód. Chcąc, żebym poczuł się faktycznym właścicielem sporządził umowę którą razem podpisałem bez udziału notariusza. Następnie dziadek wydał mi samochód. Czy umowa darowizny jaką podpisałem jest ważna? Czy będę musiał zapłacić podatek do urzędu skarbowego? Tomasz z Sanoka

W stosunkach rodzinnych to właśnie darowizna jest najpopularniejszą formą przeniesienia własności. Zgodnie z art. 888. § 1 Kc Przez umowę darowizny darczyńca zobowiązuje się do bezpłatnego świadczenia na rzecz obdarowanego kosztem swego majątku.

Co do zasady przyjmuje, iż oświadczenie darczyńcy powinno zostać złożone w formie aktu notarialnego. Jednakże, istnieje wyjątek od tej zasady dotyczący właśnie ruchomości (w tym również samochodu), a mianowicie umowa darowizny i tak będzie ważna, pomimo nie zachowania formy aktu notarialnego, pod warunkiem że przyrządzone świadczenie zostało spełnione. Fakt wydania samochodu świadczy o tym, że umowa jest ważna.

Umowa darowizny, niezależnie od jej formy jest co do zasady opodatkowana podatkiem od spadków i darowizn. Zawarcie tego rodzaju umowy w formie aktu notarialnego powoduje, że podatek obliczy i pobierze a następnie odprowadzi w naszym imieniu notariusz. W innych przypadkach to obdarowany musi samodzielnie obliczyć należny podatek i złożyć stosowne zeznanie podatkowe w urzędzie skarbowym. Podatku nie zapłaci osoba-



**Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com**  
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: [tygodniksanocki@wp.pl](mailto:tygodniksanocki@wp.pl)

by z najbliższej rodziny darczyńcy z uwagi na fakt że są całkowicie zwolnione od podatku od spadku i darowizn, pod warunkiem że w ciągu sześciu miesięcy od dnia powstania obowiązku podatkowego (dokonania darowizny) zgłoszą nabycie własności samochodu właściwemu naczelnikowi urzędu skarbowego.

### Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. 2014 poz. 121)

Ustawa z dnia 28 lipca 1983 r. - o podatku od spadków i darowizn ( Dz. U. 1983 nr 45 poz. 207 z późn. zm.)

## McDonald's dla Czytelników. 8 zestawów jest Waszych!

Dzięki współpracy, jaką nawiązaliśmy z firmą McDonald's Polska, co dwa tygodnie Czytelnicy „Tygodnika Sanockiego” mogą stać się posiadaczami talonów uprawniających do otrzymania za darmo w restauracji McDonald's w Sanoku dowolnego McZestawu. Dzisiejszy piątek jest właśnie McDonald's-owy!

A teraz krótko przypomnijmy zasady zabawy; w co drugim numerze na str. 7 „TS” ukazywać się będzie reklama McDonald's. Widząc ją, w piątek o godz. 10 Czytelnicy, którym marzy się McZestaw, dzwonią do redakcji na numer 13 464 27 00. Pierwszych cze-

rech wygrywa. Otrzymując te telefonicznie taką informację, z numerem „TS” w rękę odwiedzają naszą redakcję, gdzie dostają podwójne talony, z którymi wędrują do restauracji McDonald's. I to wszystko!

redakcja

## Moja kartka świąteczna

**Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz:** – A gdybyśmy tak wszyscy wraz zażyczyli sobie? Rozumem, który by się rozpanoszył w przestrzeni publicznej i stał gwarantem ładu? Niechby wartościowe okazało się lepsze od byle-jakiego, przyzwyczajenia do cwaniactwa, mądre słuchało się mądrzejszego, a nowoczesne wyrastało z tradycji. Niechby przereklamowany „pijar” ustąpił miejsca uczciwości, a bycie sobą, znajomość reguł językowych i przygotowanie merytoryczne warunkowały sukces. Nie lekceważmy kropli w morzu: założenie, że o to czy o tamto nie warto kruszyć kopii, bo to, och! och!, błahostka – nie przynosi pozytywnych efektów ani w finansach, ani w sferze moralności.

Strzeż mnie, Panie, przed sforą pochlebców, z wrogami sobie poradzę – warto powtarzać codziennie, przed każdym amen w pacierzu, bo nic tak nie zaciera konturów rzeczywistości, nic tak nie mami, jak tanie pochlebstwa i deklarowana na zawołanie lojalność.

Marzy mi się, aby kultura (niekoniecznie fizyczna!) była wizytówką mojego miasta. Nie jest to wyłącznie domena lekkoduchów – kto pamięta lato 2001 i to, co przetoczyło się przez Sanok w związku z festiwalem filmowym Romana Gutka, temu nie trzeba tłumaczyć, że kultura poza strawą duchową mogłaby wpływać pośrednio także na całkiem realne dochody.

Marzą mi się media bez reklam, ale to życzenie nie do spełnienia w dzisiejszych czasach. Trudno.

### POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu **Dariuszowi Szuwałskiemu** i jego rodzinie składamy wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca



Dyrekcja i Pracownicy  
Muzeum Historycznego w Sanoku  
Łączymy się w smutku i w modlitwie

Panu **Leszkowi Tomaszewiczowi** wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Taty



składa  
Burmistrz Miasta  
Tadeusz Pióro  
i pracownicy Urzędu

**DOBRY WIECZÓR**  
SPĘDZIE W MCDONALD'S®

TYLKO U NAS  
od poniedziałku do czwartku  
od 18.00 do 22.00

2 kanapki BIG MAC. jedynie za 10 zł

ZAPRASZAMY!  
UL. SŁOWACKIEGO 115, SANOK

© 2014 McDonald's Corporation. Prawa do znaków towarowych i usług. Oferta ważna od poniedziałku do czwartku od 18.00 do 22.00 w restauracji McDonald's w Sanoku, ul. Słowackiego 115, 38-500 Sanok. Oferta nie dotyczy sieci i innych promocji w restauracjach McDonald's.

# „Widymo” oczarowało Niemców

O wyjątkowości zespołu pieśni karpackiej „Widymo”, kierowanego przez Mariannę Jary, nie trzeba nikogo przekonywać. Każdemu, kto choć raz miał okazję usłyszeć piękny wielogłosowy śpiew, w którym szum Prutu, Czeremoszu, Oslawy i Sanu przeplata się z tęsknymi nutami ludowych pieśni oraz żarliwym uwielbieniem Stwórcy, śpiew ten zapada głęboko w duszy. Co ciekawe, nie tylko w duszy polskiej czy ukraińskiej, ale i – znacznie mniej skorej do wzruszeń – niemieckiej. Potwierdził to niedawny (25 listopada - 2 grudnia) pobyt zespołu za Odrą i koncerty w Hamburgu oraz Kiel, które zachwyciły słuchaczy.

Dwa lata temu Widymo przez miesiąc wojażowało po zachodniej części Niemiec, koncertując w tamtejszych miastach z Kolonią na czele. Tym razem dotarło aż nad morze. Ciekawostką stanowi, iż podróż rozpoczęła się nie w Sanoku, a w Tarnopolu. Powód? Ekonomia. Okazało się bowiem, że wynajęcie busa na Ukrainie i objechanie nim Niemiec jest znacznie tańsze niż w Sanoku... Ot, blaski i cienie współczesnego kapitalizmu...

W drodze do Hamburga nie obyło się bez kameralnego koncertu w Związku Ukraińców we Wrocławiu

scem na starym kontynencie, z którego wypływały na wielkie wody statki wypełnione do granic możliwości, a nie rzadko i przepelnione zastraszonymi, najbiedniejszymi mieszkańcami Galicji. Ludzie ci byli zdeterminowani, żeby pomimo niewygód, stresu i strachu dotrzeć w to wymarzone, bo z nadzieją na lepsze życie, miejsce w nowym kraju. Znalazłyśmy się tam i my, ale w jakże odmiennych okolicznościach! Tym razem to zachód Europy zapragnął usłyszeć u siebie głosy Karpat, a postarało się o to Niemiecko-Polskie Towarzystwo z Violą Krizak (Hamburg) i Marią

wanych przez wiernych zachodniego Kościoła przed Świętami Bożego Narodzenia. Na takich spotkaniach wspólnie śpiewa się kolędy, słucha świątecznych opowiadań i degustuje wigilijne potrawy czy ciasta. W Hamburgu próbowałyśmy wigilijnego barszczu i kutii, jaką przyrządziła sama mat' Widyma – Marianna Jara. W trakcie tego samego spotkania, Generalny Konsul Polski w Hamburgu Marian Cichosz, zafascynowany naszym występem, stwierdził, że jesteśmy narodowym dobrem. Nie doprecyzował tylko, którego narodu. Polskiego? Ukraińskiego? Łemkowski? A może Afrokarpackiego? Bo i tak mówi o sobie jedna z członkiń zespołu... Koniec końców tak się rozochocił, że spontanicznie zaśpiewał solo jedną piosenkę. To dla Niemców, zawsze trzymających się regulaminu i planu, było iście ułańską fantazją, ale przyjęła ciepło – dodaje z uśmiechem przedstawicielka „Widyma”.



## Dbajcie o te perełki

**WIDYMO jeszcze było w drodze do kraju, gdy na adres „Tygodnika Sanockiego” trafia niezwykła korespondencja. Autorem listu okazał się pan Jan Dolny, mieszkaniec Hamburga, który miał okazję spotkać się z zespołem. Oto jego treść:**

„Na pewno się Państwo zdziwicie, otrzymując ten list od nieznanego osoby... z dalekiego Hamburga, w Niemczech Północnych. Chęć podzielenia się z Państwem moimi doznaniem była jednak tak wielka, że postanowiłem zadać sobie trud i przypomnieć sobie język polski, aby spróbować się porozumieć. Nie było to proste, jako że urodziłem się na Śląsku, a od ponad pół wieku mieszkam w Niemczech. W Polsce zaliczyłem zaledwie cztery klasy szkoły podstawowej. Jednak się odważyłem. Wyszukałem adres mailowy TYGODNIKA SANOCKIEGO, a cudowne głosy zespołu WIDYMO, które pieszczą moje uszy, gdy to piszę, tworzą niepowtarzalny klimat i przywołują mą słowiańską duszę, jakby mi rozkazywały: pisz, chwal!

Sobota, 29 listopada, była dla mnie, mojej żony i wielu innych osób zebranych w hamburskim kościele KÖNIG-CHRIST w dzielnicy Lokstedt, niezwykłym doznaniem i wzruszeniem. To był dla nas czas będący jakby połączeniem Świętego Mikołaja z Bożym Narodzeniem. A wszystko za sprawą niezwyklej muzyki wywodzącej się gdzieś z Doliny Sanu przy ukraińskiej granicy, a zaprezentowanej przez wspaniały zespół dziewcząt o anielskich głosach o nazwie WIDYMO.

Wzięły na siebie trud dalekiej i uciążliwej drogi, aby na zaproszenie naszego Towarzystwa Niemiecko-Polskiego, upiększyć nam przedświąteczny czas. Widząc uśmiechnięte, a momentami wzruszone twarze osób zgromadzonych w wypełnionym po brzegi kościele, wiem, że się to znakomicie udało. Dla mnie, który jest zachwycony polskim i ukraińskim folklorem, było to niesamowite przeżycie. Żona mówiła mi,

że nawet łza się w moich oczach zakręciła. Nie wypierałem się, wiem nawet kiedy to było. Na pewno wtedy, gdy słyszałem głos pani Susanny w piosence „Oj, na Jana”.

Szanowny panie redaktorze. U nas w Niemczech istnieje takie przysłowie, które mówi, że prorocy się we własnym kraju nie liczą. Mam jednak nadzieję, że doceniacie u siebie taki skarb, jakim jest przepiękny karpacki folklor pogranicza, taki zespół jak WIDYMO, bo to są prawdziwe nie perełki, a perły.

Ze swej strony postanowiłem w świat wysłać nasze gorące podziękowania dla tych wspaniałych ambasaderek tradycyjnego polskiego i ukraińskiego folkloru. A wiem, o czym mówię. Z muzyką zawsze byłem w bliskim kontakcie. Począwszy od „Beatlesów” (w moich młodych latach) przez Czesława Niemena, zespoły: „Śląsk” i „Mazowsze”, teraz usłyszałem wielkie głosy w Hamburgu. Ale nigdy do tej pory nie poczułem w sobie takiego dziwnego wzruszenia jak w tej chwili, gdy kończąc ten list, po raz wtóry z głośników „Oj, na Jana” słyszę.

Drodzy Państwo w Sanoku! Dbajcie o Wasze Perełki z WIDYMO, bo lepszych ambasadorków wyobrazić sobie nie mogę. Tego samego zdania był też obecny na koncercie wraz z małżonką nowy Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski w Hamburgu pan dr Marian Cichosz. Po oficjalnym koncercie bawiliśmy się doskonale wraz z członkami naszego Towarzystwa Niemiecko-Polskiego i wieloma szczęśliwymi Hamburgczykami wraz z przemiłymi członkiniami zespołu „Widymo”, które nam ten wieczór umiliły. Ich piękne piosenki na długi czas zapomnieć o tym wydarzeniu nie pozwolą.

Z najlepszymi życzeniami na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok  
**Jan Dolny z Hamburga**

PS Klaniajcie się pięknej, jeszcze przeze niepoznanej, krainie Doliny Sanu. Życie w pokoju!

Opr. Marian Struś



Po koncercie nie mogło zabraknąć pamiątkowego zdjęcia...

i postoiu w Berlinie, podczas którego dziewczęta miały okazję sprawdzić, jak wygląda nocne życie miasta i jego mieszkańców. Okazało się, że bardzo podobnie jak i u nas – z małą różnicą... – Okazało się, że „chmielny napój” (notabene „Chmielne” to nazwa ostatniej płyty zespołu, którą można nabyć m.in. przez portal lem.fm) podają tam w szklankach czy też raczej menzurkach o pojemności 0,3 a nawet 0,2 litra. Małe różnica, prawda? – mówi ze śmiechem Natalia Małecka.

Po zdobyciu Bramy Brandenburskiej sanockie pieśniarki dotarły do portowego Hamburga, gdzie aktywnie spędziły cały dzień, zwiedzając miasto i jego zabytki. – Chodziliśmy po ścieżkach, które końcem XIX i początkiem XX wieku – w zupełnie innym nastroju – przemierzały tysiące emigrantów z Galicji. Hamburg był ostatnim miej-

Genske (Kiel) jako organizatorkami. I podbiłyśmy serca niemiecko-polsko-ukraińskiej publiczności, oczarowując ją naszym specyficznym śpiewem. Inaczej przecież nikt nie domagałby się trzykrotnych bisów? – relacjonuje Natalia Małecka.

Koncertowy repertuar składał się z trzech części. Pierwszą stanowiły ludowe, karpackie śpiewanki, głównie rusińskie. W drugiej usłyszeć można było parę paraliturgicznych pieśni, ale najważniejszą i najdłuższą była część trzecia z kolędami i szczytówkami. Wszystkie wyjątkowe, nie tylko dlatego, że karpackie albo zapisane w Karpatach, ale zaśpiewane w charakterystyczny i wielogłosowy sposób (w aranżacji kierującej zespołem Marianny Jary).

– Oprócz koncertów brałyśmy udział także w tzw. adwentowych spotkaniach (Adventstreffen), organizo-

Równie gorąco pieśniarki podejmowane były w Kiel, gdzie na przekór pogodzie „poplażowały” nad Bałtykiem, zwiedzając też wioskę olimpijską. Po tych wszystkich atrakcjach, występach i wspaniałym przyjęciu – hamburskie rodziny, w których rozlokowano zespół, okazały się bardzo szczerymi, gościnnymi, otwartymi – ciężko było wyjeżdżać, tym bardziej że perspektywa 1400 km do Tarnopola nie nastrajała optymistycznie. Wszystko skończyło się szczęśliwie – 2 grudnia Widymo bezpiecznie i szczęśliwie powróciło do domu. W wyjeździe uczestniczyły:

Monika Wolańska, Katarzyna Glinianowicz, Natalia Małecka, Susanna Jara-Małecka, Sołomija Scibajło-Jara, Marta Grzybowska i Marianna Jara.

/oprac. joko/



## Moja kartka świąteczna

**Monika Brewczak** – Bóg przychodzi na świat. W sercach wszystkich ludzi budzi się nadzieja i radość. Dzielimy się tą radością jak opłatkiem, wspólnie śpiewając kolędy. Niech Chrystus rodzi się w naszych sercach, a Jego miłość przemienia nas i napędza pokojem. Pochylna nad żłóbkiem Maryja Matka niech wyjedna wszystkim błogosławieństwo na nadchodzący Rok Pański 2015.

Pragnę do życzeń dołączyć zaproszenie na wspólne kolędowanie z zespołem „Soul”, „Soulikami” i chórem „Sones”.

**Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia niosą ze sobą wiele radości oraz refleksji dotyczących minionego okresu i planów na nadchodzący Nowy Rok.**

**W tych wyjątkowych dniach chcemy Państwu życzyć wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie, dużo zdrowia oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku.**

**Z uszanowaniem,**



**Tadeusz Burka**  
Przewodniczący  
Rady Gminy Sanok

**Anna Halas**  
Wójt Gminy Sanok

# Sanoczanie, macie świąteczny prezent!

Wymarzony, obiecany, wreszcie wygrany w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Zdrowia tomograf komputerowy już jest w Sanoku! To wielka, ważna chwila. Wspaniały świąteczny prezent dla mieszkańców Sanoka i Ziemi Sanockiej. Wraz z przedstawicielami dyrekcji szpitala i lekarzami byliśmy przy jego rozładunku.

Podzielać zdanie, że jest to wspaniały prezent, zarówno dla lekarzy, jak i pacjentów, bo prawdą jest, że dobry tomograf to są oczy szpitala. Pamiętam, jak w 2004 roku gościliśmy u siebie prof. Jerzego Woya Wojciechowskiego, który powiedział wtedy, że w medycynie jest era do tomografu i po tomografie. Rok później zdobyliśmy tomograf i szybko zrozumieliśmy tę prawdę – mówi dyrektor szpitala Adam Siembab. Radości z nabytku nie kryje też jego zastępca Grzegorz Panek, który myszkując w internecie, odkrył ogłoszony przez Ministerstwo Zdrowia konkurs, i zanim podzielił się tą informacją ze swo-



Przedstawiciele krakowskiej firmy Emi-Med, która zajmie się montażem tomografu, żartowali, że Siemens chyba robił go na sanocką miarę. Idealnie mieścił się we wszystkich otworach drzwiowych, choć w większości dosłownie na centymetr.

im szefem, już wiedział, że wystartują w nim. Dziś mogli dotknąć tego namacalny efekt. Radość lekarzy wynika z faktu, że nowy nabytek, a jest nim tomograf SOMATOM PERSPECTIVE znanej niemieckiej firmy SIEMENS, jest uosobieniem tego co najnowo-

czesniejsze w światowej diagnostyce medycznej. – To aparat, który potrafi zdiagnozować każdą część ciała i każdy narząd, wyposażony w oprogramowanie onkologiczne, udarowe, urazowe i naczyniowe, a przy tym emitujący bardzo małą dawkę promieniowania

– wymienia zalety sanockiego tomografu Igor Wójciak, specjalista radiolog.

Ze świątecznego prezentu mają prawo cieszyć się sanoczanie. Wszak prawidłowa i szybka diagnoza dziś decyduje o skuteczności leczenia, a często o życiu. Tu warto wiedzieć, że w sanockim szpitalu rocznie przeprowadza się 5,5 tysiąca badań tomograficznych, czyli kilkanaście dziennie. I to tłumaczy najlepiej jak bardzo był potrzebny.

Nowy nabytek sanockiego szpitala z Bożym Narodzeniem łączy cudowne, wielkie słowo: nadzieja. Dla ludzi wierzących narodziny Jezusa są nadzieją na życie wieczne, dla ludzi chorych poddanych badaniu tomograficznemu – nadzieją na szybką i prawidłową diagnozę, która pozwoli im zachować życie. **Marian Struś**

## Szalał czerwony kur

Jedna ofiara śmiertelna i 70 tysięcy złotych strat to bilans dwóch pożarów, do których doszło w ostatnich dniach w Zagórze. Tragiczny finał miało niedzielne zdarzenie przy ulicy Fabrycznej, gdzie w jednym z mieszkań znaleziono nadpalone zwłoki 57-letniego mężczyzny. We wtorek rano ogień strawił niewielką stolarnię w Wielopolu wraz ze znajdującymi się wewnątrz maszynami i drewnem.

W niedzielę około godz. 5 dyżurny sanockiej Policji został powiadomiony o pożarze mieszkania na II piętrze kamienicy przy ul. Fabrycznej. Na miejscu jako pierwsi poja-

wili się strażacy OSP Zagórz, do których po jakimś czasie dołączyły zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej sanockiej PSP. – Kiedy strażacy dotarli na miejsce, nie było ani żywego

ognia, ani dymu. Okna były otwarte na oścież, a jedyne ślady pożaru, który ktoś ugasił wcześniej wodą, znajdowały się na podłodze obok kaflowej kuchni. Tam też znaleziono częściowo spalone zwłoki mężczyzny – relacjonuje st. kpt Grzegorz Oleniacz, rzecznik prasowy sanockiej komendy PSP. Denatem okazał się 57-letni właściciel mieszkania.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że mężczyzna wraz ze swoim 31-letnim znajomym pił wcześniej alkohol. Dalszy przebieg wydarzeń jest niejasny. Gość prawdopodobnie położył się spać w innym pomieszczeniu, natomiast gospodarz pozostał w kuchni. Być może chciał dołożyć opału do pieca i – zmęczony alkoholem – zasnął, co doprowadziło do zaproszenia ognia? Zdają się przemawiać za tym strzępy spalonego papieru oraz stopiona w pobliżu pieca część wykładziny. Śledczy nie wykluczają jednak i innych wersji. Dokonali oględzin oraz zgromadzili materiał dowodowy, który posłuży do ustalenia dokładnych okoliczności zda-

zenia. W wyjaśnieniu przyczyn śmierci mężczyzny pomoże sekcja zwłok.

Kolejny alarm pożarowy rozległ się we wtorek około godz. 7 w Wielopolu. Ogień wybuchł w budynku niewielkiego zakładu stolarskiego zajmującego się obróbką drewna. Na miejscu skierowano sześć zastępów straży pożarnej – po dwa z sanockiej PSP i OSP Zagórz oraz OSP Tarnawa Górna i OSP Orz. Mimo wysiłku strażaków spaleni uległa drewniana więźba dachowa wraz z poszyciem (60 m kw.), drewniany strop (24 m kw.), stolarka drzwiowa i okienna oraz znajdujące się wewnątrz maszyny i drewniane półfabrykaty (ok. 5 m sześć). Akcję zakończono po 4-godzinnej walce z żywiołem. Wstępne straty oszacowano na 70 tys. zł. Co było przyczyną pożaru? – Prawdopodobnie zaproszenie ognia z piecyka, którym ogrzewano wnętrze budynku. To na razie tylko przypuszczenie, na ostateczne ustalenia trzeba będzie trochę poczekać – mówi Grzegorz Oleniacz.

/joko/

## Stracili dach nad głową

Dramatyczne chwile przeżyli mieszkańcy jednego z budynków mieszkalnych w Bażanówce, których we wtorek około godz. 4.30 nad ranem wyrwał ze snu ogromny rumor. Okazało się, że w ich dom wjechał samochód dostawczy iveco. Na szczęście nikt nie odniósł poważnych obrażeń. Dom został jednak mocno uszkodzony.

Ze wstępnych ustaleń Policji wynika, że 35-letni kierowca, mieszkaniec powiatu sanockiego, prawdopodobnie zasnął za kierownicą. Na zakręcie auto zjechało z drogi i po staranowaniu ogrodzeń dwóch posesji uderzyło w jeden z domów mieszkalnych. Troje mieszkańców, którzy gwałtownie zostali wyrwani ze snu, przeżyło dramatyczne chwile. Na szczęście skończyło się na strachu – żaden z domowników nie odniósł obrażeń ciała. Mniej szczęścia miał kierowca, którego karetką przewieziono do szpitala. Urazy, jakich doznał, okazały się jednak niegroźne. Mężczyzna w chwili wypadku był trzeźwy – badania wykluczyły obecność alkoholu w jego organizmie.

Dwie osoby postanowiły przenieść się tymczasowo do prywatnego Domu Opieki w Bażanówce, starszą panią wzięła do siebie druga córka. Co będzie dalej, trudno powiedzieć, zależy to od poszkodowanej rodziny. Słyszałem, że za kilka dni mają przyjechać z zagranicy pozostałe dzieci, wtedy pewnie zdecydują, czy odbudowywać rodzinny dom – wyjawia Andrzej Betlej, wójt gminy Zarszyn.

Dramatyzm sytuacji powiększa to, iż do zdarzenia, które pozabawiło rodzinę dachu nad głową, doszło tuż przed świętami, które z pewnością nie będą dla niej łatwe. Poszkodowani mogą liczyć na zasiłek z opieki społecznej, ale to kropla w morzu po-



Konstrukcja budynku została mocno naruszona.

Kierowane przezeń iveco wbiło się w narożnik starego, drewnianego budynku, poważnie naruszając jego konstrukcję. – Po przeprowadzeniu oględzin podjąłem decyzję o wyłączeniu budynku z użytkowania. Powinien zostać oznakowany tablicami z zakazem wstępu i ogrodzony przynajmniej taśmą, co należy do kompetencji wójta. Najważniejszą sprawą było zabezpieczenie uszkodzonym dachu nad głową, wystąpiłem więc do Gminy o zapewnienie lokalu zastępczego. Z tego, co wiem, od razu się tym zajęto – mówi Stanisław Tabisz, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego.

Dla ponad 70-letniej kobiety, która mieszkała w domu wraz z córką i synem, to wielki dramat. – Zaproponowaliśmy im jako tymczasowe lokum pusty budynek, który musieliby sobie posprzątać i wyposażać w meble, albo pomieszczenie mieszkalne w Posadzie Jaćmierskiej. Nie zdecydowali się na takie rozwiązanie.

– Z tytułu zdarzeń losowych przysługuje zasiłek w wysokości do 6 tys. złotych, przyznawany na wniosek zainteresowanych. Na razie rodzina nie złożyła wymaganej deklaracji, ale trudno tego oczekiwać w kilka godzin po przeżytych dramacie. Wszystko jest jeszcze bardzo świeże. Na pewno nie zostanie pozostawiona bez pomocy – zapewnia Beata Stankiewicz, kierowniczka GOPS-u.

Losowe nieszcześnie budzi współczucie i solidarność wśród ludzi, zwłaszcza na wsi, gdzie wszyscy się znają. Nie sposób pozostać obojętnym wobec dramatu sąsiada, którego spotyka się codziennie na drodze, w sklepie czy kościele. Sołtys Bażanówki już w kilka godzin po wypadku zaczął organizować pomoc dla poszkodowanej rodziny, zadeklarowali ją też strażacy. Ci, którym w ułamku sekundy zawalił się na głowę cały świat, potrzebować będą w najbliższym czasie wielkiego wsparcia i sąsiedzkiej życzliwości. **/jot/**

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragnę życzyć Państwu Świąt pełnych rodzinnego ciepła, miłości i radości płynącej z Cudu Narodzin Bożej Dzieciny.

**AMEDIC**  
Sklep Medyczny  
Agata Łęgowiecka

Spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i sukcesów w Nowym Roku życzy

**Robert Oleniacz**  
Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R

Zyczymy...  
Gwiazdki i Nowego Roku jak malowanych.  
Pogody ducha, twórczych inspiracji,  
miłych niespodzianek  
Oraz spełnienia marzeń  
w sferze osobistej i zawodowej.

**EFL**  
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

### Moja kartka świąteczna

**Tomasz Chomiszcak:** – Tylko 1500 znaków! Żeby wypowiedzieć te wszystkie życzenia? Sobie, Tobie, nam? Niemożliwe. Ach, ta okrutnie bezduszną techniką epoki cyfrowej! No bo... że zdrowie, że pomyślność, że spokój – wiadomo. Ale czy zdążyć, czy się zmieszczę (bo znaków jeszcze 1240) z oczekiwaniami, z nadzieją – że będą kolejne wspólne poranki przy kawie z widokiem na Górę Parkową? Wspólne dyskusje i milczenie na ten sam temat? Że nadal te same melodie będą nam rozbrzmiewać w głowach? Że codzienne małe szczęścia będziemy umieli podnieść do n-tej potęgi? A grube nominały trosk rozmielimy na drobne i szybko wydamy? Czy zdążyć (zostaje 880 znaków) życzyć wszystkim zachłanności wiedzy, apetytu na życie, pragnienia pozostania sobą bez względu na okoliczności? Życzyć bystrości spojrzenia, sluchu wyczułonego na kłamstwo, wrażliwości dotyku i powonienia, a zwłaszcza daru zachowania dobrego smaku? I najlepiej jeszcze jakiegoś „szóstego zmysłu”? Czy znajdę tu dość miejsca (w obrębie pozostałych 520 znaków) na wypowiedzenie troski o naszych Rodziców, wyrażenie Im wdzięczności za to, kim jesteśmy? I na opowiedzenie o miłości do Dzieci, skoro często brakuje na to czasu i miejsca w za szybko przesuwanym krótkim kalendarza? A kiedy, jeśli nie przy tej okazji, życzyć sobie – i nam – radości z bycia tu i teraz, z żywego świadkowania chwilom niezwykłym, takim na miarę i naszej małej ojczyzny, i wielkiego świata? A tu już tylko 77 marnych znaków. No to jeszcze... A do tego... I żeby... Oj! Znaków pozostało mi już ledwie 6. Ech...

# Sanockie gwiazdy świecą nad morzem

8 listopada Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza w Gdyni wypełniony był do ostatniego miejsca. Publiczność przyszła fetować ćwierćwiecze pracy artystycznej Beaty Buczek-Żarneckiej, swojej wielkiej gwiazdy, związanej z ich teatrem od dwudziestu lat. Jubileusz swój aktorka postanowiła uczcić rolą Hermenegildy w spektaklu „Ożenić się nie mogę” Aleksandra Fredry.

— Jak było? Wspaniale. Najpierw znakomity popis kunsztu aktorskiego Beaty, a potem wielka feta. W obiektach kamer telewizyjnych, przy błyskach fleszy, przy niekończących się oklaskach, Jubilatka odbierała gratulacje, przyjmowała gorące życzenia oraz kosze i bukiety kwiatów od władz miasta, środowiska artystycznego Trójmiasta oraz swoich miłośników. Tych kilkanaście niezwykle minut pokazało jak bardzo jest kochana, wręcz uwielbiana, nasza sanocka gwiazda – mówi wywodzący się z Ziemi Sanockiej Zbigniew Adamski, przyjaciel aktorki, którego losy także rzuciły na Wybrzeże. To właśnie on postanowił odkryć Beatę w jej rodzinnym mieście. Świąteczny numer „Tygodnika...” wydał mu się niezwykłą ku temu okazją.



Beata Buczek-Żarnecka w towarzystwie Zbyszka Adamskiego, czyli sanoczanin z Wybrzeża. Oczywiście, obydwójce są członkami Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej – koło w Trójmieście.

Urodziła się w Sanoku, gdzie spędziła całe dzieciństwo. Potem było I Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej, a równocześnie występy w Zespole Pieśni i Tańca „Autosan”, które miały ogromny wpływ na wybór dalszej drogi kształcenia. Została studentką Wydziału Aktorskiego PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie, którą ukończy-

ła w 1989 roku. (szkołę aktorską ukończyła w 1989 roku, w tym też roku, będąc jeszcze studentką, debiutowała w Bielsku Białej!!!)

W 1988 roku zadebiutowała rolą Justysi w „Mężu i Żonie” A. Fredry w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej. Następnie był Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi (1989-1990) – po ukończeniu PWST – po czym wyruszy-

ła aż na Wybrzeże, gdzie występowała w Teatrze Muzycznym w Gdyni (1990-1993). Przed dwudziestoma laty po raz pierwszy stanęła na deskach Teatru Miejskiego im. Witolda Gombrowicza w Gdyni i tak już zostało.

W swoim dorobku artystycznym Beata Buczek-Żarnecka ma ponad 50 ról teatralnych, telewizyjnych i fil-

mowych, ponadto recitale oraz występy w kabaretach. Ma też kochającą publiczność, ceniącą jej wielki talent aktorski i pracowitość, pamiętającą jej wielkie role m.in.: Maszy w „Mewie” Czechowa, Antigony, Balladyny, Blanche w „Tramwaju zwanym pożądaniem”, Zuty w „Ferdynandzie” Gombrowicza, Cossette w „Nędznikach” w reżyserii Jerzego Gruzy, Panny Sabiny w „Żołnierzu Królowej Madagaskaru”, także w reżyserii J. Gruzy. Telewizywnie zapewne zapamiętali ją z tak znanych produkcji jak: „Lokatorzy” (2000), „M jak miłość” (2008-2010), „Czarny czwartek” (2011), „Supermarket” (2012), „Pierwsza miłość” (2012-2013), „Układ zamknięty” (2013) czy „Na dobre i na złe” (2014).

Z jak znakomitą aktorką mamy do czynienia, najlepiej świadczą wielokrotnie przyznawane nagrody. Aby przybliżyć jej kunszt aktorski, przytoczmy uzasadnienie do Nagrody Prezydenta Gdyni otrzymanej za rok 2014:

Od 1994 roku aktorka Teatru Miejskiego im. Witolda Gombrowicza w Gdyni. Subtelna, delikatna blondynka o niezwyklej sile charakteru, obdarzona doskonałym głosem i perfekcyjnym warsz-

tatem scenicznym. Piękna i dumna, jak w „Tramwaju zwanym pożądaniem”, zwariowana i szalona w „Dniu świra” czy „Związku otwartym”. W ubiegłym roku mogliśmy ją zobaczyć w dwóch nowych produkcjach: „Królowej Śniegu”, w której zagrała rolę tytułową i w „Pokojówkach”, w których wykreowała rolę Pani. W obu rolach zachwyca, uwodzi, a nawet... zwoździ na manowce nie tylko swych scenicznych partnerów, ale przede wszystkim widzów.”

— Na jubileusz przybyli znakomici goście, wśród nich: Wojewoda Pomorski, Prezydent Miasta Gdyni, wiele osobistości świata artystycznego i oczywiście fani i widzowie, którzy zgromadzili Jubilatce długotrwałą owację na stojąco. Uświadomiło mi to, jak nasza Beata jest podziwiana i szanowana w Trójmieście. Wtedy też zadałem sobie pytanie: ciekawe czy artystka z sanockim rodowodem również znana jest w swoim rodzinnym mieście. Nie będąc o tym przekonany, postanowiłem podjąć się tego zadania. Pozwoliłem sobie na to, gdyż Sanok jest mi bardzo bliski. Wprawdzie urodziłem się w Pobiednie, ale średnia szkoła to już Liceum Ogólnokształcące Męskie w Sanoku, którego kontynuatorem jest I LO im. Komisji Edukacji Narodowej, to samo, które ukończyła Beata Buczek. A tak się złożyło, że od wielu lat obydwójce jesteśmy mieszkańcami Gdyni – mówi Zbigniew Adamski. — Propozycja przeprowadzenia wywiadu z Gwiazdą dla „Tygodnika Sanockiego” była moją jubileuszową niespodzianką. Przyjęła ją z wielką radością, z czego byłem bardzo dumny i szczęśliwy – dodaje „sanoczanin z Wybrzeża”.

zbig, emes

## Moja miłość – scena

**\* Bardzo serdecznie gratuluję tak pięknych uroczystości jubileuszowych podczas których tak miło i ciepło mówiłaś o Sanoku, stwierdzając, że najważniejsze miejsca twojego życia to pierwszy Sanok i druga Gdynia. Przyznam, że się wzruszyłem.**

— Sanok to mój Eden - raj, ale nie utracony. Zmieniający się, lecz zawsze ten sam. Tworzą go ludzie, których kocham: rodzice, bracia, przyjaciele, a także koledzy i znajomi. Z niektórymi do dziś utrzymuję bliskie kontakty.

**\* Twój Sanok to szkoły: SP 3, I LO im. KEN, Szkoła Muzyczna I stopnia...**

— ...oraz Zespół „Autosan” – wtedy działający przy Zakładowym Domu Kultury na Posadzie – moja pasja, radość i miłość. Ta artystyczna przygoda zaczęła się już w wieku 6 lat w zespole dziecięcym. Zespół Pieśni i Tańca „Autosan” był naturalną kontynuacją w czasach licealnych. Wspaniali ludzie, którzy w dużym stopniu

kształtowali moją osobowość artystyczną. Najpierw Władek Rakoczy, a potem p. Janusz Podkul – artysta niezwykle. Moja miłość do sceny narodziła się właśnie wtedy. Cały ten świat to moja baza, dzięki której do dziś łapię równowagę...

**\* Bogata w doświadczenia dzieciństwa i młodości stanęłaś przed decyzją – co dalej? Podczas uroczystości jubileuszowej powiedziałaś: „Niełatwo było podjąć decyzję, ale nie żałuję, że zostałam aktorką”. Może odkryjesz przed czytelnikami, jak zapadła ta decyzja?**

— W wieku 10 lat wiedziałam, że będę aktorką, tylko wstydziłam się do tego przyznawać. Pomyśl ten zarzucałam przez chwilę, bo zakochałam się i chciałam pójść na jakieś „normalne” studia. Ale że z miłości zostały tylko pył i złamane serce, to wróciłam do realizacji pierwotnych planów. Na szczęście!

**\* A jak wygląda praca w Twoim zawodzie?**

— Aktorstwo to rzemiosło; 99 procent pracy i 1 procent talentu. Nie ma wolnych weekendów, czas pracy nienormowany, wieczory poza domem. Ale jest coś w zamian: kontakt z żywym człowiekiem, wyczułonym na każdą moją emocję. To rozmowy z przypadkowo spotkanymi widzami na ulicy, w barze, to radość tworzenia, kształtowania i kreowania artystycznej rzeczywistości, a czasem poczucie robienia czegoś ważnego i pięknego. To roziskrzony oczy dzieci i śmiejące od łez dorosłych, to śmiech i magiczna cisza na widowni. Daję i otrzymuję.

**\* Poza pracą w teatrze i filmie prowadzisz również wiele inicjatyw, jak choćby koncerty okolicznościowe, działalność charytatywną, pedagogiczną itp. W tej działalności niesiesz ludziom dużo dobrego...**

— Kiedy ktoś zwraca się z prośbą o pomoc lub wsparcie jakiejś ważnej, np. charytatywnej inicjatywy, to aktorzy zazwyczaj angażują się w to. Ja też tak reaguję. To oczywi-

ste i nie ma powodu, by zwozić się nad tym. A prawda jest taka, że ten kto daje, otrzymuje najwięcej.

**\* W swoim wystąpieniu jubileuszowym pięknie powiedziałeś o najbliższych: rodzicach, mężu Mariuszu (też aktorze Teatru Miejskiego), dzieciach: Oli i Filipie. Mówiłaś o wielkim wsparciu z ich strony, zarówno w łatwych jak i trudnych momentach życia. Nie wszyscy lubimy, aby zbyt dużo mówiono o naszym prywatnym życiu i nie musisz tego tematu rozwijać, ale chylę czoła przed Tobą za te refleksje, bo wskazałaś widzom, jak nieocenionym skarbem jest Rodzina...**

— Dziękuję.  
**\* Pozostało nam, abyś opowiedziała o swoich pasjach, marzeniach i tylko własnych małych radościach, jednym słowem: kiedy jest Ci błogo i wspaniale?**

— Moje życie jest wciąż spełniającym się marzeniem. A moje wspaniałości to spacer brzegiem morza, to czas w moim domu spędzony z mężem i dziećmi, to górskie wędrowki, to przyjaciele i, oczywiście, „mój” Sanok. Sanok mojego dzieciństwa ze skansenem, z urokliwymi uliczkami i zaułkami, z ulubionym Beksiskim. Sanok, który z upływem czasu jest w moich oczach coraz piękniejszy. To moja magia!



**\* Kończąc naszą rozmowę, powiedzmy razem: „Sanok i Ziemia Sanocka pozostają bardzo bliskie naszym sercom i cieszy nas to, że możemy tam bywać, kiedy tylko czas pozwala. Wzbogacamy tam nasze wnętrza, poprawiamy samopoczucie, chwytamy dobry nastrój. I zawsze żał nam odjeżdżać, bo to miejsce takie jest nam bliskie i kochane. Powtórzmy za Adamem Asnykiem:**

**„Ziemio rodzinna  
Kto ukochał ciebie  
sercem swoim  
I w twe objęcia chyli się  
z tęsknotą,  
Tego pogodnym  
obdarzasz spokojem  
Spojrzeniem Matki  
i Matki pieściotą”**

Rozmawiał:  
Zbyszek Adamski

Spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła Świąt Bożego Narodzenia oraz spełnienia marzeń w nadchodzącym Nowym Roku 2015 wszystkim darczyńcom, członkom koła, mieszkańcom Sanoka i okolic życzą

Pracownicy, wolontariusze i zarząd koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku z prezes Alicją Kocyłowską

Zdrowych i Wesółych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2015 Roku swoim klientom składa

KM SERWIS

# Tołhaje idą „Watahą”

To już niemal tradycja, że w numerze świątecznym piszemy o muzycznych projektach gitarzysty Damiana Kurasza. W ostatnich latach było o zespolech PECTUS i MY BIKE, dziś czas na folkową formację TOLHAJE. Temat podwójnie sanocki, bo jej wokalistką jest Maria Jurczyszyn. Grupa wydała właśnie płytę „Czereda”, zawierającą utwory z nowego serialu HBO „Wataha”.

**BARTOSZ BŁAŻEWICZ**  
bb@fr.pl

Słowo „Tołhaje” to dawne określenie bieszczadzkich zbójników. Właśnie tej nazwy użył Kurasz i basista Janusz Demkowicz z Orelca, zakładając w 2000 roku folkowy zespół,

## Filmowcy w Bieszczadach

Kto wie, czy kolejna przerwą między płytami nie byłaby równie długa, gdyby przed rokiem w Bieszczadach nie przyjechała ekipa kręcąca serial „Wataha”. Pewnego dnia jej członkowie zawitali do Zagrody „Magija”, prowadzonej przez

pewnym czasie odebraliśmy telefon od jego producenta. Okazało się, że jadąc samochodem, gdzieś w Polsce, usłyszał jeden z naszych utworów, po czym stwierdził, że bez muzyki *Tołhajów* film nie zaistnieje w pełni, gdyż jest ona niezbędnym elementem składowym tej produkcji. Tak rozpoczęły się rozmowy odnośnie ścieżki dźwiękowej do „Watahy” – opowiada Kurasz o kulisach współpracy z filmowcami.

## Serial i muzyka

„Wataha” to sześcioczęściowy serial kryminalno-sensacyjny stacji HBO. Rozpoczyna się

– Byliśmy gośćmi na przedpremierowym pokazie zorganizowanym przez HBO dla mediów. Na naszą płytę, zawierającą utwory z „Watahy”, trafiły nie tylko piosenki z albumów „A w niedziela rano” i „Stereokarpaty”, ale też cztery zupełnie nowe kompozycje. Do tego dodaliśmy kilka nagrań koncertowych, zarejestrowanych w Rzeszowie wraz z towarzyszeniem sekcji smyczkowej. Płyta otrzymała tytuł „Czereda”, co oznacza zgrają, czy też grupę ludzi, podążających w jednym kierunku. Przy okazji świetnie



koresponduje on z tytułem serialu, o co też chodziło – mówi Marysia Jurczyszyn.

## Nowy zastrzyk energii

„Wahata” była niedawno emitowana przez HBO, zbierając entuzjastyczne wręcz recenzje. Choć ma dość mroczny klimat, filmowcom udało się uchwycić piękno Bieszczadów. Na koniec każdego odcinka pojawiał się inny utwór *Tołhajów*, którzy przy okazji pracy nad serialem nagrali też cztery nowe utwory: „Czereda”, „Wataha”, „O Przejściu na drugą stronę” i „Ziele”. Ta ostatnia piosenka dostała się nawet do „Szczęśliwej trzynastki” listy przebojów Programu 3 Polskiego Radia. – Muzyka ethno-folk to rzadkość na liście „Trójki”, dlatego gorąco zachęcamy do głosowania na nasz utwór – mówi Kurasz.

Nowe kompozycje *Tołhajów* są bardzo energetyczne. Grupa używa swojego tradycyjnego instrumentarium, ale pojawiły się też dźwięki liry korbowej i sopilki. Kompozytorem większości utworów jest Kurasz, którego gitara „maluje muzyczne obrazy”. Wspaniale brzmi mocny, biały głos Marysi Jurczyszyn, wpada nie tylko w ucho, ale przede wszystkim trafia w samo serce słuchacza. Jak napisał jeden z recenzentów „Czeredy”: – Jej mocny wokal jest jak piękny i oświetlony wierzchołek góry lodowej – ostry i budzący zachwyt, ale ciągnący za sobą potężną masę.

Miejmy nadzieję, że współpraca z filmowcami, nowe utwory i świetne recenzje dadzą *Tołhajom* energetycznego i artystycznego „kopa”, motywując ich do szybszej pracy nad w pełni premierowym materiałem. Bo grupa ma potencjał, który aż prosi się o częstsze wykorzystanie.



Tołhaje w niczym nie przypominają bieszczadzkich zbójników, ale ich muzyka garściami czerpie z folkloru Karpat.

czerpiący inspiracje m.in. z tradycji Bojków i Łemków, kultury muzycznej lubelszczyzny i grup etnicznych dzisiejszej Ukrainy. Dwa lata później grupa zadebiutowała albumem „A w niedziela rano”, który okazał się folkowym fonogramem roku. Mimo sukcesu artystycznego na drugą płytę trzeba było czekać blisko dekadę, bo dopiero w 2011 roku ukazały się „Stereokarpaty”, zawierające dużo dojrzały materiał muzyczny.

rodzinę Demkowiczów. Pensjonat, mocno zakorzeniony w architekturze karpackiego krajobrazu, tak zauroczył scenografa, że w efekcie wnętrza zagrody stały się serialowym mieszkaniem głównego bohatera serialu – Rebrowa. Podczas okresu kręcenia zdjęć filmowcy odkrywali Bieszczady, poznali też muzykę *Tołhajów*.

– Wtedy jeszcze nic nie wskazywało na to, by nasze piosenki miały pojawić się w serialu. Ale po

od zamachu bombowego, w którym giną oficerowie jednostki Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. Tylko jednemu z nich udaje się przeżyć. Kapitan Wiktor Rebrow (w tej roli Leszek Lichota, znany choćby z „Prawa Agaty”) traci najbliższych przyjaciół i ukochaną Ewę. Zagubiony, próbuje dociec, co się wydarzyło i kto za tym wszystkim stoi. Oficjalnie śledztwo prowadzi prokuratora. Poznaniem prawdy są zainteresowani również jego przełożeni.

## Moja kartka świąteczna

**Wiesław Banach:** – Bóg się rodzi. Moc truchleje. Ogień krzepnie. Blask ciemnieje. Tak niezwykle odpowiedziała przyroda na narodziny Boga Natury. Rozpoznała Go. Jeżeli przychodzimy na świat wśród ludzi, którzy też Boga w Dziecięciu rozpoznali, staramy się dorastać do wzorca św. Rodziny. Żyjemy pełnią, ukierunkowani na Wieczność.

Jeżeli kogoś od zarania otaczały lęk i niepewność, nie potrafi cieszyć się Bożym Narodzeniem, gdyż jego własne narodziny nie były oczekiwane z radością i miłością. Warto wtedy powtarzać słowa modlitwy ojca Jamesa Manjackala: „Uzdrow we mnie wszystkie urazy fizyczne i emocjonalne, które powstały podczas porodu. Dziękuję Panie za to, że byłeś tam, aby przyjąć mnie w swoje ramiona, aby powitać mnie na tej ziemi i zapewnić, że nigdy mnie nie zawiedziesz ani nie opuścisz. Jezu, proszę Cię, otocz opieką moje dziecięce lata i dotknij tych przykrych wspomnień, które nie pozwalają mi być wolną osobą (...) Jezu, przejdź ze mną po ścieżkach mojego życia”.

Od pierwszych chwil otaczajmy miłością każdego człowieka. Niech rodziny radują się przy Żłóbku z obecności bliskich, i tych starszych, może zniechęconych, i tych małych, jeszcze niedoświadczonych. Przez nich najsilniej płynie przesłanie o wszechogarniającej miłości Boga, który przyszedł do nas jako ludzkie Niemowlę.



Z okazji nadchodzących  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz zbliżającego się  
Nowego Roku  
pragniemy złożyć naszym  
Klientom i Przyjaciołom  
serdeczne życzenia  
sukcesów, radości i uśmiechu

Właściciele



W jego życiu najbardziej liczą się dwa słowa: „challenge” (wyzwanie) i „fan” (zabawa), a te wiążą się z pasjami, które nim zawładnęły. Na przestrzeni lat były one różne, jednak większość z nich ma związek z powietrzem i przestrzenią. Kiedy przed siedmioma laty wsiadł do kabiny szybowca i znalazł się w chmurach, poczuł się jak w niebie. – Muszę zdobyć licencję pilota szybowcowego, nauczyć się akrobacji i w wieku sześćdziesięciu kilku lat zwyciężyć w Mistrzostwach Polski czy Anglii w akrobatyce szybowcowej – postanowił. Bo na tym właśnie polega „challenge” według Janka.

MARIAN STRUŚ  
marian-strus@wp.pl

Pierwszą młodzieńczą pasją Jana Woźnego, bo o nim tu mowa, były skoki narciarskie, dyscyplina, którą uprawiał w sanockim parku, nie mając jeszcze skokówek. Wystarczyła odwaga. Kiedy jednak kierujący Międzyszkolnym Klubem Sportowym Adam Polityński zobaczył, że ma do czynienia z prawdziwym talentem, szybko zadbał o właściwy sprzęt dla chłopca, a ten odwdziaczył się szybkimi postępami. Nie zraził go nawet groźny upadek na zawodach w Ustrzykach Dolnych, kiedy szybując w powietrzu przy gęsto padającym śniegu, bez gogli, przeskokował skocznię i upadając złamał obojczyk. Pamięta, jaki był dumny, gdy dowiedział się, że został zakwalifikowany do udziału w Mistrzostwach Polski Juniorów, gdzie przyszedł mu się zmierzyć z całą czołówką młodych polskich skoczków. Wcale ich się nie bał, chociaż nikt wówczas nie słyszał o jakichś skoczkach czy skocznianach na Podkarpaciu. Toteż wszyscy uznali za sukces sanoczanina zajęcie 14 miejsca w kraju, kwalifikując go do rezerwy kadry narodowej. Tymczasem końcem lat 60. skończyły się śnieżne zimy na Podkarpaciu i trzeba było dać się uwieść jakiejś innej pasji. A ponieważ był to czas, kiedy w Sanoku zaczął rozwijać się hokej na lodzie, Janek szybko zaliczył kurs sędziowski i zajął się sędziowaniem. Nie było to zwyczajne sędziowanie. Niektórzy sanoczaninowie jeszcze dziś pamiętają sędzię w niebieskiej czapce, jeżdżącego na figurówkach i wykonującego zabawne, figurkowe ruchy. To miał być taki żart, bawienie publiczności, i takim on był. I to było „fan”!

Good by Sanok,  
good by!

Odwiedziny u krewnych w Wielkiej Brytanii w 1974 roku sprawiły, że Janek zachłysnął się innym światem. Wystarczyło mu kilka tygodni, by stwierdzić: ja tu zostaję! Zaczął uczyć się języka, podejmując pracę. Najpierw w piekarni, potem w galwanizerni, następnie na kolei. Był to również czas na ważniejsze, życiowe decyzje, do jakich należało zawarcie związku małżeńskiego z Grażyną, Polką na stałe mieszkającą w Anglii.

Druga połowa lat 70. przyniosła duże zmiany w życiu rodzinnym i zawodowym Janka. Urodziło mu się dwoje dzieci: Angelika i Danny. W tym samym czasie kolega zaproponował mu pracę w firmie zajmującej się wykonawstwem sztucznej biżuterii. Zaciekała go, zwłaszcza procesy chemiczne polegające na złoceniu, srebrzeniu i platynowaniu. Zaczął zgłębiać tę dziedzinę nauki. Pochłonęła go tak, że wkrótce stał się współwłaścicielem firmy, która z czasem odstawiła na boczny tor biżuterię, a zajmie się nakładaniem powłok na elementy elektroniczne. Chcąc liczyć się w branży, podjął studia w USA, które ukończył z tytułem doktora w dziedzinie „mechanika metali, specjalność metale szlachetne”.

– Gdyby nie studia, zdobyta wiedza, a także sam tytuł naukowy, moja firma byłaby tylko jedną z wielu, a tak stała się tą, z którą chcieli podjąć współpracę bardzo wymagający producenci wyrobów elektronicznych. Po latach nauki i praktycznego zdobywania wiedzy mogłem powiedzieć, że wypłynąłem na głębokie wody biznesu – mówi o zawodowym sukcesie sanoczanin.

Trudna szkoła  
pilotażu

Wraz z dorastaniem dzieci pojawiła się u Janka nowa pasja: modele lotnicze sterowane radiem. Zaszczepił ją także u Danny’ego. Każdą wolną chwilę spędzali w londyńskim Richmond Park, obok którego mieszkał, z głowami zadartymi w górę, gdzie akrobatyczne figury kręciły ich samoloty. Nie wszystkie lądowały szczęśliwie. Były i takie, które kończyły swój żywot w workach na śmieci, do których trafiały po katastrofach. Ich miejsce zastępowały nowe, coraz doskonalsze.

Z czasem pasja ta przerodziła się w chęć sięgania po laury w zawodach. Początkowo w Anglii, a gdy trudno było doczekać

rozgrywana w tej konkurencji, Jan Woźny uplasował się wtedy na 3 miejscu.

Gdyby ktoś był ciekawy, ile taka zabawa kosztuje, ten dowie się, że to nie jest tanie hobby. Cena jednego takiego modelu sięga 4-5 tys. euro, a więc tyle ile kosztuje mały samochódzik.

Kto z chłopów  
nie marzył  
o Rolls-Roycie?

Zafascynowani podniebnymi pasjami Janka nie zdążyliśmy odnotować, że w międzyczasie postanowili rozstać się z Grażyną. Za ich wspólny sukces można uznać to, że zrobili to z klasą, pozostając w przyjacielskich stosunkach. Dotyczy to także dzieci, które zdążyły pozakładać własne rodziny, obdarowując swych rodziców dwojgiem wnucząt. To nie koniec zmian, jakie zaszły w prywatnym życiu naszego bohatera. Niedługo po rozstaniu w Grażyną Jan spotkał na swej drodze Martę, też sanoczaninę, z którą postanowił złączyć się na dalsze lata. Są ze sobą od 25 lat, a owocem ich szczęśliwego wspólnego życia jest dwojka dzieci: Vanessa, dziś 16-letnia panienka i 14-letni Matthew, wielki pupil mamusi.

Pojawienie się dwójki dzieci sprawiło, że w pewnym momencie modele samolotów zawisły w pokojach pod sufitami mieszkania państwa Woźnych jako oryginalna dekoracja, gdyż trzeba było zejść na ziemię. I wtedy u Janka pojawiła się miłość do samochodów. Kto z mężczyzn jej nie miał? Owocem tej miłości był



Żadna kobieta w tańcu, koń w galopie, czy żaglowiec pod pełnymi żaglami. Szybowiec nad Bezmiechową jest – według Janka Woźnego – najpiękniejszą rzeczą na świecie!

Wolny jak ptak

Zawsze go ciągnęło do miejsc, które w jakiś sposób związane były z lataniem. Toteż nie było dziełem przypadku, kiedy pewnego dnia znalazł się na lotnisku w Krośnie. Wszędzie miał znajomych, tam też. I wtedy właśnie jeden z nich, instruktor Romek Walczak, szykując się do lotu szybowcem, zaproponował mu: wsiadaj! Kilkanaście sekund później, ze spadochronem na plecach, siedział już w kabinie „Puchacza”. – To był lot, który zdecydował o moim przyszłym życiu. To był mój prawdziwy

miechowa. Tu chciał się szkolić, gdyż mierzyl wysoko, a wielkie sławy światowego szybownictwa, takie jak Maciek Pospieszynski, mistrz świata w akrobatyce szybowcowej w kategorii unlimited, mówił, że kto umie latać w Bezmiechowej, ten potrafi to robić wszędzie. Janek chciał! A chciał tak bardzo, że podejsiem swym ujął Wojtkę Średniawę, szefa szkolenia Akademickiego Ośrodka Szybowcowego Politechniki Rzeszowskiej w Bezmiechowej.

Zaczęło się szkolenie, które tak wciągnęło „młodego” adepta szybownictwa, że zapomniał

osiągnąć w nich sukces. Może nawet zwyciężyć! – mówi.

Piękny,  
podniebny świat

Zeglując nad swoimi rodzinnymi stronami, zakochał się w lataniu. – Tu jest wszystko to, co kocham; wolność, szybkość, pełna swoboda, precyzja, odpowiedzialność. To jest najpiękniejsza poezja świata – tłumaczy.

W międzyczasie w Anglii kupił szybowiec ASTIL CS. Jego sztab szkoleniowy uznał, że do szkolenia będzie nadawał się idealnie. A kiedy opanuje go do perfekcji, zapewne nadejdzie taki dzień, że jego szef wyszkolenia powie: „dzisiaj wsiadasz do wyczynowego PW 6. Pokaż, co potrafisz!” Jak szybko to nastąpi? Odpowiedź na to pytanie może zapaść już w marcu, po miesięcznym pobycie w Nowej Zelandii, w jednym z najsłynniejszych na świecie ośrodków szybowcowych OMARAMA, gdzie się wybiera na wielkie latanie. – Z opowieści moich przyjaciół wiem, że latać na Omaramie jest to marzenie każdego pilota. Już dziś czuję dreszczyk emocji, kiedy o tym pomyślę. Czas ten potraktuję wybitnie szkoleniowo. I cieszę się ogromnie, że będzie tam ze mną mój przyjaciel i szkoleniowiec w jednej osobie Wojtek Średniawa – stwierdza Janek.

Mówiąc o Wojtku, Maćku Pospieszynskim, tudzież innych kolegach z branży, podkreśla ich ogromny wpływ na to, że połknął lotniczego bakcyła. – Kiedyś usłyszałem, że ludzie związani z lotnictwem tworzą wyjątkową klasę, są serdeczni, życzliwi i bezkonfliktowi. I tak jest, o czym zdążyłem się sam przekonać. Dlatego przebywanie z nimi to ogromna przyjemność, można czuć się szczęśliwym. Ja nim jestem! – powie na zakończenie. W tym momencie pilot Wilgi, która za chwilę weźmie na hol jego szybowiec i ruszy w przestworze, daje znak: startujemy Janek! Dziś będzie to jego pierwszy lot w pojedynkę, bez instruktora.

Przebywając w Bezmiechowej, miałem okazję przekonać się, że nie tylko Janek darzy wielką sympatią swoich latających przyjaciół, ale że jest to przyjaźń z wzajemnością. Jednym z dowodów na to jest wiersz pt. „Sanocki kosyner” pióra Marka Włocha. Oto jedna z pięciu jego zwrotek:

Z wyboru jest poddanym Jej Królewskiej Mości,  
Ale z niego kosyner z polskiej krwi i kości.  
Trochę z nim latałem i powiem wam szczerze,  
Pewnie by poleciał i na Spittfajzerze!



Akrobacje szybowcowe jako sposób na emeryturę? Oczywiście! Jestem w stanie to udowodnić!

się następnych, rozpoczęły się starty w zawodach w Polsce. I to nie na prowincjonalnych imprezach, ale także w zawodach rangi krajowej czy światowej. Chęć rywalizowania o najcenniejsze trofea sprawiła, że trzeba było zadbać o jak najlepsze modele. Była ona tak wielka, że Janek nie zawahał się udać na Słowację, do Piestan, gdzie wykonywał najlepsze modele na świecie Jaro Muller, inżynier lotnictwa. – Szybko zaprzyjaźniliśmy się, dokonaliśmy wyboru, a efekt tego był taki, że w 1999 roku, sterując jednym z jego modeli, wywalczyłem w dyscyplinie F3J Puchar Polski. Sukces ten potwierdziłem w 2001 roku – mówi z dumą zdobywca pucharów. W angielskiej lidze, bo taka jest

niesamowity zakup, jakiego dokonał w 2006 roku, a był nim Rolls-Royce model Silver Cloud 2 z 1961 roku, kupiony od rodziny jednego z angielskich generałów. Model z piękną historią, zahaczającą o kontakty z rodziną królewską, co jest udowodnione i owocujące tym, że swoim Rollem jego nowy właściciel może bezpłatnie parkować na parkingach królewskich w pobliżu Buckingham Palace. – Uwielbiam nim jeździć. Często pakujemy się do niego całą rodziną, bądź też odbywamy przejażdżki po Londynie, goszcząc wyjątkowych gości. Najczęściej z Polski. Nie ma nikogo, kto by się z nami nie ogładnął – mówi z iskierkami w oczach właściciel ponad 50-letniego, świetnie utrzymanego cacka.

„challenge” – powie dziś, wspominając tamten dzień. Zrozumiał, że właśnie to jest niebo na ziemi! Oczywiście, miał świadomość, że nauka latania w wieku 60 lat, i to nie takiego amatorskiego, ale akrobatycznego, jest szaleństwem. – Ale każda pasja ma w sobie elementy szaleństwa, ja to wiem doskonale. Ja jestem szaleńcem! – tłumaczył sobie i innym. – Życie w każdym wieku musi być „fan”. Jeszcze z Polski pamiętam taką piosenkę ze słowami: „Wesołe jest życie staruszka...” – bronił swoich planów.

Zaczął je układać, uwzględniając ludzi związanych z branżą lotniczą i miejsca, które za chwilę miały stać się jego drugim domem. Jednym z nich była mekka polskiego szybownictwa – Bez-

o Bożym świecie, spędzając więcej czasu w Polsce, niż w Londynie. Wykorzystywał każdy dzień. – Będzie tydzień lotnej pogody, bo Janek przyjechał – mówili z uśmiechem koledzy, patrząc jak bladym świtem wypakowuje się ze swego Jeepa. – Chcę jak najlepiej latać, żeby czuć się bezpiecznie w powietrzu, żeby robić to dobrze. Ja naprawdę nie żartowałem, mówiąc, że chcę tak opanować sztukę akrobacji, aby wystartować w Mistrzostwach Polski czy Anglii i w wieku 65 lat

# Na skrzydłach szlachetnej dobroci

Pani Zofia marzyła o ciepłym szaliku oraz nowym linoleum do kuchni. Na widok długiego rulonu wnoszonego przez wolontariuszy, aż zaklaskała z radości. – Będę miała na święta nową podłogę! – cieszyła się, podskakując jak mała dziewczynka. Przy otwieraniu oklejonych kolorowym papierem pudeł musieli pomóc wolontariusze. – To wszystko dla mnie? Niemożliwe... Mój Dobry Boże... Ale jak?... Skąd?... To jakiś cudotwórca to przygotował – powtarzała bezładnie, patrząc z niedowierzaniem na kilkanaście kartonów wypełnionych po brzegi żywnością i środkami czystości...



W zamienionej na magazyn sali gimnastycznej „Ekonomika” przez cały dzień panował gwar i ruch. Nikt się nie oszczędzał.

## Do Pana B.

Wadzić się z Tobą, to jak mierzyć z górą, ani w tym sensu ani ludzkiej miary, ale być z Tobą na co dzień pogodzon, to jest do wiary, albo nie do wiary.

Ci, którzy wierzą, splatają swe dłonie, długo medytują w modlitwy zadumie, inni - którzy sami nie wierzą, że wierzą - chodzą na Pasterki, ale giną w tłumie.

Jedni Cię kochają, drudzy nienawidzą, tamci naukowo dowodzą... „że nie ma”, owi tworzą sekty, jeszcze inni zbory, a niektórzy w szkołach robią z Ciebie temat.

Filozofy twierdzą, żeś jest Poruszyciel, Paweł z Tarsu głosił, żeś jest Nauczyciel, Stalin peorował, żeś „opium dla ludu” - kto zatem od Ciebie oczekuje cudu?

Dowodzą teolodzy, że rządysz tym światem, zatem czemu glob ten, taki pokłócony? Mało sprawiedliwy, dla jednych bogaty, w dużej części biedny, obskurny, zdradzony.

W meczetach głębokie biją Ci poklony, Torę w synagodze czytają dla Ciebie, w kościołach to Tobie biją stare dzwony, w stupach mantry kręcą, wierząc, żeś jest w niebie.

Jesteś ponoć Jeden, a jakby was wielu, zowią Cię różne znaki i sposoby, świątynie wymyślne ciągle Ci stawiają, myśląc nieopatrznie, że nie jesteście... drogi.

Przychodzą do Ciebie, jak do megasamu, wybierając z półek przeróżne gadzety, jedni biorą młodość, zdolność lub zdrowie, Ty zaś im kasujesz modlitwy bilety.

W tych prośbach do Ciebie są nienasyceni, odklepią modlitwę - już suplikę niosą, raz w roku przyklekną - od wielkiego dzwonu, pochwałę konsumpcji - nie pokuty - głoszą.

W smutkach i radościach życia labiryntu wyścig szczurów toczy casting swój codzienny, coraz mniej dla Ciebie zostawiają czasu, mówiąc, że ich pogląd jest dzisiaj... odmienny.

Powiedz Dobry Panie, jak to jest w istocie, wszyscy wszystko wiedzą już lepiej od Ciebie, chcą Twoje nauki między bajki włożyć, skąd zatem, jak trwoga... to wzywają Ciebie?

Tomasz Witkowski

Nie tylko dla niej był to wyjątkowy dzień. Dla wielu innych rodzin, które w minioną sobotę odwiedzili posłańcy Szlachetnej Paczki również. Nie sposób opisać słowami emocji, jakie towarzyszyły tym wizytom. – Patrz, mammo! To Nutella! Marzyłam o niej całe życie! – cieszy się 6-letnia Ola, przytulając słoik. – Ciocia, nareszcie przyjechała! – rzuca się na szyję wolontariuszki o rok młodsza Madzia. A potem gorączkowe rozrywanie papieru i – zachwyty na widok wymarzonej lalki. – Ona jest moja, prawda? Nikt jej nie zabierze?

### Mamo, mamo, ile kisielu!

5-letni Michał cieszy się z kolorowej wywrotki, ale jeszcze bardziej z makaronu i... kostek bulionowych, które wyciąga z kolejnego kartonu. – Zjeeemy rosółek, pyyyyszny rosółek – śpiewa głośno, nurkując po kolejne pudełko. – O, są rybki! I ryżyk! Starszy o kilka lat Kamil najbardziej cieszy się z nowiutkiej piłki. Chce być piłkarzem... – Ile kisieli i budyniu! I mleko, i płatki! Będziemy mogli teraz jeść cały czas! – podskakuje z radości Michał. – Tylko gdzie my to wszystko pochowamy?... Czterooobowa rodzina mieszka w wynajmowanym małym pokoju z kuchnią, która służy jednocześnie za łazienkę. – Warunki mają bardzo trudne, te dzieci chorują na mukowicydozę... Czasem nie chce się wierzyć, że mamy XXI wiek. Ta rodzina nie dostaje żadnej pomocy, może liczyć tylko na siebie. Jest to dla mnie niezrozumiałe, od czego są te wszystkie MOPS-y i

GOPS-y, że nie dostrzegają takiej biedy? – dziwi się Alicja Popiel.

### Zeby była zdrowa...

Pani Celina, mieszkająca razem z córką, jej mężem i niepełnosprawną wnuczką, nie może uwierzyć, że

### Radość do kwadratu

– To naprawdę niesamowite uczucie móc komuś pomóc i widzieć jego radość, która też się udziela. W takiej chwili dociera do człowieka świadomość, że to co robi, ma sens, że wysiłek nie idzie na marne – mówi Alicja. – Angażując się w akcję, podejmujemy wyzwania nie tylko Paczkowe, ale i życiowe. Paczka wiele uczy – przyznaje Ewelina Sokołowska, która od 4 lat wraz z Justyną Wojciechowską koordynuje sanocką akcją. – Chcieli z nas zrobić Liderki regionalne, ale nie dałyśmy się. Czuliśmy niedosyt, gdybyśmy nie miały kontaktu z rodzinami – mówią zgodnie.

### Potrafia się dzielić

I równie niesamowici darczyńcy. Jedni przygotowują Paczkę samodzielnie, drudzy w grupie znajomych, sąsiadów – to spore wyzwanie finansowe. Przeciętna Paczka to około 1700-1900 zł. Angażują się też szkoły, urzędy, firmy. Co roku Paczkę przygotowują sanoccy hokeiści – tym razem trafiła ona do 7-osobowej rodziny spod Sanoka. Znajomych i przyjaciół skrzykuje od trzech lat Monika Mielecka-Chryń. – Ja jestem koordynatorem, zbieram rzeczy i pieniądze, robię zakupy, potem w domu wszystko pakujemy. Sami mamy trójkę dzieci, więc zawsze wybieramy rodzinę z dziećmi. Dziewczynki bardzo chcą robić Paczkę. Najmłodsza postanowiła oddać nawet swoją nową lalkę, którą dostała na Mikołaja w przedszkolu. Stwierdziła po postu, że ona ma dużo, a tamta dziewczynka nie... Byliśmy wzruszeni.

### Współ w zespół

– W tym rejonie jest naprawdę dużo biedy, której często nie dostrzegamy. Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, w jak strasznych warunkach żyją niektó-

re rodziny. One wymagają pomocy, choć czasem wstydzą się ją przyjąć. Dlatego tak bardzo potrzebne są takie akcje, które powinny być robione częściej niż raz w roku – uważa pan Roman, kierowca.

Szlachetna Paczka nie tylko pomaga, jednoczy także ludzi. – Wzruszyła nas historia pani Moniki i jej dzieci. Akademia Przyszłości chciała pomóc. Młodzież ze Szkolnego Koła Wolontariatu zapaliła się, dołączyli harcerze i mieszkańcy – podkreśla Sylwia Słoniewska. („Tygodnik” też dorzucił swoją cegiełkę). Efekt przeszedł najsmielsze oczekiwania – Zebrało się razem 25 pudeł! – To wspaniała rodzina, bardzo zżyta ze sobą. Dzieci cieszyły się ze wszystkiego, ich mama aż się popłakała – opowiada Natalia Twardy.

– Darczyńcy są wspaniali. W ciągu tygodnia od otwarcia bazy z profilami rodzin, praktycznie wszystkie zostały już wybrane. Aż w Rzeszowie pytali, jak my to robimy – śmieją się obie sanockie liderki.

Dziennikarze „Tygodnika” także już po raz czwarty uczestniczyli w Szlachetnej Paczce. W tym roku przygotowaliśmy ją wspólnie z dziennikarzami portalu isanok.pl, sklepem „Ewa” Anety i Tomasza Albigowskich, hurtownią El-Bud, sklepem Coccodrillo, mocno wsparli nas również osoby prywatne. Wszystkim pięknie dziękujemy, zwłaszcza p. Tomaszowi Albigowskiemu, który zaoferował również transport. Złożona z 15 pudeł Paczka, w której znalazła się duża lodówka, żywność, środki czystości, kosmetyki, odzież, słodycze i zabawki trafiła do pięcioosobowej rodziny. – Cieszyli się bardzo. Pani Kasia stwierdziła, że dzięki Paczce po raz pierwszy nie będzie musiała martwić się o święta – mówi Magda.

Joanna Kozimor



Wolontariuszki dźwigały ciężkie paczki na równi z chłopakami.

wszystkie 21 pudeł, które ledwo mieszczą się w niewielkim pokoju, jest dla niej i jej bliskich. – To za dużo... Nie spodziewałam się... Nie wiem, co powiedzieć... Dziękuję... Bardzo dziękuję – ociera ręką płynące po twarzy łzy. Jej największym szczęściem jest wnuczka. Dzięki niej znajduje w sobie siłę, mimo że czasem jest naprawdę ciężko. Zeby tylko Oleńka była zdrowa...

Podobnych historii jest całe mnóstwo. To dla ich bohaterów przeznaczona jest Szlachetna Paczka. Ludzi, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, ale mimo biedy, choroby czy nieszczęścia, nie siedzą z założonymi rękami. – Paczka to dla nich bodziec, ale i nadzieja, żeby się nie poddali – mówi Magda Więtek.

Tegoroczna Paczka objęła objęła 35 rodzin z Sanoka i okolic (2 dla Dukli). Bilans to: 537 zapakowanych pudeł o wartości 67.140 zł, 1.629 zaangażowanych osób. Średnio jedną Paczkę przygotowało 47 darczyńców, a jej wartość to ponad 1.900 złotych.

**Darczyńcy zbiorowi:** pracownicy Laboratorium Badawczo-Konstrukcyjnego przy Stomil Sanok, SP2, ZS1, Starostwo Powiatowe, G1, G Niebieszczy, „Pomysłowy Przedszkolak”, SP w Czarnej, SP w Trepczy, ZS w Dobrej, pracownicy Centrum Integracji Społecznej, TRIAL Sp.j. Hurtownia artykułów spożywczych, PPH „Awa” s.c. A.A.Wal, G4, Gimnazjum w Zagórz, Przedszkole nr 2, Medyczno-Społeczne Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego, SP Prusiek, SP Pielnia, Ciarko PBS Bank KH Sanok.

### Organizatorzy serdecznie dziękują też darczyńcom prywatnym.

Do grona dobrodziejów dołączyli: dyrektor Maria Pospolita z ZS1 (udostępnienie sali i naczyń) firmy Grosar i Adap (paliwo), tp. Tymcio z Bykowiec, p. Roman, p. Jan, p. Dominik, p. Zbyszek, p. Paweł (transport). O strawę dla wolontariuszy zadbały lokale gastronomiczne: Alcatraz, Pod Zegarem, Xavito, U Szejka, NoBo Cafe i Coco-Bongo, dostarczając bezpłatnie pizzę dla wolontariuszy. Oprawę świątecznych cacek zapewniła kwaciarnia „Fegari”. Szczególne podziękowania należą się ks. Jackowi Michno – za wszechstronne wsparcie i pomoc logistyczną.

Nikola ma pięć lat i jest uroczą kokietką. Niebieskie oczy ukryte pod burzą loków à la Zbigniew Wodecki i zniewalający uśmiech. Dopiero po chwili zauważa się, że kilkulatka chodzi na czworakach i ma nienaturalnie wygiętą rączkę.

JOLANTA ZIOBRO  
jolanta-ziobro@wp.pl

Dziewczynka cierpi na dziecięce porażenie mózgowie. Trzy czwarte życia spędziła w szpitalach, w kolejkach do specjalistów i na ćwiczeniach rehabilitacyjnych. Przez pięć dni w tygodniu jeździ z rodzicami na zabiegi do Łańcuta. Robią tygodniowo ponad 1000 kilometrów. Życie rodziny podporządkowane jest jednemu celowi: usprawnieniu dziewczynki. Rodzice mocno wierzą, że któregoś dnia zacznie chodzić. Może w przyszłym roku sama podejść do stołu, aby zdmuchnąć świeczki na urodzinowym torcie?



Nikolę zakwalifikowano do zabiegu fibrotomii, polegającego na usunięciu lokalnych przykurczonych mięśni. Zostanie on wykonany w marcu, w Krakowie, i będzie kosztował ponad 11 tys. zł

# Jedyna nadzieja w ludziach

## Bo mieli pecha

Miało być tak pięknie. Miłość, ślub, dziecko. Cięża przebiegała bez zakłóceń. Ale mieli pecha. Aneta zaczęła rodzić w Niedziale Wielkanocną. Na oddziale niewiele pacjentek, świąteczne rozluźnienie. W ciągu kilkunastu godzin tylko raz wykonano jej badanie KTG, rejestrujące pracę serca dziecka, a tętno sprawdzano za pomocą przedpotopowej „trąbki”. Wszystko niby było w porządku. Dramatycznie zrobiło się dopiero przy porodzie. – Córeczka urodziła się bez oznak życia. Dostała 1 punkt w skali Apgar – opowiada Aneta Sobolak, mama Nikoli.

Zrobił się ruch, podjęto akcję reanimacyjną. Rozpoznanie: niedotlenienie wewnątrzmaciczne i okoloporodowe. Obrzęk mózgu, wylewy krwi do mózgu pierwszego i drugiego stopnia, niedotlenienie wielonarządowe i niedotlenienie mięśnia sercowego. Pani Aneta nie do końca wiedziała, co się dzieje, bo po zabiegu usunięcia łożyska sama znalazła się na granicy życia i śmierci. Ledwie wybudzono ją po znieczuleniu.

W sądzie – procesują się ze szpitalem od trzech lat – lekarz nadzorujący poród powiedział, że po prostu „mieli pecha”.

## Nikt nic nie wie

Wyszły ze szpitala po dwóch tygodniach. W karcie znalazła się informacja, że „dziecko wypisane w stanie dobrym”. Zalecono jedynie kontrolną wizytę u neurologa. – Nikt nam nie powiedział o konse-

kwencjach niedotlenienia. Usłyszeliśmy tylko, że zmiany w mózgu „mogą się wchłonąć”. Nic też nie wspomniano o wcześniej rehabilitacji. A my, jak to przy pierwszym dziecku, byliśmy zupełnie zieloni – wspomina pani Aneta.

W drugim miesiącu zauważyli, że z małą jest coś nie tak, choć neurolog nie stwierdził żadnych nieprawidłowości. Jednak dziwnie się wyginała, nie odwracała głowy w prawo, miała zaciśnięte piąstki. Zaczęły się peregrynacje po specjalistach. Dopiero, kiedy skończyła rok, zdiagnozowano dziecięce porażenie mózgowie. Nie do końca wiadomo jakiego rodzaju, gdyż opinie specjalistów z trzech ośrodków się różnią. – Najtrafniejszą diagnozę postawili chyba w Busku-Zdroju, orzekając, że Nikola ma porażenie prawej połowy ciała i lewej nóżki – mówi mama.

## Radźcie sobie sami

Zostali sami z problemem. Szukali specjalistów, placili za badania i konsultacje, próbowali różnych metod rehabilitacji. Nie są w stanie zliczyć wizyt w Prokocimiu, Potoku, Krośnie, Rzeszowie, Łańcutcie, Busku-Zdroju. Dziewczynka trzy czwarte swojego krótkiego życia spędziła w szpitalach, kolejkach, w aucie i na ćwiczeniach, które nieraz wyciskają łzy z jej niebieskich oczu. Nie wie, że dzieci w jej wieku spędzają czas na zabawie, spacerach, bieganiu, szaleństwach z rówieśnikami. Dobrze chociaż, że od września zaczęła uczęszczać do Przedszkola nr 4 na

Posadzie, gdzie świetnie się zaaklimatyzowała.

## Tysiąc kilometrów tygodniowo

Aneta i Maciek całkowicie poświęcili się leczeniu i usprawnieniu córki. Każdy dzień mają rozplanowany co do minuty. Od 2011 roku, przez pięć dni w tygodniu, jeżdżą do Łańcuta, do znakomitego ośrodka rehabilitacyjnego „Kinetics”. Zaraz po pracy wsadzają Nikolkę do auta i pędzą. Wracają koło dwudziestej. Mała ledwie żywa i śpiąca, oni też skonani po całym dniu pracy i kilkugodzinnej wyprawie. Tygodniowo robią tysiąc kilometrów. Korzystają także z rehabilitacji w Ośrodku Wczesnego Wspomagania Rozwoju przy ulicy Konarskiego, a do niedawna jeździli na hipoterapię do Lalina...

Nie mają życia osobistego, rodzinnego, towarzyskiego. Wszystko podporządkowali dziecku. – Czasem gonimy resztkami sił. W soboty także jeździmy do Łańcuta, więc dopiero w niedzielę czujemy, jak bardzo jesteśmy zmęczeni – wyznaje pani Aneta. W domu Nikola również wymaga opieki na okrągły zegar, nie mówiąc o wnoszeniu i znoszeniu jej po schodach.

## 150 zł od państwa

Broń Boże, nie narzekają. Opieka nad dzieckiem leżącym to dopiero jest wyzwanie... Znają takie rodziny. Szczęśliwie oboje pracują. Aneta uczy angielskiego w Zespole Szkół nr 3, a Maciek jest zatrudniony w firmie Drummonds. – Mieszkamy przy Stróżowskiej, nie traci-

my więc cennego czasu na dojazdy. W pracy mogą liczyć na pomoc i życzliwość dyrekcji, koleżanek i kolegów, co jest bezcenne – podkreśla Aneta

## Nie ma czasu na łzy

Jej starsza siostra powiedziała z niedowierzaniem: „Babcu, takie rzeczy zdarzają się tylko w filmach”. Dziś za to jest najukochańszą siostrzyczką dla 14-letniej Oliwii i 12-letniego Maksymiliana

Walka o każdy dzień

Walka o życie Marynki zaczęła się w momencie narodzin. Z powodu anomalii rozwojowych (m.in. porażony nerw twarzowy, niesprawny język, brak odruchu kaszlowego) okazała się bezbronna wobec infekcji oddechowych. – Raz w ostatniej chwili przewieziono ją z sanockiego szpitala do Rzeszowa z zapaleniem płuc, niedotlenieniem krwi i niewydolnością oddechową. Była o krok od śmierci – wspomina Dorota.

Wyjazdy do lekarzy i rehabilitacja pochłaniają cały czas i energię rodziny. Wielkim wyzwaniem było załatwienie protezy dla dziewczynki. Kosztowały 9,8 tys. zł. Narodowy Fundusz Zdrowia zrefundował tylko część kwoty. – Gdyby nie pomoc Fundacji „Czas nadziei”



Protezy dla Martynki kosztowały prawie 10 tys. zł. Ponieważ dziewczynka szybko rośnie, muszą być wymieniane 3-4 raz w roku.

sprawnym gruchotem, robiąc w ciągu roku kilkanaście tysięcy kilometrów? – Nie, nie płakałam. Mamy jeden cel: aby Nikola zaczęła chodzić. Wierzymy, że tak się stanie i ta nadzieja trzyma nas przy życiu – stwierdza pogodnie Aneta.

## Babcu, takie rzeczy zdarzają się w filmach

Podopieczną fundacji jest także Martynka Wołkowicz. Radosna dwulatka, oczko w głowie całej rodziny. Dziewczynka urodziła się bez stopy i dłoni. Dla obcych widok kikutów może być szokujący, ale najbliżsi i znajomi nie zwracają już uwagi.

Martynka cierpi ponadto na jamistość rdzenia – rzadką chorobę rdzenia kręgowego. Chorzenie prowadzi do zaburzeń czucia, osłabienia kończyn, zaniku mięśni. Stwierdzono u niej również anomalie drzewa oskrzelowego. – Dopiero po porodzie dowiedziałam się, że w czasie ciąży doszło u mnie do pęknięcia worka owodniowego. Dziwne, że lekarze nic nie zauważyli. W takich przypadkach szansa urodzenia żywego dziecka wynosi 1 do 150 tysięcy. Martynka jest więc wielką szczęściarą – opowiada mama Dorota.

Pojawienie się niepełnosprawnego dziecka było szokiem dla najbliższych. Po narodzinach Martyn-

nie moglibyśmy pozwolić sobie na zakup – nie ukrywa pani Dorota. Martynka rośnie, więc protezy trzeba wymieniać przynajmniej trzy-cztery razy do roku. Poza tym w Polsce nikt nie robi protez dla tak małych dzieci, więc dłonie i stópki zamawia się w Szwecji. Dorota, jako niepracująca matka niepełnosprawnego dziecka, wymagającego opieki przez 24 godziny na dobę, dostaje około 2 tysiące złotych zasiłków i dodatków.

## Cała nadzieja w ludziach

Może w przyszłości będzie można przeprowadzić rekonstrukcję nóżki i rączki Martynki? Na świecie robią takie rzeczy. Badania pokazują, że ma wykształcone zawiązki stópki i dłoni... Póki co mamę cieszy każdy postęp u córki. – Człowiek od razu dostaje takiego pozytywnego kopa, że chce się żyć – uśmiecha się Dorota.

Jednak bez pomocy ludzi, ani ona, ani rodzice Nikoli Sobolak czy innych podopiecznych Fundacji „Czas nadziei”: Gabrysi Kuczmy z Sanoka, Weroniki Kinal z Baligródu, Wojtusia Gieforta z Hoczwi niewiele zdziałają. Prawda jest brutalna: bez pieniędzy nawet najdzielniejsi i najbardziej zdeterminowani rodzice w którymś momencie stają przed ścianą. Jedyna nadzieja w ludziach.

## Moja kartka świąteczna

**Jerzy Ginalski:** – W górze szopki pod dachem aniele wdzięcznie unoszą się na skrzydłach i chórem śpiewają „Gloria in excelsis Deo”

Staropolskim zwyczajem, gdy pierwsza gwiazda oświetla świat, osobiwie w naszej polskiej tradycji, nikt nie wie, a pokój boży rozlewa się w sercach wszystkich ludzi. Blask oraz ciepło płynące ze źróbka i drzewka, dają nadzieję, że w tym pięknym i tajemniczym czasie ludzie dobrej woli połączą się w czynieniu dobra.

Życzenia takie kieruję do wszystkich mieszkańców naszego prastarego królewskiego grodu, regionu oraz dla coraz liczniejszych, ku naszej radości, turystów

**Dyrektor i Pracownicy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.**

Muzeum, które współtworzy unikalny klimat dawno minionego czasu, ale przecież tak bliskiego i potrzebnego dla naszej codziennej egzystencji. Bo chyba nigdzie tak jak u nas, można rozkoszować się niepowtarzalną atmosferą prawdziwie „magicznego” miejsca skłaniającego do refleksji o przemijaniu i przywołać do pamięci dawno już zapomniane wydarzenia...

Pragniemy zatem wszystkim, ale i sobie samym, życzyć dalszego rozwoju i satysfakcji z pracy, nowym Włodarzom trafności w decyzjach, zdrowia nieprzemijającego, oby następny rok obfitował tylko w rzeczy mile i pożyteczne, a mottom bożonarodzeniowym niech będą tutaj słowa XVII-wiecznego Anonima:

Wedle Sarmackiego Ojców naszych zwyczajy,  
Z kordem przy boku, ubogo narodzoney Dziecinie,  
Zanosim życzenia primo dla krayu,  
Szczęścia naszej polskiej rodzinie,
Statku w komorze, a w polu urodzaju,  
Świąt radosnych, a rok przyszły niech minie  
W zgodzie, miłości, pokoyu i przy  
beczce Tokaju!

Bez czytania i obcowania ze słowem drukowanym będziemy społeczeństwem prostackim i prymitywnym, źródłem taniej siły roboczej dla bogatszych i wykształconych narodów. Bieżące śledzenie informacji w Internecie i posiadanie konta na portalu społecznościowym to za mało. Problem w tym, że w Polsce książka jest artykułem droгим, dla wielu wręcz ekskluzywnym. Co zrobić, aby była dostępna dla każdego? Odpowiedź jest prosta: inwestować w biblioteki! Tak, jak to się robi w Sanoku.

JOLANTA ZIOBRO  
jolanta-ziobro@wp.pl

Oficjalne otwarcie Miejskiej Biblioteki Publicznej po kilkumiesięcznym remoncie było okazją do refleksji nad rolą tego typu instytucji. Choć jeszcze kilka lat temu niektórzy wieszczili, że Internet i nieograniczony dostęp do informacji doprowadzą do marginalizacji, a nawet zaniku bibliotek, dziś widać odwrotny trend: renesans tego typu instytucji.

W Sanoku proces budowania nowoczesnej biblioteki rozpoczął się kilka lat temu. To, co wydarzyło się ostatnio, czyli realizacja projektu „Biblioteka +” o wartości ponad 977 tysięcy złotych, było postawieniem kropki nad „i” a jednocześnie początkiem nowego rozdziału w historii MBP.

Czym powinna stać się w Polsce biblioteka i jaką rolę odgrywać tego typu instytucje

# Biblioteka SERCEM miasta



Dzieci w bibliotece, dużo dzieci. I o to właśnie chodzi!

na świecie, np. w Szwecji i USA, mówili zaproszeni na otwarcie goście, między innymi Grzegorz Gauden, dyrektor Instytutu Książki. Dobrze się stało, że

mogli go posłuchać nowi władarze miasta, powiatu i okolicznych gmin, którzy przez cztery kolejne lata będą decydowali o kierunkach rozwoju „małych

ojczyzn” i sposobie wydawania pieniędzy.

Dlaczego warto inwestować w biblioteki? Choćby dlatego, że wiedza jest motorem współczesnego świata i gospodarki. Bez znajomości nowych technologii, umiejętności szybkiego i skutecznego wyszukiwania informacji, kojarzenia ich ze sobą i wykorzystywania w działaniu, nie ma rozwoju i postępu. Biblioteka z jednej strony zapewnia dostęp do wiedzy poprzez książki, multimedia i zasoby internetowe, a z drugiej jest miejscem obcowania z kulturą, spotkań różnych środowisk i centrum życia lokalnego. Dzięki bibliotece nawet najbiedniejszy mieszkaniec najbiedniejszego miasteczka może korzystać z podobnej oferty jak mieszkaniec Warszawy czy Sztokholmu.

Cykl imprez przygotowanych na otwarcie placówki świadczy, że dyrekcja i pracow-

nicy MBP rozumieją tę misję. W programie znalazły się propozycje kulturalne, naukowe, edukacyjne, dla dorosłych i dzieci, m.in. prezentacja książek dr. Tomasza Chomiszczaka, monodram „Janusza Szubera prosta przypowieść o egzystencji” z muzyką Roberat Handermadera, wernisaż malarstwa Oksany Kulczyckiej oraz koncert zespołu *String Trio* z PSM. Dyrektor Leszek Puchala zaprezentował projekt remontu i modernizacji biblioteki, realizowany przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytut Książki, rozpisany na lata 2013-2015. Jego łączna wartość opiewa na 977 tys. zł przy zaledwie 5-procentowym wkładzie własnym.

Biblioteka nie zapomniała także o najmłodszych czytelnikach, zapraszając ich z rodzicami na blok imprez, m.in. pokaz spektaklu marionetek „Cyrk Hrynek” i zabawy w Strefie dla Dzieci. Maluchom szczególnie przypadł do gustu pokaz robotów-zabawek i budowanie ruchomych konstrukcji z klocków.

Nie sposób policzyć gości, którzy przewinęli się przez te trzy dni przez odnowiony budynek MBP. Jedno jest pewne: każdy znalazł w ofercie coś dla siebie. Jak na nowoczesną bibliotekę przystało.



Prezentacja książek dr. T. Chomiszczaka poświęconych Marianowi Pankowskiemu przyciągnęła tłumy. Książki wydała MBP, która ma najbogatszy w Polsce zbiór pankowianów.

**Teresa Leśniak, dyrektorka Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej:** – Nie będę ukrywać, zazdrość bierze, widząc tak piękne i nowoczesne aranżacje wnętrz, wyposażenie. To należało się bibliotece i społeczeństwu Sanoka. Teraz wystarczy solidne dofinansowanie, a czytelników będzie przybywać. Mogę pochwalić się, że w Krośnie 40 procent mieszkańców korzysta systematycznie z zasobów i usług biblioteki, średnio 700 osób dziennie, które wypożyczają ponad dwa tysiące pozycji. Jest to również zasługa lokalnych władz, które nie żałują na kulturę.



MBP w nowej odsłonie: nowoczesnie zaaranżowane wnętrza (według pomysłu architekta wnętrz Oksany Kulczyckiej), elegancja, wygoda, dobre oświetlenie.

## Gratuluje Sanokowi takiej biblioteki

Rozmowa z Grzegorzem Gaudenem, dyrektorem Instytutu Książki w Krakowie

**\* Jeździ Pan po świecie, widział Pan biblioteki w różnych krajach i na różnych kontynentach. Jak się podoba Panu sanocka MBP po wielkim remoncie?**

– Bardzo! Właśnie o takie biblioteki chodzi. Byśmy wchodząc, wiedzieli, że znajdujemy się w miejscu przyjaznym i nowoczesnym. Mam przeświadczenie, że biblioteka ta będzie cieszyła się olbrzymim powodzeniem, również wśród młodych. Raz jeszcze gratuluje Sanokowi i dyrektorowi Leszkowi Puchale.

**\* Idealna biblioteka to...**

– ...miejsce położone w centralnej części przestrzeni publicznej, do którego każdy, od dziewiętej rano do – jak dla



mnie – północy powinien mieć możliwość wejścia i skorzystania z interesujących go książek, szerokopasmowego Internetu, otrzymania multimedii, czy-

li filmów i nagrań muzycznych, spotkania kompetentnych bibliotekarzy, którzy pomogą mu zorientować się w świecie książki, wiedzy i kultury. To również miejsce, gdzie ludzie przychodzą, aby się organizować. Gdzie swoje miejsce mają organizacje pozarządowe – mogą spotykać się, dyskutować. Gdzie ludzie mają poczucie, że jest to ich miejsce.

**\* Czy nie jest przesadą twierdzenie, że dziś biblioteki mogą odegrać kluczową rolę w edukacji Polaków?**

– Nie. Polska albo przełamie trend spadku czytelnictwa, albo nie i przegra konkurencję w świecie. Taka jest brutalna prawda.

## Moja kartka świąteczna



**Leszek Puchala:** – Jeszcze do niedawna wypisywałem całe stopy kartek świątecznych z życzeniami i pozdrowieniami, adresowanymi do rodziny i wielu znajomych. Był to cały rytuał, przypominający, że Święta zbliżają się wielkimi krokami. W księgarni katolickiej wybierałem kartki, a cały jeden wieczór poświęcałem na adresowanie i wypisywanie życzeń. Później pozostawało tylko odwiedzenie poczty i upchnięcie korespondencji w skrzynce. Koniecznie na pocztę – bo „szybciej dojdą”. Dziwne, ale gdy pomysłowy handel zaczął coraz bardziej wyręczać w staraniach, związanych ze „świąteczną korespondencją”, kiedy pojawiły się kartki z wydrukowanymi życzeniami i nawet opłatkami w środku, zaczynało „brakować czasu”. Kartek wysyłałem coraz mniej, bo przecież wkroczył też wszechobecny Internet i poczta elektroniczna.

Dzięki ci „Tygodniku” za przypomnienie pięknego zwyczaju, bo przecież kartka świąteczna to coś więcej niż kartonik z nadrukiem. To przecież okazja do życzliwego wspomnienia bliskiej osoby, objęcia jej swoimi myślami i przytulenia choć w taki sposób. Dania znać, że ktoś pamięta i że przy wigilijnym stole nigdy nie pozostanę sam. Czego sobie, Redakcji i wszystkim Czytelnikom „Tygodnika Sanockiego” życzę.



**W Sanoku nieoczekiwanie rozwinął się kult Rity, włoskiej świętej, kochanej przez Włochów na równi ze świętym Antonim. W nabożeństwach w kościele farnym, odbywających się w trzecią niedzielę miesiąca, uczestniczy po kilkaset osób. Modlą się ludzie prości i z tytułami naukowymi. Słyszysz się nawet o cudach dokonywanych za wstawiennictwem świętej.**

**JOLANTA ZIOBRO**  
jolanta-ziobro@wp.pl

Oczywiście, nie chodzi o cuda uznane przez Kościół, zweryfikowane pod względem naukowym i teologicznym przez zespół niezależnych ekspertów, którzy orzekają, że np. uzdrowienia nie można wyjaśnić w świetle współczesnej medycyny. Chodzi raczej o tak nieprawdopodobne zbiegi okoliczności, że zakrawają na cud. I wewnętrzne przekonanie ludzi, że Bóg ich wysłuchał dzięki wstawiennictwu Rity. Zresztą, sam kult świętej, trwający od kilkuset lat – żyła przecież na przełomie XIV-XV wieku – jest fenomenem wytłumaczalnym tylko na płaszczyźnie wiary. Ludzie, owszem, pamiętają o wybitnych artystach, naukowcach, twórcach nieśmiertelnych dzieł, ale ich nie kochają. A Ritę właśnie kochają! Modlą się, przynoszą jej róże, przechowują w domu poświęcone kwiaty i płatki. Dziewczęta z zespołu wokalnego „Soul” – nastolatki, żyjące w XXI wieku – uczestniczą w każdym nabożeństwie i dbają o oprawę muzyczną. Ich wielkim marzeniem jest wyprawa do Włoch, do grobu świętej Rity. Już zbierają pieniądze na wakacje.

### Albo in vitro albo adopcja

O jednym z takich zakrawających na cud wydarzeń opowiada ksiądz Sławomir z parafii farnej. Pod koniec ubiegłego roku odwiedziło go młode małżeństwo z Błazowej koło Rzeszowa, jego dawni uczniowie. Udzielał im ślubu. Przygnębieni i zrozpaczeni, bo lekarze orzekli, że ich szanse na poczęcie dziecka są tak minimalne, iż lepiej od razu myśleć o in vitro.

– Od początku wiedzieli, że będą trudności, ale liczyli na leczenie. Problem leżał po stronie męża, który poddał się specjalistycznemu leczeniu. Niestety, bez efektu. Tak bardzo pragnęli dziecka, szczególnie Justyna, że zaczęli zastanawiać się nad in vitro. Chcieli poznać moją opinię w tej sprawie. Oczywiście, stanowczo odradziłem, gdyż jest to sprzeczne z etyką i nauką Kościoła – relacjonuje ksiądz Sławomir. Jedynym wyjściem w tej sytuacji była adopcja. Widać było, że zapalili się do tej myśli. Na koniec kapłan zapytał jeszcze, czy oprócz starań natury medycznej pomyśleli – jako ludzie wierzący – o naj-

prostszym środku: modlitwie. Okazało się, że nie. – Powiedziałem im wówczas o Ricie, świętej od spraw trudnych i beznadziejnych, która również uprasza małżonkom potomstwo. Zaprosiłem ich na nasze comiesięczne nabo-

żeństwo do świętej Rity – relacjonuje nasz rozmówca.

### Wykupili wszystkie testy ciążowe

Przyjechali po raz pierwszy w grudniu 2013 roku. Bardzo mocno to przeżyli. Mieli by znów w lutym, ale nie pojawili się. – Zadzwoiłem, pytając o przyczynę. Usłyszałem, że Justyna źle się czuje i wymiotuje. Byli przekonani, że to zatrucie pokarmowe, ale ja natychmiast pomyślałem, że dziewczyna jest w ciąży i że to „sprawka” Rity. Wyśmiali mnie, nawet nie brali pod uwagę takiej możliwości, ale po zastanowieniu pobiegli do apteki i wykupili wszystkie testy ciążowe. Okazało się, że Justyna jest w stanie błogosławionym! – uśmiecha się ksiądz Sławek.

Lekarz, u którego leczyli się w Rzeszowie, nie dowierzał. Powiedział: „Udało się państwu. Z medycznego punktu widzenia jest to trudne do wytłumaczenia. Gratuluję i cieszę się z wami”.

W listopadzie Justyna urodziła zdrowego chłopca. Nadał mu imię Jan Józef – na cześć Jana Pawła II i świętego Józefa. Zapewniali ksiądz Sławka, że gdyby urodziła się dziewczynka, nazwaliby ją Rita. Co ciekawe, Maciek poddał się ponownym badaniom. Pod względem medycznym nie nastąpiła żadna poprawa i z biologicznego punktu widzenia ma nikłe szanse na zostanie ojcem...

### Guz zniknął po pierwszym nabożeństwie

Pani Teresa jest pielęgniarką na Oddziale Wewnętrznym. Uwielbia swoją pracę. Ma nieskończoną cierpliwość, szczególnie dla starszych pacjentów, którzy nazywają ją aniołem. Jest

matką czwórki dzieci i babcią.

Latem 2013 wykryto u niej guz piersi. Szybko się powiększał. W lipcu miał 32 milimetry, a we wrześniu już około 6 centymetrów. Został zakwalifikowany jako „rak zapalny piersi” – złośliwy, zaawansowany. Pacjentki nie można było poddać operacji. Konieczna była najpierw chemioterapia. – Panicznie się bałam i miałam straszego doła – wspomina pani Teresa. I wtedy w jej życiu

sugestii zaczęłyśmy się modlić i prosić gorąco świętą o pomoc – relacjonuje kobieta.

Dalej sprawy potoczyły się niczym w bajce. Miesiąc po pierwszym nabożeństwie w farze, kiedy pani Teresa pojechała na trzecią „chemię” do Brzozowa, okazało się, że... guza nie ma. Znikł. – Badająca mnie lekarka była przekonana, że pomyliła piersi – opowiada kobieta ze łzami w oczach.

dr n. med. Dariusz Bujalski, ceniony specjalista z Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego, tylko u 7-9 procent pacjentów poddanych chemioterapii można zaobserwować całkowite zniknięcie guza. Bywa, że im złośliwszy nowotwór, tym reakcja na chemioterapię jest silniejsza. Tak więc skuteczne mogą się okazać już pierwsze dawki. Pani Teresa znalazła się w niewielkim statystycznie gronie szczęściarzy, którzy rewelacyj-

nika Brewczak, muzyk, dyrygent, znana w regionie animatorka kultury i kierownik zespołu „Soul”, formacji obsypanej nagrodami podczas ogólnopolskich i międzynarodowych festiwali.

W 2013 roku, kiedy u bardzo bliskiej jej osoby zdiagnozowano raka i rokowania były bardzo złe, zawarła „układ”, że świętą, o której dowiedziała się z książki „Cuda świętej Rity”. Książka była jedną z nagród otrzymanych podczas ogólnopolskiego festiwalu piosenki religijnej. – Obiecałam Ricie, że jeśli kuzynka odzyska zdrowie, sprowadzę jej relikwie do Sanoka i postaram się o rozprzestrzenienie kultu w naszym mieście – opowiada.

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Sprawę relikwii wziął na siebie znajomy ojciec bernardyn z Rzeszowa, który pracuje w Watykanie, ale jak przekonać „szefa”, księdza dr. Andrzeja Skibę, proboszcza parafii farnej. – Kim ja jestem, żebym miała wprowadzać nowe nabożeństwa? Czuję się jak, przepraszam, idiotka. Obawiałam się, że zostaną wysmiana – wspomina pani Monika. Ale – Rita już przygotowała grunt! Rozmowa z proboszczem, który nie okazał najmniejszego zdziwienia, ograniczyła się do krótkiego pytania i krótkiej odpowiedzi: „Tak, proszę działać”.

Zanim Rita znalazła się w Sanoku w październiku ubiegłego roku, pani Monika musiała pokonać jeszcze jedną barierę: własny zawód i rozczarowanie. Ukochana kuzynka zmarła. Rita nie wysłuchała...

**Dziewczynny jadą do Włoch!**  
Włoska święta od razu zadomowiła się w farze. W spontaniczny i właściwie niezrozumiały sposób rozprzestrzeniło się też nabożeństwo ku jej czci. Przychodzi na nie kilkaset osób. – Prośby czytamy przez pół godziny – ksiądz Andrzej Skiba sam nie może się nadziwić. Ludzie przynoszą i święcą róże. Powstały „róże różańcowe świętej Rity” i pieśni, które skomponowała Monika Brewczak. Fankami świętej stały się też dziewczęta z „Soul”. Są przekonane, że pomagają im w wielkich i drobnych sprawach. Wspominają, jak podczas wakacyjnej wymiany polsko-niemieckiej młodzieży, u jednej z koleżanek z Niemiec nagle narodziła się córka, którą miała na nodze od pięciu lat. Grupa systematycznie modliła się do świętej Rity; każdy polecał jej własne sprawy i problemy. – Wiem, że trudno w to uwierzyć, ale po obudzeniu się rano dziewczynka zobaczyła tylko świeżą bliznę – opowiada Monika Brewczak.

Ludzie mogą się śmiać, ale one na wakacje i tak pojadą do Włoch. Do Rity, do Cascii. Chcą na własne oczy zobaczyć niezaprzeczalny cud: ciało świętej, które nie uległo rozkładowi, choć zmarła w 1457 roku. Złożyła jej w darze ukochane kwiaty – róże – i zaśpiewała skomponowane w Sanoku pieśni.

# Róże dla Rity



Rita kochała róże. Zakwitwały dla niej w klasztorным ogrodzie nawet zimą.

nie spodziewanie pojawiła się święta Rita, o której nic wcześniej nie wiedziała. – Córka śpiewa w zespole „Soul” i zna panią Monikę Brewczak, która sprowadziła do Sanoka relikwie Rity. To właśnie dzięki jej

### Na pewno szczęściara

Trudno stwierdzić, czy zniknięcie guza o wielkości 6 cm po dwóch chemiach jest cudem, ale na pewno wyjątkiem statystycznym. Jak mówi

nie reagują na chemię. Na razie za wcześnie rozstrzygać, czy poradziła sobie z chorobą. Poddała się zabiegowi mastektomii i jest w trakcie terapii. – Pierwsze ostrożne oceny na temat wyleczenia można wydać po dwóch latach. Trzeba więc czekać – mówi onkolog. Jako lekarz widzi wyraźny związek między wiarą a postępami w leczeniu. Podkreśla, że osoby wierzące nie poddają się tak łatwo chorobie. Na zakończenie naszej rozmowy czyni zaskakujące wyznanie: – Sam jestem czcicielem świętej Rity. Razem z żoną uczestniczymy co miesiąc w nabożeństwach w farze. Nie wstydzę się tego.

Skądinąd wiadomo, że stałym „bywalcem” u świętej Rity jest też znany w Sanoku kardiolog. Również z tytułem doktora nauk medycznych.

### No, Moniko i Rito, namieszaliście

Zainicjowanie kultu w naszym mieście to także skutek zaskakujących zbiegów okoliczności. – Przypnijcie, maczalam w tym palce – śmieje się dr Mo-



## Moja kartka świąteczna

**Ks. Andrzej Skiba** – Panie Jezu, Twoje przyjście na ziemię od zarania zapowiadali biblijni prorocy. Rosła tęsknota, budziła się nadzieja na spełnienie Bożych obietnic. Dziś, kiedy jesteś wśród nas, czym się odpłacamy? Miłością czy jej odrzuceniem, życzliwością czy niewdzięcznością, pamięcią czy zapomnieniem, otwarciem drzwi serca czy ich zaryglowaniem?

Jak świętujemy pamiętkę Twoich narodzin? Czy chodzi tylko o spotkanie w rodzinnym gronie przy suto zastawionym stole, wypełnienie tradycji co do liczby wigilijnych potraw, rodzinne spacerki, wyjazd w góry? W wielu domach zamilkło wspólne kolędowanie, więc jak Cię powitać? Film oglądać? Dłużej pospać? Tak, pójdziemy na Pasterkę, aby w sposób pełen radości powitać Cię „wśród nocnej ciszy”, żeby uświadomić sobie, że DZIŚ mimo krzyku reklam i funkcjonariuszy nieprzyjaznego słowa, „BÓG się rodzi, moc truchleje”.

A jak będzie po rocznicy Twoich narodzin, po wzruszeniu i współczuciu, że „nie było miejsca dla Ciebie” i „narodziłeś się w stajni, ubóstwie i chłodzie”? Panie Jezu, Miłości odwieczna, odwieczny Ojciec posłał Cię do nas z miłości. Czy za Twoją miłość odpłacamy miłością? Czy uważnie wsłuchujemy się w Twoje słowo – Ewangelie – radosną nowinę o zbawieniu? Jak oceniasz naszą wierność Ewangelii, naukę Kościoła?

Panie, Jezu, dziękuję Ci za Twoje przyjście na ziemię, do nas, biednych zagubionych ludzi. Ośmielam się prosić: mimo naszych słabości umacniaj nas w dobrym, dodawaj siły, prowadź po krętych i zagmatwanych drogach naszego życia do zbawienia. Formuj nasze sumienia! Bądź z nami, bo bez Ciebie ginie. A mnie pozwól być choćby spóźnionym pasterzem, który w ostatniej chwili dobiegnie, aby oddać Ci pokłon. W podarunku przyniosę Ci... moje grzechy!

# Słowa i muzyka, czyli kołędowe zachwycenie

Tak sobie co roku śpiewamy te kołedy – śpiewamy często dla samej tradycji, niemal odruchowo, a niechby i z wielką radością, ochoczo, odświętnie... Ale w owym rozpiewaniu nie zwracamy już uwagi (w końcu nie jest to konieczne) na elementy składowe: dźwięki i warstwę słowną. A te przecież, niezależnie od zasadniczej treści pieśni i od emocji, jakie kołedy w nas wzbudzają, stanowią wartość samą w sobie. Wartość, która jakże wyraźnie podkreśla arcy polskie korzenie większości świątecznych utworów.

TOMASZ CHOMISZCZAK

Warto zauważyć, że niektóre kołedy, jeśli popatrzyć na kompozycję muzyczną, to po prostu polonezy: melodie rdzennie narodowe, dumne, uroczyste, skutecznie określające ich pochodzenie i tożsamość twórców. Polonezem jest przede wszystkim triumfalna pieśń *Bóg się rodzi*, od której wykonawcom zawsze rosną serca; w podobnym rytmie organista często grywa także *Dzisiaj w Betlejem* albo *Z narodzenia Pana*. A utwór *Bracia, patrzcie jeno? Z tymi otwierającymi każdą zwrotkę karkołomnymi oktawami i zachwycającym powtarzaniem – jak echo – motywów? To już brzmi niemal jak aria operowa! Notabene podobnie imponująco rozpoczynają się *Tryumfy Króla Niebieskiego*, w których każda zwrotka zostaje zwieńczona jednym słowem trzykrotnie powtarzanym na pnących się uparcie w górę dźwiękach.*

Ulubione metrum kołęd jest chyba właśnie to nieparzyste, na „trzy czwarte”. Już nawet nie myślę o klasycznej (lecz nie naszej) *Cichej nocy*; dość przypomnieć sobie choćby *Ach, ubogi żłobie, Do szopy, hej pasterze* albo znowu *Lulajże Jezuniu* czy *W żłobie leży*. Niektóre melodie ocierają się o stylizację, dźwięczą tradycją regionalnych tańców, dzięki czemu egzotyczna opowieść biblijna zostaje muzycznie „oswojona”, zakorzeniona w „naszości”. Zwykle optymistyczne, durowe tonacje tych trójdzielnych kompozycji ustępują czasem miejsca zadumie i żałości wyrażonym w moli: tak będzie chociażby w pięknych kołędach *Jezus malusienki* albo *Mizerna, cicha*. Tutaj radość z epokowego wydarzenia zostaje przesłonięta obrazem niedostatku, w jakim dane było Dziecięciu przyjąć na świat.

Oczywiście mamy także w kołędach i pastorałkach metrum parzyste. Może właśnie ta symetryczność powoduje, że niektóre pieśni wydają się do siebie podobne – nie melodycznie, raczej w warstwie rytmicznej, w podobnych wartościach nut. W ten sposób *Anioł pasterzom mówił* jakoś „rymuje się” i z *Mędrkami świata*, i z *Pójdźmy wszyscy do stajenki*: to zwawe melodie, które świetnie oddają nastrój opiewanego wydarzenia, ów moment zerwania się pasterzy, alert napiehający ich zapalem do wędrowki, by odkryć małego Jezusa w stajence. Wydaje się, że równe ćwierćnuty i półnuty w kolejnych zwrotkach kołęd *Wśród nocnej ciszy* lub *Gdy się Chrystus rodzi* doskonale imitują miarowy marsz wędrowców, o których mowa w tekstach. Bywa, że tempo tego korowodu bywa jeszcze muzycznie podkreślone, by zaakcentować przyspieszony rytm kroków osób dobiegających do celu. Najwyraźniej usłyszymy to w *Przybieżeli do Betlejem*: mamy tu najpierw tupot nóg, a potem radosne płaśnianie wokół żłobka...

Ale dźwięki to tylko część naszego kołędowego skarbczyka narodowego. Poza muzycznym dziedzictwem warto docenić zachowane tu perły staropolszczyzny. Dzięki powtarzanym co roku pieśniom zachowujemy wciąż w pamięci zapomniane lub dziś inaczej stosowane słowa – te wszystkie „panię”, „majętność”, „wsze (stworzenie)”, „goreje”, „niskość” (Ziemia – przeciwieństwo „wysokości”, czyli Nieba), „Ziemiany”, „barłogi” albo „ochotne serce”. Natrafimy na całe stylowe frazy: „bieżenie” za „głosem pieni” (aniołów) czy „naprzód tedy niechaj wszędy zabrzmi świat w wesołości”. A gdzie jeszcze współcześnie zabrzmie słowo „triumf” (podobnie zresztą „patriarchowie”) dłuższe o jedną sylabę, bo pisane i wymawiane przez „y”? No właśnie.



Kochamy kołędowanie przy choince, chętnie wpuszczamy do naszych domów kołędników. Ale też z pewnym smutkiem stwierdzamy, że z roku na rok jest ich coraz mniej.

Jednak warstwa leksykalna kołęd zasługuje na szczególną uwagę nie tylko z powodu historycznych śladów językowych, lecz może nawet bardziej z racji świadomych zabiegów artystycznych autorów słów. Ot, na przykład w utworze *Nie było miejsca dla Ciebie*: twórca zbudował tekst na kilku anaforach powtarzających tytułowe sformułowanie, by w ostatniej części przejść dramatycznie z czasu przeszłego na teraźniejszy („Bo nie ma miejsca dla Ciebie”) i tym samym dowieść aktualności przesłania. *Dzisiaj w Betlejem* to z kolei epicki, pełen akcji, niemal reporterski zapis sytuacji zastanej w stajence: „Chrystus się rodzi, [...] Anieli grają, Króle witają, Pasterze śpiewają, bydła kłękają, cuda, cuda ogłaszają”. Brzmi to właściwie jak gorąca radiowa relacja z miejsca, gdzie „się dzieje”.

Przeciwieństwem owej dynamicznej narracji staje się subtelna, liryczna wyliczanka zdrobnień w *Lulajże Jezuniu*. Te wszystkie „perelki”, „pieścidelka”, „matule”, „usteczki”, „gwiazdeczki” czy „słoneczki” znajdują godną konkurencję bodaj tylko w kołędzie *Jezus malu-*

*sienki*, gdzie, poza znaną tytułową pieśczęcią, pojawiają się jeszcze „matusia”, „sianko”, „poduszeczka”, „kolebeczka”, „głoweczka”, „dziecina” i „Panienska”. Oba wymienione teksty nie mają pod tym względem sobie równych, chociaż – przyznaję – tu i ówdzie oczywiście zdarzają się pojedyncze derywaty uczuciowe: przypomnijmy tylko „Dzieciąteczko” i „Paniąteczko” w *Gdy śliczna Panna*, w którym to utworze kołysankowe „lili, lili, laj” nieświadomie może koresponduje ze zwrotem „lulajże” wykorzystanym w jednej z wyżej wspomnianych pieśni.

Kunszt pisarski i wielką świadomość konstruowania tekstu widać najbardziej w *Bóg się rodzi*. Autor znakomicie zbudował początek tekstu na powtarzalnych zderzeniach wielu antonimicznych wyrazów; to właściwie rozbudowane oksymorony. Bezpośrednie sąsiedztwo opozycyjnych określeń w wersach zwiększa perswazyjną moc słów i nasila wrażenie cudu, jaki się dokonuje w momencie narodzin Jezusa: „Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony.

Wzgardzony, okryty chwałą, śmiertelny Król nad wiekami; a Słowo ciałem się stało”. Potem jeszcze mamy „niebo nad ziemiami”, „ubogich” witających Boga „przed bogaczami” oraz „królów”, którzy „cisną się między prostotą”. Piękne kontrasty! Pojedyncze ich echa odnajdziemy, owszem, w utworach *Z narodzenia Pana* („wypada wśród nocy ogień z obłoku”), *Gdy się Chrystus rodzi* („Ciemna noc w jasności promienistej brodzi”) albo *Ach, ubogi żłobie* (zderzenie tytułowego „żłobu” z „pałacami”, a „nieba” z „barłogami”), lecz to *Bóg rodzi* bezspornie pozostaje pośród nich stylistycznym wzorcem numer jeden.

No i jakże tu nie nucić, nie śpiewać, nie powtarzać rok w rok tych krzepiących melodii i umiejętnie skomponowanych tekstów? Chyba sami nie do końca uświadamiamy sobie, że siła kołęd tkwi nie tylko w ich wyrazistym przesłaniu religijnym, ale także – jak widać – w przemyślanej konstrukcji, o którą trudno byłoby posądzać te z pozoru „proste pioseneczki”.

## Szansa niewykorzystana

Tryumfy filmu „*Ida*”, kolekcjonującego prestiżowe nagrody i wyróżnienia, skłania do westchnienia: jak niewiele brakowało, aby Sanok mógł mieć jakiś udział w sukcesach najnowszego dzieła Pawła Pawlikowskiego...

Niewielu bowiem sanoczan wie, iż reżyser, zbierający kolejne laury (najnowsze – to pięć „Europejskich Oscarów”, czyli Europejska Nagroda Filmowa w kategorii najlepszy film roku, najlepszy scenarzysta, najlepsza reżyseria, najlepsze zdjęcia oraz w plebiscycie publiczności, a także nominacja do amerykańskiego Złotego Globu), gościł przed pięcioma laty w naszym mieście – i nie ukrywał, iż Sanok go zauroczył. Przyjechał wtedy na zaproszenie Stefana Laudyna, szefa Warszawskiego Festiwalu Filmowego i członka Europejskiej



Przed pięcioma laty w Sanoku gościła absolutna czołówka filmu Polski: z Agnieszka Holland, Dorotą Kędzierzawską i Pawłem Pawlikowskim (wszyscy na zdjęciu). Chcieli uczynić Sanok miastem filmowym, ale nic z tego nie wyszło. Pozostały tylko pamiętkowe zdjęcia. Szkoda!

Akademii Filmowej, który wówczas sławnego amerykańskiego Sundance Film Festival. Go-towa była nawet jego nazwa: – czegoś w rodzaju europejskiej „SanOK Film”.

Na trzydniowe spotkanie (5-7 czerwca 2009 r.) przybyła do Sanoka absolutna czołówka filmowa Polski – z Agnieszka Holland, Małgorzatą Szumowską, Dorotą Kędzierzawską, Maciejem Drygasem, Cezarym Harasimowiczem i (traktowanym jako wschodząca gwiazda reżyserii: przez krytyków z Wysp określany był mianem „najciekawszego brytyjskiego reżysera młodego pokolenia”) Pawłem Pawlikowskim na czele. Wychowany w Londynie warszawiak, który wraz z całą grupą, skrzykniętą do przyjazdu nad San przez Laudyna, zwiedził wtedy miasto i jego muzea, zajął do prawosławnej cerkwi katedralnej, w której akurat trwało nabożeństwo – i nie ukrywał fascynacji urodą

oraz bogactwem krajobrazów miasta i jego najbliższego otoczenia.

Czy mogło to w jakiś sposób zaowocować – z pożytkiem dla Sanoka? Niewykluczone; niestety, nikt nie wykazał większego zainteresowania realizacją pomysłu Stefana Laudyna. Dość stwierdzić, iż – pomimo szeroko rozkolportowanych zaproszeń – z możliwości spotkania z tak nietuzinkowymi osobistościami polskiego (a i światowego: na wyliczenie li tylko zagranicznych nagród Holland, Kędzierzawskiej, Szumowskiej czy Pawlikowskiego trzeba byłoby poświęcić wiele gazetowych wierszy...) skorzystało jedynie dwóch sanoczan: wiceburmistrz Marian Kurasz oraz naczelny „Tygodnika” Marian Struś. Owszem, w Biurze Wystaw Artystycznych doszło do – dobrze zresztą przyjętego przez widzów – pokazu filmu Macieja Wroney „Moja krew” (wyprodukował go Piotr Dzieciol, również goszczący wówczas w Sanoku), ale niczym więcej to nie zaowocowało.

Ba! Z tzw. kręgów intelektualnych dało się posłyszeć nieskrywane żłośliwości z jadowitym podtekstem: niektórzy organizatorzy życia kulturalnego Sanoka zarzucali otwarcie Laudynowi chęć „stworzenia sobie ciepłej posadki” w Sanoku, wydernowania samorządowej kasy...

Dzisiaj widać, jak wiele Sanok stracił, lekceważąc ofertę, złożoną przed pięcioma laty. Tym bardziej, że podejrzania okazały się bezpodstawne. Stefan Laudyn realizuje zawodowe ambicje bez sanockiej podpórki, zaproszeni przezeń na spotkanie nad Sanem artyści też robią swoje, Pawlikowski zaś gromadzi nagrody i entuzjastyczne recenzje. A mogło być inaczej, mógł Sanok – albo jego okolice – stać się plenerem podziwianego na świecie obrazu...

Stało się jednak zgodnie z jakże często stosowaną sanocką zasadą: lepiej nie robić nic, byle tylko nie dopuścić, żeby coś robił ktoś obcy. Smutna to konstatacja.

(wald)

Ubiegły i mijający rok to lata dwusetnych rocznic urodzin Walentego Lipińskiego i Mateusza Bekszińskiego. Dwaj znani i zasłużeni sanocznicy. W wielu publikacjach i opracowaniach dotyczących Sanoka można spotkać informacje o ich życiu i działalności. Lecz lektura tych informacji – w szczególności związanych z pochodzeniem, młodością i życiem prywatnym – rodzi uzasadnione pytania, dotyczące ich źródeł i wiarygodności.

Niestety, żaden z autorów nie pokusił się o sięgnięcie do pierwotnych źródeł. Pierwotnych, czyli wytworzonych współcześnie przywoływanym zdarzeniom. Takimi źródłami są np. metryki lub akta stanu cywilnego. Wszelkie inne, z tradycją rodzinną na czele, odwołujące się do ludzkiej pamięci lub powołujące się na czyjeś opinie, są źródłami wtórnymi, a więc dopuszczającymi nieuf-

Mateusz Lipiński był posiadaczem ziemskim. Beksziński miał chłopskie czy włościańskie pochodzenie.

Być może byli cioteczni braćmi. Lipiński ukończył gimnazjum w Sandomierzu. Brali udział w Powstaniu Listopadowym, walcząc w dywizji gen. Józefa Dwernickiego. Wymieniany jest ich udział w bitwach pod Dębem Wielkim i Ostrołką, gdzie Lipiński miał zostać

Obaj wraz z żonami pochowani są na cmentarzu Centralnym w Sanoku.

Teraz skonfrontujmy te zebrane informacje z dostępnymi źródłami i wiedzą historyczną. Przede wszystkim, do 1869 r. Koprzywnica była miastem, później w ramach represji popowstaniowych 1863/64 utraciła prawa miejskie, odzyskane w 2001 r. Dlatego nazywanie Koprzywnicy wsią jest wyrazem ignorancji i anachronizmu. Z dawien dawna miasto Koprzywnica było własnością miejscowego opactwa Cystersów. Pomimo kasaty klasztoru w kwietniu 1819 r., „*Tabella Miast, Wsi, Osad Królestwa Polskiego...*” z 1827 r. wymienia Koprzywnicę jako własność

*Bexa i Bexi(e)ński*. Andrzej Bexi(e)ński był niepiśmiennym mieszczaninem, *maystrem kunsztu kuśnierskiego*. Być może mógł być właścicielem jakiegoś kawałka roli, ale skoro był rzemieślnikiem, to trudno przypuszczać, by rola była jego głównym źródłem utrzymania, a skoro tak, to trudno zaliczać go do warstwy chłopskiej czy włościańskiej.

**Cioteczni bracia czy tylko przyjaciele?**

Z zapisów w aktach stanu cywilnego, związanych z potwórnym ślubem Andrzeja Bexi(e)ńskiego wiadomo, że był synem Wincentego i Heleny Lichockiej. Analizując zapisy dotyczące rodzin Lipińskich, można wysnuć przypuszczenie,

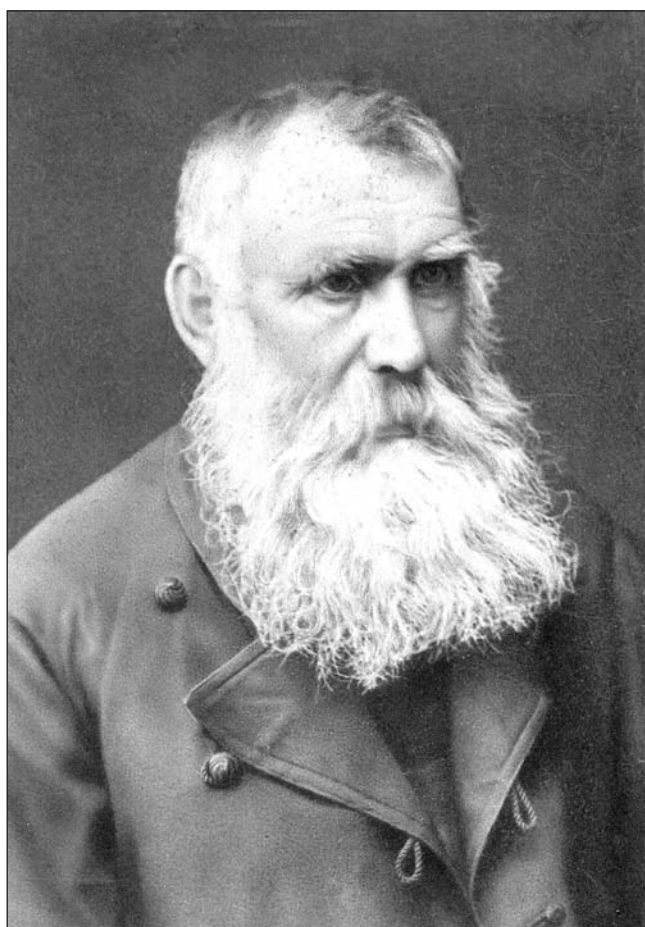
Sanok, a Skrzydlna – Skrzydlna w obwodzie sądeckim, w pow. Tymbark. I nie ma tu żadnej pomyłki – według ankiety wpisowej na studia w UJ, syn Krzysztofa Machalskiego podał, że na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ojciec mieszkał w Skrzydlnie. Dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych pojawia się informacja o Sanoku, jako miejscu zamieszkania.

Aż dziw bierze, dlaczego żaden z sanockich lub wywodzących się z okolic Sanoka autorów nie wpadł na genialnie prosty pomysł, by zajrzeć do ksiąg metrykalnych. Idąc tropem zapisów w metrykach ślubu, można się dowiedzieć, że wymieniana przez większość autorów Honorata, to naprawdę Marian-

się za szlachcica, to powinien być w metryce określony jako *generosus, generosus dominus* lub choćby *dominus*. Czyli popowstaniowa legenda o szlacheckim pochodzeniu, o utraconym majątku, o zsyłce na Sybir musiała powstać później. Kiedy, w jakim celu, kto był jej autorem?

Jak zwodnicza jest pamięć i tradycja rodzinna najlepiej świadczy fakt, że na grobowcu Lipińskich jako data śmierci Walentego podany jest rok 1898. Taką datę wypisali potomkowie – syn Kazimierz? I zapewne na tej podstawie, taką datę – bezkrytycznie, bez próby jej weryfikacji – podają i cytują wszyscy autorzy; historycy zawodowi, „półzawodowi”

# Legendy, konfabulacje, fakty



Mateusz Beksziński

ność co do poświadczanych faktów. Ponieważ brak odwołań do źródeł, więc kolejni autorzy cytują poprzednich – cytując dosłownie lub wplatając do cytowanego tekstu jakieś „twórcze ozdobniki”. Nawet gdy wcześniejsi autorzy podają pewne informacje jako hipotetyczne, to ich „następcy” przyjmują je już jako bezdyskusyjne fakty. Przewodzą w tym „wikipedyści” i inni autorzy mediów elektronicznych; metoda jest prosta – „kopiuj, wklej”.

Szczupłość łamów nie pozwala na szczegółową krytyczną analizę publikowanych informacji. Taką analizę planuję zamieścić w przyszłym tomie „Rocznika Sanockiego”, który powinien ukazać się w 2016 r.

Spróbujmy, na podstawie publikowanych informacji, stworzyć syntetyczną notkę biograficzną obu jubilatów.

Obaj urodzili się we wsi Koprzywnica w Sandomierskiem. Walenty Lipiński – w 1813 r., a Mateusz Beksziński – w 1814. Lipiński miał szlacheckie pochodzenie, jego ojciec był właścicielem wsi Koprzywnica lub majątku ziemskiego tamże. Niektórzy twierdzą, że sam

ranny w nogę. Po nieudanej próbie wyprawy na Wołyń, w celu wzniesienia tam powstania, razem z innymi żołnierzami gen. Dwernickiego mieli przejść do Galicji, by tu szukać schronienia przed tropiącą ich carską policją i śledzić dalsze losy powstania. Schronili się w lasach sanockich, koło Bykowiec, przechowywani przez starego leśnego. Po upadku powstania, ponoć, majątek Lipińskich został skonfiskowany, a rodzice zesłani na Sybir.

Nie mogąc powrócić do Koprzywnicy, udali się do Lwowa, wstępując do terminu w zawodzie kotlarskim. W 1845 r. ich nazwiska zostały odnotowane w aktach gminy Sanok, jako przedsiębiorców zajmujących się czyszczeniem miejskich rowów melioracyjnych. Kupili tu dworek, założyli warsztat kotlarski.

W 1848 r., prawie jednocześnie, pożenili się z córkami sanockiego mandatariusza Machalskiego. Walenty Lipiński poślubił młodszą o 13 lat Honoratę, a Mateusz Beksziński – młodszą z nich Karolinę. Walenty Lipiński zmarł w 1898 r., a Mateusz Beksziński – w 1886 r.

## W dwusetną rocznicę urodzin Walentego Lipińskiego i Mateusza Bekszińskiego

duchową. Zapewne, majątek klasztorny był wydzierżawiany, ale twierdzenie, że pojedyncza osoba była właścicielem Koprzywnicy wydaje się być pozabawione sensu.

O pochodzeniu i statusie społecznym najlepiej świadczą zapisy o charakterze metrykalnym. W sandomierskim oddziale Archiwum Państwowego w Kielcach są dostępne wtórne zapisy ksiąg urzędu stanu cywilnego parafii i gminy koprzywnickiej za lata 1810-1910. Z tych to ksiąg wiadomo, że Walenty Lipiński urodził się 21 lutego 1813 r. w Zarzeczcu Miejskim (przedmieściu Koprzywnicy) pod nr 13, jako syn Franciszka i Brygidy Cwi(e)rti(owskiej). W akcie urodzenia Walentego zapisano, że ojciec Walentego był niepiśmiennym *maystrem kunsztu kuśnierskiego*.

W aktach urodzenia kolejnych dzieci – dodatkowo – podano, że Franciszek Lipiński był mieszczaninem. Choć nie można wykluczyć wcześniejszej deklaraty Lipińskich, to trudno przystać na interpretację, że niepiśmienny mieszczanin-rzemieślnik miałby być posiadaczem ziemskim. A skoro nie posiadał majątku ziemskiego, to trudno mówić o jego popowstaniowej konfiskacie. Romantyczną konfabulacją jest stwierdzenie Bronisława Filipczaka (męża wnuczki Walentego Lipińskiego), zawarte w jego wspomnieniach, iż *mówiło się, że majątek Lipińskich został skonfiskowany, a rodzice wywiezieni na Sybir*. Według ksiąg urzędu stanu cywilnego, Franciszek Lipiński zmarł w Koprzywnicy 10 lutego 1832 r., a jego pozostała żona żyła długo, jeszcze dwukrotnie wstępując w związki małżeńskie – w latach 1833 i 1840.

Mateusz Beksziński urodził się 15 września 1814 r. w Zarzeczcu Miejskim pod nr 6, jako syn Andrzeja (Jędrzeja) Bexy i jego drugiej żony Katarzyny Zalewskiej. Ten i inne zapisy aktów w tej rodzinie ukazują, jeszcze nieurtwaloną formę nazwiska – równoległe występują formy

ze ojczytymi dziadkami Walentego byli Jakób i Franciszka Lichocka. A więc, obie ojczyte babki nosiły to samo rodowe nazwisko: *Lichocka*. Czy były siostrami? Trudno rozstrzygnąć, ale gdyby tak było, to znaczyłoby, że Walenty Lipiński i Mateusz Beksziński mieli wspólnego (nieznanego o imienia) pradziadka Lichockiego – czyli, rzeczywiście, mogli być cioteczni braćmi 2. stopnia.

Kolejny wątek – udział w Powstaniu Listopadowym. We wspomnieniach Bronisława Filipczaka – *według rodzinnej tradycji, obydwaj młodzieńcy brali udział w powstaniu listopadowym*. I tylko tyle, bez żadnych szczegółów, bez żadnych świadectw. Stopniowo, z upływem czasu, w kolejnych publikacjach udział w powstaniu staje się faktem, pojawia się nazwisko gen. Dwernickiego, nazwy bitew i rany Lipińskiego w bitwie pod Ostrołką. Tylko że ten romantyczny przekaz klóci się z faktami i chronologią. Bitwami pod Dębem Wielkim (31.03.1831) i pod Ostrołką (26.05.1831) dowodził gen. Jan Skrzynecki. Gen. Dwernicki przeszedł do Galicji i złożył broń 27 kwietnia 1831 r. Trudno przypuszczać, by Lipiński i Beksziński posiadali zdolność bilokacji – albo przeszli do Galicji z gen. Dwernickim, albo brali udział w bitwie pod Ostrołką.

Po okresie popowstaniowej tułaczki, nadchodzi czas stabilizacji. Lipiński z Bekszińskim – cioteczni bracia czy tylko wierni przyjaciele – osiadają w Sanoku. I tu „prawie jednocześnie”, dnia 9 września 1847 r. poślubiają dwie siostry, córki mandatariusza Krzysztofa Machalskiego. Walenty poślubia starszą z siostr Mariannę Honoratę, a Mateusz – Karolinę Pelagię. Ponieważ obie córki wedle ówczesnych przepisów są niepełnoletnie, więc ojciec lub rodzice musieli wydać zgodę na ślub. I takie pisemne zgody są odnotowane w obu metrykach ślubu, a jako miejsce ich wystawienia podana jest Skrzydlna. Nie, jakby mogło się wydawać,



Walenty Lipiński

na Honoratę, która urodziła się w Dęborzynie 1 lutego 1828 r., a nie jak głosi inskrypcja na grobowcu – w 1826 r. Była więc młodszą od swego męża o 15 lat. Z kolei Karolina to Karolina Pelagia, urodzona w Jasieniu 1 lutego 1830 r. Urząd mandatariusza wiązał się z dużą mobilnością, dlatego Krzysztof Machalski razem z rodziną często zmieniał miejsce pobytu – Globikowa, Dęborzyn, Jasień, Jodłówka, Wojnicz, Skrzydlna, Sanok. Przypisywanie mu tytułu mandatariusza sanockiego jest kolejnym anachronizmem, bo choć w chwili ślubu obie oblubienice (z matką?), według metryk, mieszkaly w Sanoku pod nr 53, to wydaje się, że ich ojciec był w tym czasie mandatariuszem w Skrzydlnie.

I jeszcze jedna bardzo ważna informacja zawarta w metrykach ślubu – obaj oblubienicy określani są jako *honesti*. *Honestus* to w dosłownym tłumaczeniu *uczciwy*. Łaciński kwalifikator stanowy *honestus* oznacza mieszczanina lub rzemieślnika mieszkającego poza murami miasta (Posada Olchowska), ale należącego do cechu. Gdyby Walenty Lipiński był lub uważał

„wikipedyści”. A wystarczy zadać sobie trochę trudu – przecież wiadomo, gdzie pomarli nasi bohaterzy. I zajrzeć do metryk zgonu. Albo zadać sobie trochę więcej trudu i przejrzeć ówczesną prasę. Wynik jest zaskakujący. Lwowskie „Słowo Polskie” w nr 111 z 15 maja 1897(!) r. donosiło: *† Walenty Lipiński, żołnierz z powstania 1831 roku, zmarł w Sanoku 8 bm*. A krakowski „Czas” w nr 107 z 12 maja 1897(!) r. donosił: *Walenty Lipiński, żołnierz wojsk polskich z roku 1831 i obywatel miasta Sanoka, zmarł dnia 8 bm. w 85 roku życia*. Rodzi się tylko pytanie – czy w tych notatkach źródłem informacji o powstańcym epizodzie była tylko rodzinna tradycja? Czy możliwe jest wyjście poza rodzinną tradycję i poznanie obiektywnej prawdy?

Pragnę serdecznie podziękować p. Andrzejowi Romanikowi, kierownikowi działu historycznego w Muzeum Historycznym w Sanoku, za jego życzliwą pomoc, okazaną przy powstawaniu tego artykułu.

Andrzej W. Pacyna  
Małopolskie Towarzystwo Genealogiczne – Kraków

KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCIUNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY

## 90 przeszkolonych osób i 16 płatnych staży. Sanocki PCPR kończy swój projekt

Sanocki PCPR zakończył właśnie ostatnią w tym roku rekrutację do „Programu aktywizacji społecznej w powiecie sanockim”. Okazała się ona pozytywnym zaskoczeniem. W związku z dużym zainteresowaniem placówka postanowiła zwiększyć limit miejsc z 21 do 35.



wspaniała inicjatywa. Przede wszystkim szkolenia są darmowe. Mogę podnieść swoje kwalifikacje, a dodatkowo po odbyciu kursu otrzymać możliwość płatnego stażu. Zdecydowałem się już na szkolenie operatora koparko-ladowarki. Myślę, że tego typu kwalifikacje pomogą znaleźć mi zatrudnienie – mówi Marcin.

Projekt jednak nie jest skierowany jedynie do osób bezrobotnych. Uczestnikami mogą być również i ci posiadający już pracę. Szkolenia pozwalają im podnieść

Obecnie uczestnicy projektu biorą udział w indywidualnych spotkaniach z doradcą zawodowym, które mają za zadanie nakreślić im dalszą ścieżkę działania oraz dobrać odpowiednie szkolenie zgodnie z predyspozycjami oraz zainteresowaniami. – W trakcie spotkań uczestnicy uczą się, w jaki sposób poruszać się po rynku pracy. Dzięki tej wiedzy nabywają pewność siebie. Doradcy mają również za zadanie pokierować ich na odpowiednie szkolenia. W 2014 roku wysłaliśmy na szkolenia 45 osób. Były to

kursy m.in. AutoCad'a 2 i 3D, kwalifikowanego pracownika ochrony fizycznej osób i mienia, opiekuna osób starszych i niepełnosprawnych czy wizaż i stylizacja paznokci. Łącznie odbyło się 13 różnych szkoleń, więc ich gama była bardzo szeroka – tłumaczy Maria Osękowska, koordynatorka „Programu aktywizacji społecznej w powiecie sanockim”.

Jednym z uczestników projektu jest Marcin Bosak, który bierze udział w spotkaniach z doradcą zawodowym. – Pierwszy raz biorę udział w tego typu projekcie. Uważam, że jest to

kwalifikacje i często zdobyć nowe uprawnienia. – Na co dzień w swojej pracy wykonuję rysunki techniczne. Udział w projekcie zapewnił mi darmowe szkolenie z AutoCad'a. Z pewnością usprawni to moją pracę. Szkoda byłoby nie skorzystać z takiej szansy – mówi Tomasz Łuc, uczestnik projektu.

Dzięki projektowi pn. „Program aktywizacji społecznej w powiecie sanockim” w 2013 oraz 2014 roku przeszkolono prawie 90 osób. 16 z nich odbyło płatne staże, zdobywając doświadczenie potrzebne na rynku pracy.

TEKST SPONSOROWANY

## Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku

uprzejmie informuje Szanownych Klientów o czasie pracy  
poszczególnych zakładów przedsiębiorstwa w okresie świątecznym:

### Stacja Paliw

24.12.2014 r. czynna od godz. 6<sup>00</sup> do godz. 17<sup>00</sup>  
25.12.2014 r. nieczynna  
26.12.2014 r. czynna od godz. 7<sup>00</sup> do godz. 17<sup>00</sup>  
27.12.2014 r. czynna od godz. 6<sup>00</sup> do godz. 20<sup>00</sup>  
28.12.2014 r. czynna od godz. 7<sup>00</sup> do godz. 20<sup>00</sup>  
31.12.2014 r. czynna od godz. 6<sup>00</sup> do godz. 19<sup>00</sup>  
01.01.2015 r. czynna od godz. 7<sup>00</sup> do godz. 19<sup>00</sup>

### Zakład Obsługi Technicznej

24.12.2014 r. - dyżur od godz. 7<sup>00</sup> do 14<sup>30</sup>  
27.12.2014 r. - nieczynna  
31.12.2014 r. - dyżur od godz. 7<sup>00</sup> do 14<sup>30</sup>

### Sklep Motoryzacyjny

24.12.2014 r. - czynny od godz. 7<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>  
27.12.2014 r. - nieczynny  
31.12.2014 r. - czynny od godz. 7<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>

### Gminny Punkt Zbiórki Odpadów Segregowanych

24.12.2014 r. - czynny od godz. 8<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>  
27.12.2014 r. - czynny od godz. 8<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>  
31.12.2014 r. - czynny od godz. 8<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>

Kasa w dniu 24.12.2014 r. nieczynna.  
W dniu 31.12.2014 r. czynna od 7<sup>15</sup> do 10<sup>00</sup>.

Za utrudnienia związane ze zmianą czasu pracy serdecznie przepraszamy.

## KOMUNIKAT

### Zarządu Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku

Działając na podstawie art. 24 ust. 9 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. Nr 123, poz. 858 z 2006 r. z późn. zm.), Zarząd Przedsiębiorstwa uprzejmie informuje wszystkich Klientów, iż w okresie od 1 stycznia 2015 r. do 31 grudnia 2015 r. będą obowiązywały nowe taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na terenie: Gminy Miasta Sanoka, Miasta i Gminy Zagórz oraz Gminy Sanok.

Szczegółowe zestawienie cen i stawek opłat za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków oraz warunki ich stosowania zostało umieszczone na stronie internetowej przedsiębiorstwa SPGK Sp. z o.o. [www.spgk.com.pl](http://www.spgk.com.pl) oraz na tablicy ogłoszeniowej Zakładu Wodociągów i Kanalizacji.

Jednocześnie informujemy, iż każdy odbiorca usług, waz z pierwszymi dostarczonymi w 2015 roku fakturami VAT za dostawę wody i/lub odprowadzania ścieków, otrzyma wyciąg z taryf dotyczący obowiązujących cen za wodę i ścieki wraz z informacją wskazującą wysokość stawki opłaty abonamentowej ustalonej dla danego odbiorcy.

KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej  
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Realizowany w ramach Projektu Operacyjnego Kapitał Ludzki;

Priorytet VII, Działanie 7.1, Poddziałanie 7.1.1 – Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej.

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY

**Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku kończy realizację kolejnej edycji Projektu Operacyjnego Kapitał Ludzki pt. „Czas na aktywność w gminie Sanok”; termin realizacji obecnej edycji: od 1 stycznia 2014 r. do 31.12.2014 r.**

W bieżącym roku w projekcie bierze udział 30 osób zamieszkałych na terenie Gminy Sanok, korzystających z pomocy finansowej Ośrodka, w wieku aktywności zawodowej tj. 15-64 lata. W projekcie uczestniczą osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, w ciężkiej sytuacji materialnej tj. pozostające bez zatrudnienia, osoby nieaktywne zawodowo, bez kwalifikacji bądź z niskimi, zdezaktualizowanymi, bądź nieadekwatnymi kwalifikacjami zawodowymi. W projekcie uczestniczą też osoby pracujące i rolnicy znajdujący się w szczególnie niekorzystnej sytuacji finansowej.

Głównym celem projektu jest wzrost aktywności społecznej i zawodowej powyższych grup klientów Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sanoku poprzez realizację instrumentów aktywnej integracji oraz podniesienie kwalifikacji zawodowych uczestników projektu.

W ramach powyższego projektu w roku 2014 realizowane są następujące działania:

**Aktywna integracja:** Zawarcie i realizacja 30 kontraktów socjalnych z uczestnikami projektu, korzystającymi z pomocy społecznej.

W ramach aktywnej integracji uczestnicy projektu objęci są trzema instrumentami:

- **instrument aktywizacji zawodowej**

tj. szkolenie z zakresu aktywnego poszukiwania pracy – doradztwo zawodowe. Szkolenia w ramach doradztwa zawodowego zorganizowane były w formie zajęć grupowych oraz zajęć indywidualnych dla każdego z uczestników projektu i obejmowały m.in. naukę aktywnego poszukiwania pracy, sporządzania dokumentów (CV, listu motywacyjnego), zasad przeprowadzania rozmowy kwalifikacyjnej, poruszania się po rynku pracy, podnoszenie samooceny, analiza słabych i mocnych stron uczestników projektu.

- **Instrumenty aktywizacji społecznej**

– w ramach tego działania wszyscy uczestnicy projektu objęci byli wsparciem asystenta rodzinnego w celu poprawy funkcjonowania ich rodzin w zakresie opiekuńczo-wychowawczym.

- **Instrumenty aktywizacji edukacyjnej.**

W ramach tego instrumentu w 2014 r. zorganizowane zostały zajęcia mające na celu podnoszenie kluczowych kompetencji lub zdobywanie nowych umiejętności o charakterze zawodowym, tj. szkolenia zawodowe na kierunkach zgodnych z zapotrzebowaniem na rynku pracy oraz z uwzględnieniem ich indywidualnych predyspozycji. Przeprowadzone zostały następujące kursy: dla mężczyzn: operator koparko-ladowarki, prawo jazdy kat. C, obsługa wózków jezdniowych z napędem silnikowym, murarz, operator obrabiarek sterowanych numerycznie, spawacz; oraz dla kobiet: obsługa kas fiskalnych, kurs technologii gastronomicznej z elementami cateringu, cukiernik, kadry i płace, bukietarstwo, opiekun osób starszych i niepełnosprawnych; kurs komputerowy.

W ramach aktywnej integracji podjęte zostały także działania w zakresie żywienia i zapewnienia dojazdów (pokrycia kosztów) uczestnikom projektu związanych z uczestnictwem w kursach i szkoleniach oraz poradnictwie zawodowym, a także pokrycie kosztów badań lekarskich niezbędnych w celu przeprowadzenia kursów zawodowych.

W ramach projektu w 2014 r. osoby objęte kontraktem socjalnym oraz członkowie ich rodzin otrzymali wsparcie w formie zasiłków okresowych.

Szczegóły: Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku, ul. Kościuszki 23, 38-500 Sanok; informacja telefoniczna pod nr. : 13 46 565 84.

W roku 2015 planowana jest ostatnia edycja powyższego projektu, która trwać będzie od 1 stycznia 2015 r. do 30 czerwca 2015 r. Realizowane będą takie same działania jak w roku bieżącym; szkolenia zawodowe będą organizowane zgodnie z preferencjami uczestników. Aktualnie trwa nabór do uczestnictwa w projekcie w 2015 roku; planowany jest nabór 14 osób.

TEKST SPONSOROWANY

## LOKALE NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

★ Oferta specjalna! Od zaraz 3-pokojowe mieszkanie 62,5 m<sup>2</sup> (IV piętro), nowe okna, Posada przy ul. Wolnej, tylko 150.000 zł, tel. 661-19-28-70, email: agasioka@yahoo.co.uk

★ Mieszkanie 50 m<sup>2</sup>, 2-pokojowe (I piętro), przy ul. Gorazdowskiego, cena 3.500 zł/m<sup>2</sup>, do zamieszkania od maja 2015, tel. 505-15-75-11.

★ Mieszkanie 50 m<sup>2</sup>, 3-pokojowe, Sanok, osiedle Błonie, przy ul. Kochanowskiego, cena do uzgodnienia, tel. 792-29-23-21 lub 605-10-79-58.

★ Mieszkanie 34 m<sup>2</sup>, 2-pokojowe (parter), przy ul. Langiewiczza, tel. 501-56-91-14.

★ Mieszkanie 32 m<sup>2</sup> (pokój, łazienka, kuchnia), w Sanoku, osiedle Traugutta, tel. 511-75-00-54.

★ Dom w stanie surowym, Olchowce, tel. 500-21-23-45.

★ Atrakcyjną działkę budowlaną 10 a, w Sanoku, okolice ul. Głowackiego, tel. 504-15-55-08.

★ Atrakcyjną działkę 30 a, tel. 604-98-10-03.

### Posiadam do wynajęcia

★ Mieszkanie 64 m<sup>2</sup>, 3-pokojowe (parter), osiedle Błonie, wolne od stycznia, tel. 691-51-58-05 (po 16).

★ Pokój z używalnością kuchni dla 1 osoby, tel. 512-22-02-02.

★ Lokale 28 m<sup>2</sup> i 38 m<sup>2</sup> (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.

★ Lokale handlowe 36 m<sup>2</sup> i 81 m<sup>2</sup> (I piętro), Galeria Arkadia, tel. 793-97-32-50.

★ Lokale handlowo-usługowe, parter, 30-150 m<sup>2</sup>, Sanok, ul. 3 Maja, tel. 500-12-54-50, www.lokale.sanok.pl

★ Lokale biurowo-usługowe, piętro, 50-200 m<sup>2</sup>, Sanok, ul. 3 Maja, tel. 500-12-54-50, www.lokale.sanok.pl

★ Lokal 50 m<sup>2</sup>, tel. 605-44-51-03.

★ Garaż murowany w zabudowie szeregowej, z kanałem, przy ul. Stróżowskiej oraz sprzedam drzwi balkonowe drewniane, tel. 13-463-49-38.

### Poszukuję do wynajęcia

★ Mieszkania w Sanoku, tel. 692-27-55-00.

## RÓŻNE

### Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ Tuje szmaragd 0,64 zł, tel. 518-51-88-35.

★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.

★ Ziemniaki atole ekologiczne, tel. 727-49-74-42.

★ Agregat tynkarski oraz szlifierkę do lastryka, tel. 694-72-18-11.

★ Pianino, tel. 664-09-32-56.

## PRACA

### Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

★ Matematyka w domu klienta, tel. 504-18-98-11.

★ Angielski: matura, konwersacje i testy, tel. 50 60 80 353.

★ Język polski – przygotowanie do matury, wypracowania itp., tel. 505-75-61-53.

## Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery  
T. Czerwiński  
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

## RENOWACJA MEBLI

tel. 664-093-256  
883-098-824

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów. tel. 600-830-854

PRZEPROWADZKI TRANSPORT DO 2,5 T PRZEWÓZ DO 9 OSÓB tel. 504-388-709 F.V.

PIASKOWANIE elementów metalowych Sanok, ul. Bema 5 tel. 798-080-307

**ZIMOWE PROMOCJE**

**OKNA DRZWI ROLETY**

RZYMSKIE, KASETKOWE, DZIEŃ/NOC

**GRZEJNIKI**

**SUPER CENY**

**ZAPRASZAMY**

Sanok, ul. Lipińskiego 52  
tel. 661-643-380

## BOZOL-OGRODY

• USŁUGI OGRODNICZE

• ODŚNIEŻANIE

tel. 603-560-628

Nowa firma, nowy sprzęt

## ELMar Usługi spawalnicze

Spawanie stali, chromonu, oraz aluminium  
REALIZACJA INDYWIDUALNYCH ZAMÓWIEŃ

Marian Baran – Sanok, ul. Stawiska 39, tel. 696-335-622

Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Nowe perspektywy” - realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie



Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet  
tel. 506-356-210

Pożyczki! Super oferta! Potrzebujesz gotówki – dzwoń! Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!  
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: [www.daiglob.pl](http://www.daiglob.pl) (zakładka daiglob a-count)

**WYPOŻYCZALNIA**  
elektronarzędzi, sprzętu budowlanego i ogrodniczego  
Piotr Adamowski  
tel. 728-923-809  
Sanok, ul. Szklana 28

USŁUGI OGRODNICZE, PRZYCINANIE, KOSZENIE

Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Nowe perspektywy” - realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

Usługi Remontowo-Budowlane  
**Remonty łazienek i mieszkań**  
Bogusław Mazur tel. 696-150-290

Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Nowe perspektywy” - realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

TANIO NOWE MIESZKANIA  
NISKA ZABUDOWA  
RZESZÓW  
BLISKO CENTRUM  
44 do 75 m<sup>2</sup>  
tel. 513-152-220  
[www.alkop.rzeszow.pl](http://www.alkop.rzeszow.pl)

**DO WYNAJĘCIA**

|  |   |
|--|---|
| POWIERZCHNIA<br>MAGAZYNOWA<br><b>300 m<sup>2</sup></b> | POWIERZCHNIA<br>BIUROWA<br><b>150 m<sup>2</sup></b> |
|--|---|

Sanok, Dąbrówka, ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

Lokale do wynajęcia  
o pow. 67 m<sup>2</sup> i 127 m<sup>2</sup>  
na handel, usługi, biura  
Sanok ul. Orzeszkowej 3  
tel. 509 196 555

**USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI**

- ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE
- PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
- MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
- WYKOPY FUNDAMENTÓW

tel. 691 489 259

pod **ARKADAMI**  
Restauracja Klub  
**ZAPRASZA**  
na „Zabawę Karnawałową”  
w dniu 27.12.2014 r.  
od godz. 18:00.  
WSTĘP WOLNY  
Sanok, ul. Grzegorza 2  
(dawny Scorpion)  
Rezerwacja  
tel. 506-614-455

**Urząd Miasta Sanoka**

uprzejmie informuje, że w związku z nadchodzącymi Świątami Bożego Narodzenia, Nowym Rokiem oraz Świętem Trzech Króli autobusy komunikacji miejskiej będą kursowały w następujący sposób:

- 24 grudnia 2014 r. (Wigilia) – według rozkładu na dni robocze do godziny 18:00 (wszystkie kursy rozpoczęte przed godziną 18:00 zostaną dokończone);
- 25 grudnia 2014 r. (Boże Narodzenie) – komunikacja miejska nie kursuje;
- 26 grudnia 2014 r. (drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia) – według rozkładu na niedziele i święta;
- 31 grudnia 2014 r. (Sylwester) – według rozkładu na dni robocze do godziny 20:00, po tej godzinie wg rozkładu na niedziele i święta;
- 1 stycznia 2015 r. (Nowy Rok) – według rozkładu na niedziele i święta;
- 6 stycznia 2015 r. (Święto Trzech Króli) – wg rozkładu na niedziele i święta.

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie pn.

**Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego**

W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA

JEŚLI...

- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem

...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE

- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu

**KONTAKT - BIURO PROJEKTU**  
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku  
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206  
godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8,00 - 17,00  
tel: 13 46 55 942, email: [biuro@doradztwoedu.pl](mailto:biuro@doradztwoedu.pl)  
[www.doradztwoedu.pl](http://www.doradztwoedu.pl)

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

**Karo Żaluzje**  
rolety, moskitiery, folie, plisy  
Jagiellońska 48, czynne od 9-12  
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA  
BRAMY BALUSTRADY**  
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
tel. 13-463-20-09

**„SZWAGIER - MEBLE”**  
poleca meble  
na zamówienie klienta,  
pomiar i doradztwo gratis,  
**FACHOWY MONTAŻ**  
Zapraszamy: Nowosielce 313  
tel./fax: 13-467-23-28  
kom. 602 465 102

**GARAŻE**  
**„DAR MET”**  
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!  
0889 419 049  
0608 419 476  
017 851 46 72  
DOSTĘPNE  
RÓŻNE WYMLARY

PROGRAM REGIONALNY  
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE  
UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO  
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.  
**UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)**  
Szczegółowa informacja na stronie: [www.fww.org.pl](http://www.fww.org.pl)  
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41  
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)  
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

**ADASOFT**  
Kompleksowe usługi  
informatyczno-fotograficzne  
tel. 790-881-129 e-mail: [adasoft@onet.pl](mailto:adasoft@onet.pl)  
Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Nowe perspektywy” - realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie  
KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI  
LESKO  
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

**REKLAMA**  
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE  
**GFX** STUDIO  
PLANSZE REKLAMOWE  
LITERY PRZESTRZENNE  
BANERY, ULOTKI  
KASETONY ŚWIETLNE  
STRONY INTERNETOWE  
[WWW.GFX.SANOK.PL](http://WWW.GFX.SANOK.PL)

visualmedia  
**www.reklama-sanok.pl**  
Kilka tysięcy propozycji  
w doskonałych cenach  
**Sprawdź koniecznie!** tel. 510 248 147

**LOMBARD**  
• POŻYCZKI  
POD ZASTAW  
• SKUP ZŁOTA  
Sanok, ul. Piłsudskiego 8  
(przy Hali Targowej – II piętro)  
tel. 13-464-30-61

**Powiat Sanocki**

Powiat Sanocki informuje o zakończeniu pierwszego etapu zwalczania barszczu Sosnowskiego (Heracleum sosnowskyi) na wybranych powierzchniach Powiatu Sanockiego. Prace prowadzone były na terenie gmin Besko, Bukowsko, Komańcza, Miasto Sanok, Sanok, Tyrawa Wołoska oraz Zagórz.

Zwalczanie barszczu Sosnowskiego prowadzone było na polach uprawnych, łąkach, nieużytkach, wzdłuż dróg i cieków wodnych oraz wśród zabudowań gospodarczych.

Zwalczanie barszczu Sosnowskiego prowadzone było na powierzchni ponad 36 ha metodami chemicznymi (oprysk mechaniczny i ręczny, wstrzyknięcie preparatu do szyjki korzeniowej) oraz mechanicznymi (koszenie mechaniczne lub ręczne, wykopywanie roślin lub przecięcie poniżej szyjki korzeniowej).

Wybór metody uzależniony był m.in. od miejsca wykonywania zabiegu, wieku roślin, sąsiedztwa cieków wodnych, obszarów objętych ochroną itp.

W roku 2015, od maja do listopada, prowadzone będą kolejne etapy zwalczania barszczu Sosnowskiego. Zabiegi zwalczające prowadzone będą w obrębie tych samych powierzchni oraz na nowych wskazanych przez właścicieli gruntów.

Powierzchnia kontrolna w Wisłoku Wielkim przed wykonaniem zabiegów.

po wykonaniu zabiegów zwalczających.

**Jeżeli widziałeś stanowisko barszczu Sosnowskiego zadzwoń lub napisz do biura projektu**

**BIURO PROJEKTU**  
Powiat Sanocki; tel.: 13 46 57 625/26; fax.: 13 46 57 623  
38-500 Sanok, email: [ekologia@powiat-sanok.pl](mailto:ekologia@powiat-sanok.pl)  
ul. Kościuszki 36 strona projektu: [www.powiat-sanok.pl/flora](http://www.powiat-sanok.pl/flora)

„Program ochrony rodzimej flory powiatu sanockiego przed gatunkami inwazyjnymi oraz ograniczenia ich rozprzestrzeniania się i wnikania w obręb Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie” realizowany w ramach wsparcia udzielonego przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009 – 2014, Program Operacyjny PL02: Ochrona Różnorodności Biologicznej i Ekosystemów. Całkowity koszt projektu 1 219 201,00 PLN. Dofinansowany do kwoty 1 036 321,00 PLN co stanowi 85%. Projekt realizowany od kwietnia 2014 r. do marca 2016 r.

ICELAND  
LIECHTENSTEIN  
NORWAY  
**eea grants**  
TEKST SPONSOROWANY

KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI  
UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

**CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE ZARSZYN**

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zarszynie od 1 czerwca 2008 r. realizuje projekt systemowy pod tytułem „Czas na aktywność w Gminie Zarszyn” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet VII Promocja integracji społecznej, Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji, Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez Ośrodki Pomocy Społecznej.

zaświadczenia, certyfikaty potwierdzające nabyte w trakcie szkoleń umiejętności i kwalifikacje zawodowe, które umożliwią im znalezienie zatrudnienia. Wszyscy uczestnicy projektu oraz ich rodziny otrzymali wsparcie finansowe

Realizacja projektu systemowego rozłożona jest na lata 2008-2015, a działania podejmowane w ramach projektu powinny przyczynić się do ułatwienia dostępu na rynek pracy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym. Uczestnikami projektu mogą być osoby korzystające z pomocy społecznej m.in. osoby bezrobotne w tym długotrwale bezrobotne, zatrudnione w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy w tym rolnicy, zamieszkujące na terenie gminy w wieku aktywności zawodowej (15-64 lat).

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zarszynie z dniem 31.12.2014 r. kończy realizację VII edycji projektu systemowego „Czas na aktywność w Gminie Zarszyn” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na rok 2014 współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

W projekcie zaplanowane i realizowane zostały następujące działania:

1. Trening pracy – 17 osób
2. Trening kompetencji życiowych i umiejętności społeczno-zawodowych – 17 osób
3. Indywidualny coaching – 12 osób
4. Szkolenia zawodowe takie jak:
  - Florysta – przeszkolono – 1 osobę
  - Operator wózków jezdniowych – przeszkolono – 3 osoby
  - „Prawo jazdy kat. C, C+ E – przeszkolono – 4 osoby
  - „Prawo jazdy kat. D” – przeszkolono – 2 osoby
  - „Kwalifikacja wstępna przyspieszona w zakresie prawa jazdy kat. C i Kwalifikacja wstępna uzupełniająca w zakresie prawa jazdy kat. D” – przeszkolono – 1 osobę
5. Zrealizowany został również instrument aktywizacji zawodowej
  - staż ukończyła 1 osoba
  - 10 osób zostało skierowanych do pracy w ramach Programu Indywidualnego Zatrudnienia Socjalnego w Centrum Integracji Społecznej w Sanoku
6. Realizowany jest instrument aktywizacji edukacyjnej
  - uzupełnienie wykształcenia na poziomie szkoły średniej i policealnej – odbywa 2 osoby.

W projekcie w 2014 r. udział wzięło 20 osób (6K/14M). Uczestnicy projektu po zakończonych kursach otrzymali

w postaci zasiłków oraz zwrotu kosztów dojazdu na szkolenia. W ramach zadania „Działania o charakterze środowiskowym” w sierpniu br. został zorganizowany wyjazd integracyjny do „Wadowic oraz Inwałdu” oraz „Warsztaty zajęciowo-integracyjne z wikliny oraz filcu” dla uczestników projektu wraz z osobami z ich otoczenia.

W związku z tym, że projekt systemowy pt. „Czas na aktywność w Gminie Zarszyn” będzie kontynuowany w kolejnym roku, osoby bezrobotne, zamieszkałe na terenie Gminy Zarszyn, korzystające ze świadczeń pomocy społecznej i zainteresowane wzięciem udziału w projekcie w celu podniesienia swoich kwalifikacji, proszone są o kontakt z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Zarszynie, pod nr. telefonu 13 46 71 049 lub w Ośrodku Pomocy Społecznej. Wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w szkoleniach i zakończyli udział w projekcie w roku 2014 gratulujemy i życzymy sukcesów zawodowych.

**Zespół projektowy**  
TEKST SPONSOROWANY

# Rekordowy jubileusz

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się jubileuszowe, XXV Zawody Pływackie o Puchar Solidarności, które tradycyjnie rozegrano na krytym basenie MOSIR-u. Startowało ponad 100 zawodniczek i zawodników, co jest rekordem imprezy.



Takich tłumów na pływalni MOSIR-u chyba jeszcze nie było.

Drugie tyle liczyła publiczność – głównie rodzice startujących – więc na wysłuchanej pływalni MOSIR-u zebrał się tłum, jakiego tam chyba jeszcze nie widziano. Najpierw rozgrywane były wyścigi w poszczególnych kategoriach wiekowych: dzieci do klasy IV pływały na 25 metrów, a starsze i młodzież gimnazjalna na 50 m. Dominowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum nr 1, czyli placówek położonych najbliżej basenu.

Na koniec imprezy nastąpił punkt kulminacyjny zawodów – wyścigi otwarte stylem do-

wolnym na 50 m. Rywalizację mężczyzn wygrał Julian Babiarz z czasem 28,14, kolejne miejsca zajęli Mateusz Czopor (28,40) i Daniel Starejki (30,28), wśród kobiet zwyciężyła Sara Filiks (31,55) przed Dominiką Brojacz (34,45) i Julią Przygórzewską (34,85).

Poziom rywalizacji był dosyć zróżnicowany, ponieważ

**Zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych**  
Roczniki: 2007 i 2008 – Norbert Starejki, 2006 – Oliwia Wojdyła i Sebastian Burczyk, 2005 – Weronika Panek i Jakub Hott, 2004 – Patrycja Bochnak i Jakub Ryniak, 2003 – Julia Żuchowska i Konrad Kogut, 2002 – Anna Cichoń i Patryk Bulczyński, 2001 – Dominika Brojacz i Sławomir Będkowski, 2000 – Sara Filiks i Michał Gaworecki, 1999 – Krystyna Makaryk i Mateusz Czopor.

startowali zarówno amatorzy, jak i zawodnicy regularnie trenujący pływanie pod moim okiem w sekcji MOSIR-u. Jak co roku pokazało się sporo talentów, zwłaszcza z młodszych klas szkół podstawowych. Zawody okazały się świetną reklamą pływania, co było ich głównym celem – podkreślił trener Czesław Babiarz.

## Pucharowe panczeny

Dla najlepszych panczenistów Górnika ostatni weekend stał pod znakiem startów w Pucharze Świata. Piotr Michalski pojechał na seniorskie zawody do Heenerveen, a Marcel Drwięga na juniorskie do Mińska.

Tydzień po świetnym występie w Berlinie i 2. miejscu w grupie B na 1000 m, Michalski po raz pierwszy miał okazję startować w grupie A. Debiut okazał się dość trudny, efektem ostatnie miejsce z czasem 1.11,40. Zawodnikowi Górnika nieco lepiej poszło w wyścigach grupy B na 500 m. Pierwszy zakończył na 19. pozycji z czasem 36,12, w drugim była 9. lokata i wynik 35,88, o zaledwie 0,01 sekundy gorzej od rekordu życiowego.

Gdy seniorzy rozgrywali już czwarte zawody, w Mińsku odbyła się inauguracja Pucharu Świata Juniorów. Drwięga zajął 27. miejsca w biegach na 500 m (38,56) i 1500 m (1.58,84) oraz 29. pozycję na 1000 m (1.15,66). Ten ostatni wynik to jego nowy rekord życiowy, w pozostałych startach zabrakło niewiele. Syn trenera Marka Drwięgi startował też w wyścigu drużynowym, który Polacy ukończyli na 8. miejscu.

## Dzieci w Lubinie

Najmłodszy panczenista Górnika pojechali do Lubina na II rundę Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Pod nieobecność Piotra Nałęckiego nie było miejsc na podium.

W kat. 13 lat niewiele zabrakło Róży Szpakiewicz, 4. na 500 i 1000 m. W pozostałych biegach na krótszym dystansie zajmowała 6. pozycję i taka lokata przypadła jej w wieloboju. Wśród chłopców 8. był Szymon Zegarowicz. Pozostałe lokaty wielobojowe: 14 lat – 5. Adrian Nalepka, 8. Klaudia Lorenc, 15 lat – 7. Zuzanna Mazur, 12 lat – 9. Przemysław Domański.

## Wojewódzkie zwycięstwo szachistów

Drużyna I Liceum Ogólnokształcącego wygrała szkolne zawody wojewódzkie w szachach! Nagrodą za zwycięstwo jest awans do finału ogólnopolskiego.



Zwycięska drużyna I LO.

Podczas zmagani w Dębicy szachiści „Jedynki” wygrali 7 pojedynków, notując też 3 remisy i 1 porażkę. Dwóch naszych zawodników znalazło się w dziesiątce klasyfikacji indywidualnej: 7. Aleksander Materniak (8,5 pkt), 9. Patryk Wojtowicz (8). Skład uzupełniali: Rafał Pałacki i Anna Marut.

– Mieliliśmy tyle samo dużych i małych punktów co I LO Dębica, remis w bezpośrednim meczu i równy bilans na pierwszej szachownicy. Ostatecznie o naszym zwycięstwie zdecydował lepszy ranking na drugiej, przy której grał mój syn Aleksander – powiedział Marek Materniak, opiekun drużyny.

## Mistrz ograł pretendenta

Sanocka Liga Unihokeja, VI kolejka. Wreszcie mecz drużyn z czołówki, w którym broniący tytułu InterQ pewnie pokonał Forest SC Team. Zwycięską pasę kontynuuje też esanok.pl. Błysnął zespół isanok.pl, gromiąc El-Bud.

Najlepsi w poprzednim sezonie „Komputerowcy” wygrali różnicą 3 bramek, ale bez nerwów. Prowadzili już 6-1, dopiero w koczówce oddając pola rywalom. Tym razem bohaterem InterQ był Paweł Muszański, strzelec 3 goli. Cięższą przeprawę miała druga ekipa z kompletem punktów, czyli esanok.pl. Pojedynek z Drozdem Wodnikiem udało jej się rozstrzygnąć dopiero w ostatniej minucie, dzięki dwóm trafieniom Damiana Popka (mecz zakończył z hat-trickiem).

Automania – Gimnazjum nr 3 6-2 (4-2), isanok.pl – El-Bud 13-5 (5-3), AZS PWSZ – AKSU Polska 5-2 (3-0), InterQ – Forest SC Team 7-4 (3-0), Drozd Wodnik – esanok.pl 2-4 (1-1).

Dobrze postrzelą drużyna isanok.pl, w meczu z „Budowlancami” zdobywając aż 15 bramek. Głównie za sprawą Jakuba Sujkowskiego (5) i Michała Nazarkiewicza (4). Dla pokonanych 3 razy trafił Piotr Zadyłak. Pozostałe spotkania kończyły się podobnymi wynikami. Automania zaaplikowała 6 goli – hat-trick Tomasza Słomiany – młodzieży z Gimnazjum nr 3, natomiast drużynie PWSZ-u wystarczyło 5 bramek do pewnego zwycięstwa nad AKSU Polska.

## Replay z Wisłokiem

Wisłok Strzyżów – TSV Cellfast Sanok 0:3 (-18, -15, -22)

Powtórka wyniku z pierwszej rundy i dziesiąte w sezonie zwycięstwo siatkarzy TSV Cellfast, którzy umocnili się na pozycji lidera II ligi. Przeciwnik mocniejszy opór postawił tylko na początku i pod koniec meczu.

Gospodarze rozpoczęli boju, prezentując dobrą obronę i groźne kontrataki. Trener Piotr Podpora szybko wziął czas, co dało pożądany efekt. Po chwili straty zostały odrobione. Zagrywką straszili: Paweł Rusin, Daniel Gąsior i Dariusz Jakubek, dobrze funkcjonował blok. Rozegranie znów imponował Paweł Przysiaś, więc jego partnerzy pewnie kończyli akcje. W drugim secie nasi siatkarze poszli za ciosem, wygrywając go jeszcze łatwiej. Wydawało się, że trzecia partia będzie formalnością, jednak Wisłok potrafił wrócić do gry. Mimo wszystko drużyna TSV Cellfast utrzymała przewagę, jak w pierwszej rundzie wygrywając z Wisłokiem do zera.

Początek meczu był dość trudny. Gospodarze bronili dużo piłek, przez co w naszą grę wkradła się nerwowość. Potem jednak złapał się właściwy rytm i spotkanie przebiegało pod nasze dyktando. Cieszy mnie fakt, że wszyscy zawodnicy zagrali na równym poziomie – powiedział trener Podpora. – Sanoczanie pokazali nam miejsce w szeregu. Liczyłem chociaż na jeden punkt, ale powalczyliśmy tylko na początku pierwszego seta i pod koniec trzeciego. Na więcej nie było nas stać – dodał Tomasz Zajac, szkoleniowiec Wisłoka. **W sobotę (godz. 17) TSV Callfast podejmuje MCKiS Jaworzno.**



Siatkarze TSV Cellfast wygrali dziesiąty mecz w sezonie.

## Ligi młodzieżowe

### SIATKÓWKA

Juniorzy: KS Błękitni Ropczyce – TSV Trans-Gaz Sanok 1:3 (-23, -20, 18, -23).

Juniorzy: Sanoczanka PBS Bank Sanok – San-Pajda Jarosław 0:3 (-24, -18, -14).

Kadetki: San-Pajda Jarosław – Sanoczanka PBS Bank Sanok 3:0 (19, 18, 19).

### HOKEJ

Młodzieży: Ciarko PBS Bank KH Sanok – Unia Oświęcim 7-5 (1-2, 5-0, 1-3); J. Bukowski 2 (14, 32), Filipek 2 (23, 25), Sokalski 2 (38, 51), Szymczyk (24). Ciarko PBS Bank KH Sanok – Podhale Nowy Targ 4-2 (0-0, 3-0, 1-2); Sokalski (26), Filipek (30), Dżugan (34), Miccoli (52).

Zacy: Ciarko PBS Bank KH Sanok – Unia Oświęcim 11-1 (4-0, 2-1, 5-0); Witan 5 (3, 7, 47, 51, 57), Łyko 2 (7, 34), Lasota (11), Rogos (30), K. Bukowski (54), Bar (59). Ciarko PBS Bank KH Sanok – Podhale Nowy Targ 15-0 (4-0, 5-0, 6-0); Witan 5 (6, 11, 30, 46, 55), K. Bukowski 2 (4, 40), Łyko 2 (31, 60), Frankiewicz 2 (38, 46), Zajac (18), Najsarek (37), Bilas (54), Florczak (60).

## Krótką Piłką

LEKKOATLETYKA  
Bieg Świętego Mikołaja, Ropczyce

Impreza wyścigowa (biegi nordic walking) z mocną obsadą, startowało ponad 350 osób. Wszyscy reprezentanci naszego terenu zdecydowali się pobiec na dystansie 10 km. Najlepiej poszło Andrzejowi Michalskiemu, który z czasem 40.47,4 wywalczył 42. miejsce generalnie w stawce ponad 250 osób i 6. w kategorii wiekowej 50-59 lat. Miejsce w czołowej dziesiątce zajęła również Maria Paszkiewicz, 7. w kobiecej kat. 20-29 lat. W tej samej grupie mężczyzn pokazał się Dominik Gurgacz z Zagorza (18. pozycja).

### UNIHOKEJ

III Turniej Nauczycieli „Belfer Cup” o Puchar Starosty, Sanok

Zawody w I LO z udziałem 7 drużyn, które walkę rozpoczęły w grupach. Po dwa najlepsze zespoły awansowały do półfinałów. W meczu o 3. miejsce łączony skład Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego i Medycznej Szkoły Policealnej wygrał 4-0 z Zespołem Szkół nr 5. Bardziej zacięty był finał, w którym wspólne siły Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum nr 3 pokonały 1-0 nauczycieli WF z Zespołu Szkół nr 3. Zwycięską drużynę do sukcesu poprowadził król strzelców turnieju Dariusz Fineczko (5 bramek). Najlepszym bramkarzem wybrany został Maciej Kaczmarek. Zawody organizował SOS-W wraz ze Starostwem Powiatowym.

### JUDO

III Turniej Mikołajkowy, Jasło

Pierwszy po dłuższej przerwie start zawodników Pantery. Świetnie zaprezentowały się zawodniczki Tomasa Bobali, wszystkie walki wygrywając przed czasem przez ippon. W kategorii do 30 kg Martyna Harko odniosła trzy zwycięstwa, natomiast w wadze do kat 50 kg Julia Jania pokonała dwie rywalki. Miejsce na podium zajął też Piotr Kurkarewicz, 3. w kat. do 36 kg. Startował także Emil Bonk – 6. w kat do 60 kg.

### CIEŻARY

Turniej Gwiazdkowy, Sanok

Startowali tylko sztangiści Gryfu, więc nie było podziału na kategorie wagowe, lecz grupy wiekowe – do 13 lat i powyżej, a wyniki ustalano według przedlicznika Sinclaira. Wśród młodszych wygrał Patryk Sawulski (40 kg w rwaniu i 50 kg w podrzucie), uzyskując 146,4 pkt. Kolejne miejsca zajęli Szymon Sobolak i Piotr Strzemiński. Lepszą obsadę miała starsza kategoria, w której Adrian Izdebski (61 + 80 kg) z dorobkiem 195,6 pkt wyprzedził Pawła Małeckiego i Kamila Drwięgę.

Puchar Podkarpacia, Sędziszów Małopolski

Startowało tylko trzech ciężarowców Gryfu, ale wszyscy stanęli na podium, a dwóch odniosło zwycięstwa. W wadze do 74 kg najlepszy okazał się Dawid Moczur, uzyskując 56 kg w rwaniu i 76 w podrzucie. Kategoria do 105 kg padła łupem Bartosza Głogowskiego, który rezultatem 70 i 95 kg poprawił rekordy życiowe w podrzucie i dwuboju. W kat. do 69 kg pozycję 3. zajął Adrian Izdebski (61 + 75 kg).

Kolumnę opracował:  
**BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

# Górale się postawili Potrafili przechylić szalę

**CIARKO PBS BANK KH SANOK – PODHALE NOWY TARG 3-2 (2-1, 0-0, 1-1)**

1-0 Michalski – Sulka – Heverinen (10, 5/4), 1-1 Danton (16), 2-1 Cichy – Pietrus – Turoń (17, 5/4), 2-2 Dziubiński – Sulka – D. Kapica (53, 5/3), 3-2 Zatkan – Endal – Strzyżowski (57).

Łatwiej jest wygrać 10-1, niż 3-2. Tak z pozoru szaloną tezę można postawić po obejrzeniu pierwszego w tym sezonie meczu z Podhalem i tego ostatniego. Osłabieni brakiem trzech czołowych zawodników nowotarżanie zagrali z mistrzem Polski jak równy z równym i byli o krok od zabrania mu punktu. Inna rzecz, że faworyt nie wznosił się na szczyty, rozgrywając nie najlepsze spotkanie.

zanie pomyśleli „teraz, albo nigdy”. Dopiełni swego. W 53. min Dziubiński strzałem po lodzie zaskoczył Pittona i mecz zaczął się od nowa. O wygranej sanoczan zadecydowała akcja w 57. min którą zainicjował Strzyżow-



**Czy Robert Krajci (93) okaże się tym oczekiwanym łowcą bramek? Jest to możliwe, co udowodnił w całej swojej karierze. Jak widać na zdjęciu, pod bramką przeciwnika czuje się całkiem dobrze.**

Z ambicją, energią i zaangażowaniem rozpoczęły spotkanie obie drużyny. Żadna nie zamierzała ustąpić pola rywalowi, stąd mecz był zacięty i wyrównany. Pierwszy gol padł w 10. min, po szybkiej zespołowej akcji Podhala, grającego w przewadze. W kolejnych kilku minutach goście mogli podwyższyć wynik, na szczęście strzały Kmiecika i Wielkiewicza znakomicie obronił Pitton. W 16. min szczęście uśmiechnęło się do gospodarzy. Na 5 metrze przed bramką Podhala krążek przejął od zawodnika gości Danton, wywalczył pozycję sam na sam z Raszka i strzałem w górny róg nie dał mu szans na obronę. Minutę później, gdy goście grali w osłabieniu, świetne podanie od Pietrusa otrzymał Cichy i szybkim strzałem zaskoczył bramkarza gości. W końcówce na listę strzelców mógł wpisać się jeszcze Rapala, który dwukrotnie nie wykorzystał bramkowych sytuacji.

Druga tercja nie zmieniła obrazu gry. Częściej przy krążku byli nowotarżanie, jednak ich akcje kończyły się na pewnych interwencjach obrońców Ciarko PBS. A gdy udało się im przedrzeć przez sanockie szyki obronne, nie do pokonania był Pitton. Gospodarze też byli widocznymi w ofensywie, ale czynili to poprzez indywidualne akcje, które kończyły się albo odebraniem krążka, albo też niegroźnymi strzałami, z którymi nie miał kłopotów Raszka. W efekcie druga tercja nie przyniosła bramek i o wszystkim miała zadecydować ostatnia odsłona.

Tymczasem pierwsza połowa trzeciej tercji nadal nie dała żadnej z drużyn bramki. Bardziej zespołowo grali goście i to oni byli bliżsi wyrównania. W 51. min na ławę kar powędrował Demkowicz, a ponieważ minutę później sędzia nałożył na gospodarzy karę techniczną, nowotar-

ski, a przeprowadził Endal, który wyszedł na pozycję sam na sam z bramkarzem, jednak Raszka zdołał odbić krążek po jego strzale. Dopadł go jednak Zatkan i umieścił w bramce. W końcówce nie popisał się sędzia Paweł Myszyński, odgwisdując na 51 sekund przed końcem meczu bardzo problematyczny „wysoki kij” Zatkan. „Górale” wycofali bramkarza i ruszyli na czwórkę gospodarzy swoją najmocniejszą szóstką. Sanoczan nie dali sobie wyrwać zwycięstwa, choć Podhale za swą postawę w tym meczu zasłużyło na jeden punkt.

Mecz z Podhalem był debiutem słowackiego napastnika Roberta Krajci w barwach Ciarko PBS Bank KH Sanok. Był próbowany w różnych ustawieniach, jednak niczym szczególnym się nie wyróżnił. Może przyzwyczajony jest grać hokej zespołowy, którego w tym meczu w „Arenie” zabrakło... emes

**NAPRZÓD JANÓW – CIARKO PBS BANK KH SANOK 3-4 (0-0, 3-2, 0-2)**

0-1 Endal-Zapała (28, 5/4), 0-2 Endal-Dutka (29), 1-2 Kogut-Klementjev (30), 2-2 Kurz-Działo (34), 3-2 Pohl (40), 3-3 Zapała-Šinagl-Vozdecky (45), 3-4 Šinagl-Zapała-Williams (48, 5/4).

**Z Naprzodem nie łatwo wygrać. To twardy, waleczny zespół, który czyni stałe postępy. Udowodnił to w meczu z Ciarko PBS Bank KH na Jantorze, zmuszając rywala do maksymalnego wysiłku.**

Lepiej zaczęli sanoczanie, ale gospodarze bronili się ofiarnie, blokując dostęp do własnej bramki. Od początku bardzo dobrze bronił Napnenko, już w 4 min. wyłapując krążek po strzale i dobitce Endala. W rewanżu popisał się Pitton, wygrywając w 8 min. pojedynek z Jakubikiem. W 12 min. szybką, indywidualną akcją popisał się Pietrus, jednak gospodarzy uratowała poprzeczka. W końcówce pierwszej tercji też groźniejsi byli goście, ale nie potwierdzili tego bramką. W 18 min. w tercję wjechał Zapała, jednak oddał strzał niecelny. W 20 min. po strzale Zatkan krążek znalazł się poza widocznością bramkarza Naprzodu, jednak nie było nikogo, kto wpełchnąłby go do bramki. Tuż przed końcową syreną sytuacji sam na sam z Napnenką nie wykorzystał Ćwikła.

Pierwszych siedem minut drugiej tercji nie zwiastowało zatrzęsienia bramek, choć w 25 min. Pitton z trudem obronił

bardzo mocny strzał Vraný z niebieskiej, a minutę później minimalnie niecelnie strzelali: Cichy i Williams. Autorem pierwszego gola był Endal, który objechał obrońców Naprzodu i w sytuacji sam na sam z Napnenką strzelił nie do obrony. Minutę później ten sam zawodnik, otrzymawszy świetne podanie od Dutki, po raz drugi pokonał bramkarza gospodarzy i wydawało się, że jest to już la-będzi śpiew Naprzodu. Tymczasem gospodarze ruszyli do odrabiania strat i już 24 sekundy po голу Endala honorową bramkę dla janowian strzelił jeden z najlepszych na taflę hokeistów Kogut. To był wiatr w plecy dla Naprzodu. W 31 min. świetnej okazji do wyrównania nie wykorzystał Jakubik, ale 3 minuty później idealnie w samo okno trafił Kurz. Gdy zawodnicy myślni byli już w szatni, krążek dostał niepilnowany przez nikogo pod bramką sanoczan Pohl, zamieniając podanie Elżbieciaka na bramkę,

która dała prowadzenie gospodarzom.

W 42 min. bliski pokonania Pittona był Kogut i mógłby to być gol przesądający o wyniku spotkania. Akcja ta poderwała gości do walki. W 45 min. do podania Šinagla wzdłuż bramki zdążył Zapała i tak padł gol dający gościom wyrównanie. Dwie minuty później sytuację bramkową zmarnował Pohl, a nie zmarnował jej Šinagl, zaskakując Napnenkę strzałem z ostrego kąta. Gospodarze do końca walczyli o punkty, choćby jeden. W 56 min. mógł odebrać im chęci do walki Vozdecky, który przejął krążek od Kurza i pomknął na bramkę Janowa. Niestety, przegrał pojedynek z bramkarzem Naprzodu. Na 42 sek. przed końcem meczu gospodarze wycofali z bramki bramkarza, jednak nie stworzyli już zagrożenia i goście mogli cieszyć się, że ich trud został nagrodzony.

Sztuka przechylenia szali na swoją korzyść w ciężkim, twardej meczu, to ważne i cenne doświadczenie. Ale i brawa dla Naprzodu za wysoko postawioną poprzeczkę w pojedynku z mistrzem. emes



**Naprzód Janów nie ograniczał się do obrony własnej bramki. Odważnie też atakował, sprawiając poważne kłopoty sanockim defensorom.**

**\* Czy jest Pan zadowolony z postawy gry i wyników drużyny mistrza Polski – Ciarko PBS Bank KH Sanok?**

– Nie w pełni. Uważam, że przy tym potencjale, jakim dysponujemy, nie powinniśmy męczyć się z drużynami, które uprawiają hokej na zasadach półamatorskich. Ale z drugiej strony rozumiem też tłumaczenia, że drużyna ma prawo czuć się zmęczona dużą liczbą rozgrywanych spotkań, ciągłymi dalekimi podróżami i treningami. Dlatego też staram się zachować spokój i wierzę, że świąteczny wypoczynek przywróci zawodnikom świeżość i będą grać coraz lepiej.

**\* Kibice zarzucają szkoleniowcom, że nazbyt często rozgrywamy mecze trzema piątkami, co sprawia, że sanoczan zazwyczaj grzeją ławę, zamiast podnosić poziom i dać więcej odpoczynku liderom. Mają rację?**

– Co do sanoczan grzejących ławę... Ja też chciałbym, aby oni grali. Ale to oni swą postawą, swą coraz lepszą grą winni przekonywać trenerów, że ich miejsce jest na lodzie, a nie w boksie. Jeśli byłiby w optymalnej formie, nie sięgalibyśmy po kolejne wzmocnienia.

**\* Jak tu od nich tego wymagać, skoro sprowadzony z zagranicy zawodnik nie jest wypuszczany na lod regularnie...**

## Oczekiwałbym więcej radości z hokeja

Z wiceprezesem spółki hokejowej Ciarko PBS Bank BARTŁOJEM KLIMKOWSKIM rozmawia Marian Struś

– Rozumiem, że ma pan na myśli Krajci. Pozwólm mu wkomponować się w zespół, a trenerowi dajmy czas, aby znalazł mu odpowiednie miejsce w którejś z formacji. Zapewniam, że nie będzie siedział na ławie. Albo będzie grał, spełniając pokładane w nim nadzieje, albo się z nim rozstaniemy. Tylko taka jest alternatywa.

**\* Bardziej od kolejnego napastnika potrzebujemy dobrego obrońcę...**

– Zgadzam się. Szukamy takiego, ale nie jest to wcale takie proste. Okienko transferowe otwarte jest do końca stycznia, poczekajmy spokojnie.

**\* Pewien niepokój w sanockiej hokejowej rodzinie wywołała informacja o dymisji, jaką złożył ostatnio prezes spółki Waldemar Bukowski. Czy zasadny?**

– Nie, uczynił to na własne życzenie, a wynika to z potrzeby pozostania przezeń co najmniej do kwietnia 2015 roku w USA. Innymi słowy, rezygnację z funkcji prezesa spowodowały ważne prywatne powody. Została ona przyjęta, gdyż nie da się kierować pra-



ca spółki na odległość, a doświadczenie uczy, że końcówki sezonów są najtrudniejszymi okresami w prowadzeniu działalności.

**\* Kibice pozostają pełni obaw o przyszłość sanockiego hokeja, wiążąc te obawy ze zmianami na najwyższych szczeblach władzy. Czy są powody do niepokojów?**

– To na pewno pytanie nie do mnie, ja mogę powiedzieć tylko tyle, że ostat-

nio zarząd spółki Ciarko PBS Bank spotkał się z nowym Burmistrzem Miasta Sanoka Tadeuszem Pióro i uważam, że było to spotkanie dobrze rokujące sanockiemu hokejowi. Burmistrz zadeklarował podtrzymanie dotychczasowych zasad partycypowania Miasta w działalności spółki hokejowej. Oznacza to, że Miasto będzie utrzymywało obiekt „Areny”, bezpłatnie używając go spółce. Oczywiście dotyczy to szkolenia tak samo seniorów, jak też wszystkich innych grup młodzieżowych i dziecięcych. Moim zdaniem, jest to ważna deklaracja.

**\* Przeciwnicy hojeja, a są i tacy, niczym mantrę powtarzają, że Miasto utrzymuje sanocki hokej, wydając nań ogromne pieniądze. Jak Pan to skomentuje?**

– Bardzo mnie to irytuje i nie mogę zrozumieć, komu zależy na tym, aby burzyć to, co z takim trudem przychodzi nam budować. Miasto wybudowało halę „Areny”, aby dzieci i młodzież mogły rekreacyjnie jeździć na łyżwach, aby mogły uprawiać hokej, short track

czy łyżwiarstwo szybkie. I temu to służy. Czy pan wie, że ta hala w ponad 70 procentach służy dzieciom i młodzieży, a tylko w niespełna 30 procentach hokejowej drużynie seniorów? Czy ktoś to wreszcie zrozumie? Czy miasto i jego mieszkańcy nie powinni się czuć dumni, kiedy hokeiści zdobywają tytuły mistrza Polski Seniorów i Juniorów? Skąd tyle jadu i zawiści? Ja tego nie jestem w stanie zrozumieć.

**\* Wkrótce w Krakowie „Final Four” Pucharu Polski z udziałem Ciarko PBS Bank KH Sanok. 27 grudnia w „Arenie Kraków” zmierzmy się ze zdobywcą Pucharu Polski drużyną gospodarzy Comarch Cracovia. Wygramy?**

– Wierzę w zwycięstwo, wierzę w zdobycie Pucharu Polski przez nasz zespół.

**\* A w lidze? Zatrzymamy tytuł Mistrza Polski w Sanoku?**

– Taki cel postawiliśmy przed sobą, przystępując do rozgrywek. Tu też jestem dobrej myśli. Mając taki potencjał i decydując się na takie nakłady, nie możemy mierzyć niżej. A jeśli się nie powiedzie? Trudno. To jest sport. Kraków, Tychy czy Jastrzębie też marzą o tytule mistrza Polski i zrobią wszystko, aby go nam odebrać. A my z kolei zrobimy wszystko, aby pozostał on w Sanoku.

# Krzyżówka świąteczna

## Poziomo:

- 3) Uczucie trwogi, obawy
- 4) Grupa pracowników hotelu, supermarketu
- 6) Czasu – do stracenia
- 7) Pojazd szynowy używany przy robotach torowych
- 11) Ryszard, ostatni prezydent RP na uchodźstwie
- 14) Biblijny mistrz procy, pogromca Goliata
- 15) Drzewo rodzące węgierki
- 17) Lekka walizeczka, którą pasażer ma przy sobie podczas podróży
- 20) Leje się strumieniami w noc sylwestrową
- 26) Narzędzie do złobienia rowków
- 27) Duch z „Burzy” Szekspira lub proszek do prania
- 28) Ręczny – zaciągany w aucie
- 29) Gdy kiepski, usypia słuchaczy
- 30) Tajne porozumienie, sprzysiężenie
- 31) Catherine, francuska aktorka
- 32) Krótka kreska, znak graficzny łączący lub dzielący wyrazy
- 33) Czerw, pędrak, gąsienica lub kijanka
- 34) Sygnał dźwiękowy samochodu
- 35) Znane biuro podróży
- 36) Marka japońskich motocykli

## Pionowo:

- 1) Pajęczaki, przenoszą boreliozę
- 2) Wątpliwość natury moralnej wstrzymujące od nieetycznych czynów
- 4) Przydomowy z warzywami lub kwiatami
- 5) Egzotyczna roślina, z której soku produkuje się tequilę
- 8) Nóż do cięcia papieru
- 9) Cyfra na początku skali
- 10) Wyrównywanie terenu do jakiegoś poziomu
- 12) Do korygowania zgryzu
- 13) Duże owoce z wodnistym i słodkim miąższem barwy czerwonej; arbuzy
- 16) Bom, przyrząd gimnastyczny w kształcie poziomej belki
- 18) Wielbłąd o jednym garbie, hodowany w Azji i w Afryce
- 19) Gatunek słodkiej nalewki, z węgierk
- 20) Potajemne spotkanie kochanek
- 21) Kraj sąsiadujący z Gruzją
- 22) Syn Zeusa, bliźniaczy brat Kastora
- 23) Redaktor odpowiadający za całość czasopisma
- 24) Teren wyścigów konnych
- 25) Rodzaj antologii zawierającej utwory różnych pisarzy



|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 | 37 | 38 | 39 | 40 | 41 | 42 | 43 |
| 44 | 45 | 46 | 47 | 48 | 49 | 50 | 51 | 52 | 53 | 54 | 55 | 56 | 57 | 58 | 59 | 60 | 61 | 62 | 63 | 64 | 65 | 66 | 67 | 68 | 69 | 70 | 71 | 72 | 73 | 74 | 75 | 76 | 77 | 78 | 79 | 80 | 81 | 82 | 83 |    |    |    |

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie. Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody Niespodzianki.

Rozwiązanie krzyżówki nr 49:

**MIŁA JEST PRACA SKOŃCZONA**

1. Monika Muszańska , ul. Robotnicza, 2. Stefan Bereś, ul. Prugara Ketlinga